Ukazuje się od 1945 roku

Sport

poniedziałek, 25 listopada 2024
NR 252 (18062)

Nudne derby

Sport 3fc9701708

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	16	37	32:12	12	1	3	9	24	23:6	7	0	1	7	13	9:6	4	1	2
2. Jagiellonia (m)	16	33	30:23	10	3	3	9	18	18:12	5	3	1	7	15	12:11	5	0	2
3. Raków	16	32	20:7	9	5	2	8	14	10:4	4	2	2	8	18	10:3	5	3	0
4. Cracovia	16	29	35:27	9	2	5	8	11	17:16	3	2	3	8	18	18:11	6	0	2
5. Legia	16	28	31:21	8	4	4	9	19	22:11	6	1	2	7	9	9:10	2	3	2
6. Pogoń	16	25	24:20	8	1	7	8	21	15:5	7	0	1	8	4	9:15	1	1	6
7. Górnik	16	24	20:17	7	3	6	8	13	10:7	4	1	3	8	11	10:10	3	2	3
8. Motor (b)	16	24	24:28	7	3	6	8	11	11:12	3	2	3	8	13	13:16	4	1	3
9. Widzew	15	22	20:19	6	4	5	7	13	8:6	4	1	2	8	9	12:13	2	3	3
10. Piast	16	20	18:18	5	5	6	7	9	11:10	2	3	2	9	11	7:8	3	2	4
11. Katowice (b)	16	19	24:24	5	4	7	8	9	10:9	2	3	3	8	10	14:15	3	1	4
12. Stal	16	18	16:20	5	3	8	8	14	10:7	4	2	2	8	4	6:13	1	1	6
13. Zagłębie	16	18	15:23	5	3	8	8	13	10:8	4	1	3	8	5	5:15	1	2	5
14. Korona	16	17	13:23	4	5	7	7	7	6:9	2	1	4	9	19	7:14	2	4	3
15. Radomiak	15	16	20:23	5	1	9	8	10	13:11	3	1	4	7	6	7:12	2	0	5
16. Puszcza	15	11	13:25	2	5	8	7	9	11:13	2	3	2	8	2	2:12	0	2	6
17. Lechia (b)	16	11	17:31	2	5	9	8	5	5:13	1	2	5	7	5	12:18	1	3	4
18. Śląsk	15	10	13:24	1	7	7	7	7	7:9	1	4	2	8	3	6:15	0	3	5

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		**3:4**	**2:3**	22.02.	15.02.	**0:2**	3.05.	17.05.	**6:2**	**1:1**	**2:1**	29.03.	8.03.	1.02.	**1:1**	12.04.	**1:3**	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	**1:2**	17.05.	30.11.	26.04.	**0:0**	15.02.	**3:1**	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	**0:0**	**2:2**	8.03.
Górnik	1.03.	**3:0**		**0:2**	24.05.	7.12.	**2:3**	5.04.	15.03.	**1:0**	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	**3:1**	10.05.	26.04.	**0:1**
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		**3:1**	15.03.	**3:2**	**1:1**	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	**2:2**	**2:0**	**2:2**	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	30.11.	26.04.		**2:3**	**0:0**	**0:1**	8.02.	**0:2**	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	22.02.	12.04.	**2:0**
Lech	19.04.	**2:0**	**2:0**	**5:0**	5.04.		**3:1**	**5:2**	**1:2**	24.05.	**2:0**	3.05.	**2:1**	15.02.	8.03.	**1:0**	1.02.	22.02.
Lechia	**1:2**	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		**0:2**	**0:2**	26.04.	**0:3**	22.02.	**1:0**	**1:2**	12.04.	7.12.	**1:1**	**1:1**
Legia	**3:2**	**4:1**	**1:1**	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	**0:1**	24.05.	1.03.	**2:1**	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	**1:0**	**0:2**	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	**4:2**	**0:0**	30.11.	**0:2**	29.03.	**2:1**	**3:4**	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	**0:1**	19.04.	30.11.	**3:3**	8.02.	**2:3**		12.04.	**1:1**	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	**1:0**	3.05.	**1:0**		**2:1**	**0:1**	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	1.02.
Puszcza	**1:2**	**0:6**	**2:2**	7.12.	**0:0**	**2:0**	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	**2:1**	7.12.	**1:2**	**2:3**	**4:0**	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	**1:1**	10.05.	**2:0**		**0:2**	**1:2**	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	**1:1**	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	**0:1**	**1:0**	**2:0**	12.04.		**1:0**	26.04.	24.05.	**5:1**
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	**0:2**	**2:1**	30.11.	**1:0**	**2:0**	15.02.	**2:0**	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	**2:2**
Śląsk	**2:4**	19.04.	**0:1**	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	14.12.	26.10.	**2:1**		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	**0:2**	8.03.	**0:1**	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	**1:0**	22.02.	17.05.	**3:2**	30.11.	7.12.	**0:0**		**2:0**
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	**1:3**	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	**1:2**	1.03.	**2:2**	**1:0**	**1:0**	29.03.	26.04.	**3:0**	10.05.	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Sporo się dzieje

Lech wygrywa i odskakuje rywalom, Lechia zawiesza trenera, w Krakowie wściekają się na sędziego Piotra Lasyka, a w Piaście stoją nad krawędzią, bo brakuje milionów na działalność. Na wydarzenia w ekstraklasie nie ma co narzekać. Dzieje się wiele i to na kilku frontach. Z przodu bez zmian, na czele „Kolejorz", który wykorzystał potknięcie mistrza Polski w piątek. Z kolei w meczu na szczycie przy Łazienkowskiej legioniści przy pomocy sędziego Piotra Lasyka, który przecież wyraźnie prowadzi w klasyfikacji naszego „Kryształowego gwiazdka" przed Szymonem Marciniakiem, zdołał pokonać Cracovię i do „Pasów" mają już tylko punkt straty. Nie byłoby tak, gdyby w końcówce sędzia z Bytomia wskazał na „wapno" dla krakowian, ale jego gwiazdek, jak i sędziowie VAR milczeli. Pewnie będzie jeszcze okazja do powrócenie do tematu.

W dole tabeli cenny punkt Śląska w Białymstoku i kolejna porażka Lechii, po której od prowadzenia zespołu został odsunięty Szymon Grabowski. To kolejna trenerska zmiana w ekstraklasie. Ile ich już było tej jesieni? Sześć, czyli już w 1/3 klubów ekstraklasy mamy nowego, albo będziemy mieć nowego szkoleniowca. W całym zeszłym sezonie dokonany zmiany w 9 klubach, a rozgrywki wcześniej w 12. Taki to też urok naszej ekstraklasy, w której trudno tak naprawdę przewidzieć, co za chwilę się wydarzy, tak na boisku, tak i poza nim.

Spoglądamy na sąsiednią ligę na południe do naszych czeskich sąsiadów, tam też już w pół tuzinie klubów doszło tej jesieni do zmian. Inaczej jest w ligach top 5. W Premier League zmiana była tylko w Manchesterze United, a w Bundeslidze w Bochum i Hoffenheim.

W poniedziałek na zakończenie 16 kolejki rywalizacja Puszczy z Widzewem, a potem już powrót europejskich pucharów. Czekamy na czwartek i na czwarte mecze w Lidze Konferencji Europy rewelacyjnego polskiego duetu Legii i Jagiellonii, które na razie z Chelsea są na czele rozgrywek w trzecich co do ważności europejskich rozgrywkach. O tyle będzie trudniej, że tym razem nasze kluby zagrają na wyjazdach. „Jaga" zmierzy się z słoweńskim Celje, a Legia z Omonią w Nikozji.

Przypomniał się kibicom

Wynik spotkania w Radomiu otworzył Piotr Wlazło, piłkarz Stali, który jest wychowankiem Radomiaka.

Mecz Radomiaka ze Stalą Mielec nie był pokazem największych piłkarskich umiejętności. Obu drużynom zależało jednak na punktach na punktach, a nie na stworzeniu fantastycznego widowiska. W końcu zwycięstwo w starciu pozwalało jednemu z uczestników rywalizacji na oddalenie się od bezpośredniego rywala. Zadanie udało się wypełnić drużynie Stali, która w pierwszej połowie zdobyła dwie bramki.

Przy pierwszym trafieniu pomogli jej przeciwnicy, a konkretnie Jan Grzesik. Robert Dadok, znajdując się w polu karnym - oddał strzał. Na przeszkodzie stanął defensor radomskiego zespołu, który poślizgnął się i w niekontrolowany sposób zablokował futbolówkę ręką. Sędzia nie miał wątpliwości i wskazał na „wapno". Właśnie w takich kuriozalnych okolicznościach przyjezdni z Mielca wyszli na prowadzenie, bo z 11. metrów gola zdobył Piotr Wlazło, który jest... wychowankiem Radomiaka. Nie była to pierwsza jego bramka strzelona zespołowi z rodzinnego miasta. Wcześniej, w sezonie 2020/21, gdy był piłkarzem Bruk-Betu, także wpisał się na listę strzelców w wygranym przez niecieczan meczu 3:2.

Chwilę przed zakończeniem pierwszej połowy prowadzenie Stali podwyższył Ilja Szkurin. Białoruski napastnik zakończył świetną kontrę wyprowadzoną przez podopiecznych Janusza Niedźwiedzia. Piłkę z prawej strony zagrywał w pole karne Dadok, a snajper tylko dołożył nogę, nie dając Maciejowi Kikolskiemu szans na interwencję.

Radomiak miał 45 minut na odwrócenie losów meczu. Nie był jednak na tyle skuteczny, żeby doprowadzić chociażby do wyrównania. Stać go było tylko na przypadkowego gola honorowego. W 74 minucie piłka po strzale Leandro (rezerwowego, który przedwcześnie opuścił plac gry z powodu kontuzji) nie zmierzała do bramki, ale odbiła się od Dadoka, przez co Jakub Mądrzyk został zmylony i musiał wyciągać futbolówkę z siatki.

Kacper Janoszka



Fot. Kacper Pacocha/PressFocus

Piotr Wlazło nie celebrował gola strzelonego Radomiakowi, w którym się wychował.

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK		STAL
57	posiadanie piłki	43
1	strzały celne	5
16	strzały niecelne	5
5	rzuty rożne	5
13	faule	9
0	spalone	1
2	żółte kartki	1

OCENA MECZU ★★

Radomiak **1:2 (0:2)** Stal Mielec

0:1 – Wlazło, 32 min (karny), **0:2** – Szkurin, 45 min (asysta Jaunzems), **1:2** – Dadok, 74 min (samobójcza).

RADOMIAK: Kikolski 4 – Ouattara 4, Rossi 3, Luizao 3, Grzesik 4 – Donis 4, Jordao 3 (46. Wolski 4) – Peglow 3, Alves 4 (72. Ramos niesklas.), Vagner 4 (72. Leandro niesklas.; 84. Zimowski niesklas.) – Rocha 3. **Trener** Bruno BALTAZAR. **Rezerwowi:** Koptas, Wu, Cielemęcki, Kaput.

STAL: Mądrzyk 6 – Wlazło 6, Esselink 4, Senger 5 – Jaunzems 6 (85. Matras niesklas.), Domański 5 (90. Gerbowski niesklas.), Guillaumier 5, Getinger 5 – Dadok 4 (85. Wolsztyński niesklas.), Szkurin 6 (85. Tkacz niesklas.), Krykun 5. **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ. **Rezerwowi:** Jałocha, Bagaliańis, Hinokio, Assayeg, Wołkowicz.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków) – **5. Asystenci:** Sebastian Mucha (Kraków) i Maciej Majewski (Łódź). **Czas gry** 91 min (46+45). **Widzów** 6555. **Żółte kartki:** Luizao (57. faul), Leandro (81. faul) – Senger (90+3. niesportowe zachowanie).

Piłkarz meczu – Ilja SZKURIN

Sport 3fc9701708

WYNIKI 16. KOLEJKI

Zagłębie Lubin - Motor Lublin	1:2 (0:1)
Jagiellonia Białystok - Śląsk Wrocław	2:2 (1:1)
Lechia Gdańsk - Pogoń Szczecin	0:3 (0:2)
Lech Poznań - GKS Katowice	2:0 (1:0)
Legia Warszawa - Cracovia	3:2 (3:1)
Radomiak - Stal Mielec	1:2 (0:2)
Raków Częstochowa - Korona Kielce	1:1 (1:0)
Górnik Zabrze - Piast Gliwice	1:0 (0:0)
Puszcza Niepołomice- Widzew Łódź	poniedziałek, godz. 19.00

PROGRAM 17. KOLEJKI (29.11-2.11)

Piątek	Cracovia – Zagłębie Lubin	(18.00)
	Piast Gliwice – Lech Poznań	(20.30)
Sobota	Śląsk Wrocław - Puszcza Niepołomice	(14.45)
	GKS Katowice - Lechia Gdańsk	(17.30)
	Widzew Łódź - Raków Częstochowa	(20.15)
Niedziela	Korona Kielce - Górnik Zabrze	(12.15)
	Pogoń Szczecin - Jagiellonia Białystok	(14.45)
	Stal Mielec - Legia Warszawa	(17.30)
Poniedziałek	Motor Lublin - Radomiak	(19.00)

WYGRANI...

1. Raków ukarany

■ Raków został ukarany za swój minimalizm. Po pierwszej połowie drużyna Marka Papszuna wygrywała 1:0 z Koroną i wydawało się, że po zmianie stron powinna dobić rywali. Tymczasem „Medaliki" nie zaprezentowały niczego szczególnego. Częstochowianie w ogóle nie byli zainteresowani strzeleniem drugiego gola, który zamknąłby spotkanie. W ten sposób dali pole manewru dla Korony, które wykorzystał Adrian Dalmau. Hiszpan ładnym strzałem pod koniec meczu zapewnił kielczanom punkt.

2. Dżoker się spisał

■ Remis z mistrzem Polski w wykonaniu Śląska Wrocław należy traktować jako sukces. Po zwolnieniu z klubu Jacka Magiery, stery przejęli Michał Hetel i Marcin Dymkowski. Dokonali kilku zmian kadrowych i to poskutkowało zdobyciem punktu. Jednym z wygranych piątkowej rywalizacji jest Jakub Jezierski, który w ostatnich tygodniach grał tylko w 3-ligowych rezerwach Śląska. Tym razem, pod okiem nowych szkoleniowców, strzelił premierową bramkę w ekstraklasie, wchodząc z ławki.

3. W końcu odpalił

■ Do tej pory Yosuke Furukawa odgrywał marginalną rolę w zespole Górnika. Japończyk był głównie rezerwowym (raz zagrał w podstawowym składzie, w meczu ze Stalą). Jak się okazało, był kluczową postacią w derbach Śląska. W starciu z Piastem zdobył jedynego (premierowego w ekstraklasie) gola, rozstrzygając o wyniku spotkania tuż przed jego zakończeniem. 21-latek wykazał się instynktem strzeleckim i znalazł się w sytuacji, w której do siatki po prostu musiał trafić.

PRZEGRANI...

1. Zwolnił trenera

■ Mecz Lechii z Pogonią był niewątpliwym koncertem Efthymiosa Koulourisa. Grecki napastnik skompletował hat tricka, dzięki czemu zagwarantował szczecinianom trzy punkty. Jak się okazało po ostatnim gwizdku, zdecydował też o tym, że Szymon Grabowski został zawieszony w pełnieniu obowiązków trenera Lechii. Nieprzystosowana kadra do gry na najwyższym szczeblu spowodowała, że Lechia znajduje się w strefie spadkowej, a trener... już nie jest jej trenerem.

2. Sam meczu nie wygra

■ Samodzielnie nie da się wygrać meczu, szczególnie gdy jest się bramkarzem. Boleśnie przekonał się o tym Dawid Kudła, który w starciu z Lechem dwoił się i troił. Poznaniacy co prawda strzelili dwa gole, ale to golkiper GKS-u był najlepszym zawodnikiem na boisku. Bez niego katowiczanie ponieśliby druzgocącą klęskę. Słabe to jednak pocieszenie. Po tak wybitnym występie bramkarz z pewnością chciałby zdobyć z drużyną trzy punkty. W sobotę było to jednak niemożliwe.

3. Pokrzywdzeni

■ Nie mogą dziwić słowa trenera Cracovii Dawida Kroczka, który po spotkaniu z Legią stwierdził, że jego drużynę spotkała niesprawiedliwość. W drugim meczu z rzędu „Pasy" zostały pokrzywdzone przez decyzje sędziowskie. Przed przerwą reprezentacyjną GKS Katowice strzelił im bramkę z rzutu wolnego po faulu, którego nie było, a w starciu z „Wojskowymi" sędziowie nie zauważyli w ostatnich minutach meczu ręki Pawła Wszołka w polu karnym. Cracovia została więc pozbawiona szansy na punkt.

KJ

Japończyk daje wygraną

Po 7 latach przerwy zabrzanie ponownie wygrywają w lidze u siebie ze słabym w niedzielę Piastem.

Gospodarze ponownie rozpoczęli bez Lukasa Podolskiego, który był rezerwowym, a na boisko wszedł dopiero w końcówce.

Marnowane okazje

Pierwsza konkretna sytuacja miała miejsce w 10 minucie. Po dobrej akcji aktywnego na prawej stronie Taofeeka Ismaheela okazję miał Aleksander Buksa, ale instynktownie piłkę ręką wybronił Frantiszek Plach. Zabrzanie mieli przewagę w polu, dobrze funkcjonowały ich boki, ale bramkowego efektu nie było. W 21 minucie „setki" gospodarzy: najpierw Plach sparował piłkę po uderzeniu Luki Zahovicia, a zaraz potem dobitkę Kamila Lukoszka na linii bramkowej zablokował młodzieżowiec Igor Drapiński. To był moment spotkania, w którym gliwiczanie całym zespołem bronili się przed swoim polem karnym, nie potrafiąc wyjść z własnej połowy. Potem kolejną znakomitą okazję zmarnował Rafał Janicki, z kilku metrów posyłając piłkę głową nad poprzeczką. Skuteczność czy jej brak, bolączka zabrzan w ostatnim czasie, ponownie mocno dała o sobie znać.

Pokazała to też 34 minuta. Kolejna dobra okazja i kolejna zmarnowana przez Aleksandra Buksę, Inna rzecz, że między słupkami – jak zwykle - solidnym punktem był Plach. W chwilę potem świetną interwencję po strzale głową Fabiana Piaseckiego zanotował Michał Szromnik. W końcówce I połowy gola powinien był zdobyć Zahović (dobre podanie Buksy), ale też przestrzelił. Do przerwy Górnik oddał tuzin strzałów z czego prawie połowa była celna. Piast był w tym względzie daleko w tyle.



Yosuke Furukawa w starciu z Arkadiuszem Pyrką.

Fot. Jarek Praszkiewicz/PAP

Po przerwie szansę miał Kryspin Szcześniak. Piłka po rożnym spadła mu pod nogi, ale efektu nie było. Piłkarze z Zabrza tylko złapali się za głowy. Minuty mijały, a na tablicy wyników dalej było 0:0. Dla miejscowych taki wynik – patrząc na przebieg gry, bo w II połowie Piast dalej się bronił – był jak porażka. W 68 minucie kolejna koronkowa akcja, tym razem w wykonaniu tria Wojtuszek – Furukawa – Ambros. Strzał Czecha był za lekki, żeby zaskoczyć pewnego między słupkami Placha.

Mocna i ostra końcówka

Na kwadrans przed końcem, jak trwoga to do... Podolskiego. Mistrz świata z 2014 miał być w końcówce tym, który przechyli szalę w derbach dla zespołu Jana Urbana. Impet gospodarzy, także z powodu dobrze trzymającej się defensywy gliwiczan jednak opadł. Zabrzanie nie atakowali już z takim impetem jak wcześniej, nie było sytuacji i strzałów.

Tak było do praktycznie ostatniej minut spotkania, kiedy popisową akcję rozegrała dwójka rezerwowych Paweł Olkowski i Yousuke Furukawa. Pierwszy świetnie dośrodkował, drugi idealnie wszystko wykończył i zabrzanie triumfują. Niestety, końcówka meczu to przepychanki i kartki. Za czerwoną murawę musiał opuścić Jakub Czerwiński.

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		PIAST
63	posiadanie piłki	37
8	strzały celne	2
10	strzały niecelne	2
8	rzuty rożne	1
2	spalone	1
9	faule	14
2	żółte kartki	2
0	czerwona kartka	1

OCENA MECZU ★★

Górnik Zabrze **1:0 (0:0)** Piast Gliwice

1:0 – Furukawa, 89 min (asysta Olkowski)

GÓRNIK: Szromnik 6 – Wojtuszek 6 (85. Olkowski niesklas.), Szcześniak 6, Janicki 6, Janaż 6 – Ismaheel 6 (61. Ambros 3), Rasak 6, Hellebrand 7, Lukoszek 6 (61. Furukawa 5) – Zahović 5 (73. Bakis niesklas.), Buksa 5 (73. Podolski niesklas.). **Trener** Jan UREBAN. **Rezerwowi:** Majchrowicz, Tobolik, Josema, Zielonka.

PIAST: Plach 6 – Pyrka 5, Huk 6, Czerwiński 0, Drapiński 5 (83. Mokwa niesklas.) – Szczepański 3 (46. Kostadinov 4), Tomasiewicz 5, Chrapek 5 (76. Kądzior niesklas.), Lewicki 5 (65. Felix 3) – Rosołek 4, Piasecki 4 (76. Katsantonis niesklas.). **Trener** Aleksandar VUKOVIĆ. **Rezerwowi:** Szymański, Nobrega, Karbowy, Leśniak.

Sędziował Paweł Raczkowski – **5**. **Asystenci** Tomasz Listkiewicz i Arkadiusz Kamil Wójcik (obaj Warszawa). **Czas gry** 98 min (46+52). **Widzów** 18 270. **Żółte kartki:** Ismaheel (52. faul), Podolski (89. niesportowe zachowanie) – Piasecki (70. faul), Plach (89 niesportowe zachowanie). **Czerwona kartka** Czerwiński (90+5. niesportowe zachowanie).

Piłkarz meczu – Yousuke FURUKAWA.

GŁOS TRENERÓW

■ **Aleksandra VUKOVIĆ:** - Zasłużona wygrana Górnika, szczególnie pierwsza połowa, to dużo sytuacji rywala, a tylko jedna nasza. W II połowie udało się to przyhamować i na mniej pozwolić przeciwnikowi, ale nie pozwoliło to na remis. Trzeba przyjąć tą porażkę na klatę, jest bolesna, ale parzymy na to co przed nami. Zagraliśmy najsłabszym mecz, jak tutaj prowadzę Piasta. Czy ta ostatnia konferencja miała wpływ na nas? Nie siedzę w głowach chłopaków. Byłem zaskoczony konferencją i tym co zostało tam powiedziane. Siedząc w klubie to wiem, że sytuacja nie jest idealna. Też jak to jest przekazywane i czemu to ma służyć, to nie wiem. Trudno powiedzieć, żeby coś takiego było pomocne. Przeżyłem takie sytuacje, które są wewnątrz, które nie idą do opinii publicznej, a ta ostatnia sytuacja, ta konferencja była zaskoczeniem, że tak to wygląda i że takie są potrzeby.

■ **Jan URBAN:** – Z przyjemnością oglądałem pierwsza połowę. Taki zespół, grający kombinacyjnie, cierpliwie budujący i stwarzający sytuację chcę oglądać. W II połowie były zmiany, nie było już tej płynności. Bardzo, bardzo narzekalibyśmy, gdybyśmy nie wygrali, bo tych sytuacji mieliśmy naprawdę dużo. Jestem jednak zadowolony, tylko pogratulować, że grając konsekwentnie otrzymaliśmy za to nagrodę.

Sport 3fc9701708

Widowisko przy Łazienkowskiej

Kardynalne błędy piłkarzy Legii pozwoliły „Pasom" zachować nadzieję na zdobycz punktową w stolicy.

Ostatni raz Legia przegrała w lidze z Cracovią przed prawie sześcioma laty (17 lutego 2019 roku „Pasy" wywiozły komplet punktów z Łazienkowskiej po dwóch trafieniach Javiego Hernandeza) i w sobotę podtrzymała tę dobrą passę. Podopieczni Goncalo Feio mogli bezproblemowo wygrać z przeciwnikiem, ale koszmarne indywidualne błędy Gabriela Kobylaka oraz Marca Guala „napędziły" gości, którzy zwietrzyli szansę na zdobycz punktową. Ale po kolei.

W 15. minucie Andreas Skovgaard ręką zablokował strzał Bartosza Kapustki i sędzia Piotr Lasyk przyznał legionistom rzut karny. Kapitan gospodarzy (Kapustka) nie pomylił się przy uderzeniu z 11. metrów, ale specjalnie nie celebrował zdobycia gola, wszak niegdyś był piłkarzem Cracovii. Wątpliwości tych, którzy nie do końca uznawali trafność decyzji rozjemcy z Bytomia rozwiał na platformie „X" sędzia Łukasz Rogowski. „Słuszny rzut karny dla Legii. Nie możemy mówić o ręce podpierającej, gdy zawodnik nie ma szans na walkę o piłkę i jedyne co, to rzuca się, aby zablokować strzał. Nie możemy tego także porównywać do wślizgu, bo wślizgiem to to nie było".

Legia poszła za ciosem i w 26. minucie fetowała zdobycie drugiego gola. Kapitalną akcję na lewej flance zrobił Portugalczyk Ruben Vinagre, ograł kilku rywali, po czym wrzucił precyzyjnie dośrodkował na głowę Marca Guala, a Hiszpan z kilku metrów nie miał prawa sfuszerować. I pewnie gospodarzy nie mieliby żadnych powodów do zmartwienia, gdyby nie katastrofalny błąd ich bramkarza w 34. minucie. Po dośrodkowaniu Ajdina Hasicia z kornera Kobylak zaliczył pusty „przelot", a najlepszy snajper Cracovii Benjamin Kallman biodrem (!) wpakował futbolówkę do siatki. To 11. gol Fina w bieżących rozgrywkach.Ulubieńcy stolicy odpowiedzieli kilka minut później – akcję zainicjował niezmordowany Kapustka, z prawego skrzydła zacentrował Paweł Wszołek, a Wojciech Urbański z kilku metrów wpakował głową piłkę do bramki rywali.

Cracovia miała wymarzoną szansę na korektę wyniku w 64. minucie, gdy Hasić idealnie obsłużył Kallmana, lecz najlepszy strzelec gości trafił w Kobylaka! „Pasy" dopięły jednak celu w 79. minucie po „wielbłądzie" Guala. Napastnik Legii we własnym polu karnym dał sobie odebrać piłkę, z prezentu skorzystał Kallman, który podał do Mikkela Maigarda, a Duńczyk płaskim strzałem z kilkunastu metrów pokonał Kobylaka. W 93 minucie mecz mógł zamknąć definitywnie Brazylijczyk Luquinhas, który nie wykorzystał sytuacji sam na sam z Henrichem Ravasem.

Na zakończenie informacja z „łączki" transferowej. Otóż Legia jest zainteresowana pozyskaniem bocznego obrońcy Piasta Gliwice, Arkadiusza Pyrki. 22-letniemu młodzieżowemu reprezentantowi Polski kontrakt z dotychczasowym pracodawcą wygasa 30 czerwca przyszłego roku i piłkarz nie zmierza go prolongować. Ponoć przeprowadzka Pyrki do Legii jest już przesądzona.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★★★

Legia Warszawa	3:2 (3:1)	Cracovia

1:0 - Kapustka, 17 min (karny), **2:0** - Gual, 26 min (głową, asysta Vinagre), **2:1** - Kallman, 34 min (asysta Hasić), **3:1** - W. Urbański, 39 min (głową, asysta Wszołek), **3:2** - Maigaard, 79 min (asysta Kallman).

LEGIA: Kobylak 4 - Wszołek 6, Pankov 5 (58. Ziółkowski 0), Kapuadi 5, Vinagre 8 (90+1. Jędrzejczyk niesklas.) - Augustyniak 6, Kapustka 7 (74. Pekhart niesklas.) - Chodyna 5 (73. Alfarela niesklas.), Morishita 5, W. Urbański 6 (58. Luquinhas 4) - Gual 5. **Trener** Goncalo FEIO. **Rezerwowi:** Mendes-Dudziński P. Kun, Barcia, Szczepaniak.

CRACOVIA: Ravas 6 - Jugas 5, Hoskonen 5 (72. Al-Ammari niesklas.), Skovgaard 5 - Janasik 5 (68. B. Biedrzycki 3), Maigaard 6, Sokołowski 5, Olafsson 5 (90+1. Bzdyl niesklas.) - Hasić 6, Rózga 6 (68. Bochnak 4) - Kallman 7. **Trener** Dawid KROCZEK. **Rezerwowi:** Madejski, Rakoczy, Atanasov, Kakabadze, O. Wójcik.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) - **8**. **Asystenci:** Krzysztof Myrmus (Skoczów) i Damian Rokosz (Rogoźnik). **Widzów** 25121. **Czas gry:** 97 min (45+52). **Żółte kartki:** Pankov (21. faul), Morishita (67. faul), Kobylak (90+2. gra na czas).

Piłkarz meczu - Ruben VINAGRE.

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA		CRACOVIA
57	posiadanie piłki	43
6	strzały celne	4
6	strzały niecelne	2
7	rzuty rożne	6
3	spalone	0
11	faule	8
3	żółte kartki	0



Fot. Tomasz Jastrzębowski/PressFocus

Mecz na Łazienkowskiej był bardzo zacięty i stał na wysokim poziomie. Filip Rózga (z lewej) i Bartosz Kapustka należeli do wyróżniających się aktorów tego spektaklu.



Fot. Piotr Matusewicz / PressFocus

Mecz w Gdańsku był popisem greckiego napastnika Efthymisa Koulourisa.

Grecka fantazja

Pogoń wygrała pierwszy mecz ligowy na wyjeździe od połowy lutego. Z kolei Lechia pozostaje najgorzej grającą drużyną u siebie w ekstraklasie.

Wiadomo było, że gdańszczanie mają problemy, mało kto się jednak spodziewał, że Pogoń tak bezlitośnie to w Gdańsku wykorzysta.

Raz, dwa, trzy

Katem gospodarzy był grecki napastnik Efthymis Koulouris, który zaliczył efektownego hat-tricka, a każdy jego gol był inny. Najpierw Grek popisał się fantastycznym strzałem z lewej nogi pod poprzeczkę, w sytuacji gdy dogrywał Kamil Grosicki, a niefortunnie przeciął podanie Kacper Sezonienko. Jeszcze przed przerwą grecka akcja: tym razem Koulouris wykończył podanie obrońcy Leonardo Koutrisa. Trzeci gol, który pozwolił na skompletowanie wspomnianego „trójpaku" to spokojnie wykonany rzut karny pod koniec drugiej połowy. Wszystko zaczęła świetnie wyprowadzona kontra gości. Kacper Łukasiak zgrał do Koulourisa, Grek podał z kolei rozpędzonemu Adrianowi Przyborkowi, a ten został w polu karnym kopnięty przez Eliasa Olssona. - Dla nas to fantastyczny dzień i mecz. Od lutego nie wygraliśmy na wyjeździe. Cieszę się, że w końcu zamknęliśmy tę serię. Trwała ona zdecydowanie za długo. Cieszę się, że ten dzień z przełamaniem nadszedł – cieszył się po meczu szkoleniowiec gości Robert Kolendowicz.

Trener odsunięty

Lechia starała się, stwarzała okazje (w 32. minucie piłka po strzale Maksyma Chłania z woleja trafiła w słupek), ale była zwyczajnie słabsza. W ataku przez ostatnie pół godziny grał... pomocnik Karl Wendt, a występujący wcześniej na pozycji napastnika Kacper Sezonienko dał się zapamiętać z... niefortunnej interwencji przy pierwszym golu dla rywali. Po meczu piłkarze musieli wysłuchać „pogadanki wychowawczej" pod trybuną zajmowaną przez najbardziej zagorzałych kibiców Lechii. Niektórzy zostali ostro skłęci przez najbardziej krewkich sympatyków.

Sytuacja gdańszczan w tabeli jest coraz trudniejsze, działacze postanowili więc zareagować. Po meczu odsunęli od prowadzenia drużyny trenera Szymona Grabowskiego. Na razie wiadomo tyle, że uprawnienia do prowadzenia drużyny w ekstraklasie ma jego pierwszy asystent, Radosław Bella. - Wynik mówi sam za siebie. To, co pokazaliśmy w I połowie obrazuje naszą dyspozycję, a w zasadzie czego nie pokazaliśmy. Ta porażka boli, bo nie taki był plan. Przeciwnik wygrał zasłużenie – zdążył powiedzieć po meczu Grabowski, zanim go odsunęli.

Piłkarze Lechii dostali wolną niedzielę, a na treningu mają się stawić w poniedziałek. **(pacz)**

OCENA MECZU ★★★

Lechia Gdańsk	0:3 (0:2)	Pogoń Szczecin

0:1 - Koulouris,19 min (asysta Grosicki), **0:2** - Koulouris, 40 min (asysta Koutis), **0:3** – Koulouris, 83 min (karny).

LECHIA: Sarnawśkyj 5 - Piła 5, Pllana 5, Olsson 4, Katahur 2 (46. Wójtowicz 4) – Chłań 5 (89. Kardaś niesklas.), Żelizko 4 (89. D'Arrigo niesklas.), Neugebauer 3 (46. Carenko 3), Kapić 5, Conrado 4 – Sezonienko 3 (63. Wendt 1). **Trener** Szymon GRABOWSKI. **Rezerwowi:** Weirauch, Chidris, Bułeca, Gueho

POGOŃ: Cojocaru 6 – Lis 6 (72. Zech niesklas.), Wahlqvist 6, Borges 6, Koutris 7 – Biczachczjan 6 (72. Przyborek niesklas.), Gorgon 5 (61. Gamboa 3), Ulvestad 5, Łukasiak 7, Grosicki 7 (85. Korczakowski niesklas.) – Koulouris 9 (84. Paryzek niesklas.). **Trener** Robert KOLENDOWICZ. **Rezerwowi:** Lisowski, Kamiński, Wojciechowski, Klukowski

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – **7**. **Asystenci:** Adam Kupsik (Poznań) i Krzysztof Nejman (Płock). **Widzów** 8917. **Czas gry** 94 min (46+48).

Piłkarz meczu – Efthymis KOULOURIS

MÓWIĄ LICZBY

LECHIA		POGOŃ
8	strzały celne	5
9	strzały niecelne	4
57	posiadanie piłki	43
7	rzuty rożne	4
6	faule	8
1	spalone	0
0	żółte kartki	0

Sport 3fc9701708



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Pomimo tego, że nie trafił karnego, Mikael Ishak ma już dwucyfrową liczbę goli w sezonie.

Dominacja lidera

Poznańska lokomotywa się nie zatrzymuje. Tym razem bezproblemowo poradziła sobie z GKS-em Katowice.

Gdy zaczyna się mecz od straty bramki, trudno myśleć o zwycięstwie lub nawet remisie. A właśnie z taką sytuacją mieliśmy do czynienia podczas spotkania Lecha z GKS-em. Ci, którzy sądzili, że „Kolejorz" po przerwie reprezentacyjnej może zwolni i straci rytm, byli w błędzie. Poznaniacy od początku do końca spotkania mieli pełną kontrolę nad wydarzeniami na boisku. Rozpoczęli od gwałtownego ciosu w 3 minucie, a później tylko potwierdzali swoją dominację.

Na prowadzenie gospodarzy wyprowadził Mikael Ishak. Zakończył on fantastyczną akcję Lecha. Najpierw Patrik Waalemark otrzymał świetne podanie na skrzydło, a później bezbłędnie dośrodkował do szwedzkiego snajpera. Ten bez najmniejszych problemów wpakował piłkę do bramki, strzelając dziesiątego gola w sezonie. Tym samym po raz kolejny potwierdza, jak świetnym jest zawodnikiem. W poprzednich latach, odkąd trafił do wielkopolskiego klubu, zawsze zdobywał dwucyfrową liczbę bramek. Tym razem „granicę" przekroczył jeszcze przed zakończeniem pierwszej połowy rozgrywek.

Drugiego gola zdobył Ali Gholizadeh. Irańczyk wykorzystał małe zamieszanie w polu karnym, gdy dośrodkowana piłka odbiła się od jednego z katowickich obrońców. 28-latek nie myślał długo, gdy futbolówka znalazła się pod jego nogami. Oddał precyzyjny strzał, pokonując Dawida Kudłę.

Golkiper GKS-u miał mnóstwo pracy w sobotni wieczór. Choć stracił dwie bramki, był najlepszym zawodnikiem na boisku. Bo prawda jest taka, że katowiczanie powinni stracić znacznie więcej bramek. Świadczą o tym nie tylko fantastyczne parady Kudły, który czasem w nieprawdopodobnych okolicznościach ratował przyjezdnych z Górnego Śląska, ale także liczby. „Kolejorz" oddał 25 strzałów, z czego 13 było celnych. Okazje na kolejne bramki mieli Waalemark, Gholizadeh, rezerwowy Filip Szymczak czy Ishak. Ten ostatni zmarnował najlepszą szansę, od razu na początku drugiej połowy. Szwed nie wykorzystał rzutu karnego, strzelając w słupek.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★★★

Lech Poznań	2:0 (1:0)	GKS Katowice

1:0 – Ishak, 3 min (asysta Waalemark), **2:0** - Gholizadeh, 57 min (bez asysty).

LECH: Mrozek 5 – Pereira 5 (90+6. Hoffmann niesklas.), Salamon 7, Milić 7, Gurgul 6 – Gholizadeh 7 (60. Fiabema 5), Murawski 7, Sousa 7 (60. Jagiełło 4), Kozubal 6, Waalemark 7 (80. Hotić niesklas.) – Ishak 6 (80. Szymczak niesklas.). **Trener** Niels FREDERIKSEN. **Rezerwowi:** Bednarek, Pingot, Ba Loua, Lisman.

GKS: Kudła 8 – Czerwiński 3, Jędrych 4, Klemenz 2 – Wasielewski 4, Kowalczyk 4 (46. Milewski 3), Repka 5, Galan 4 (89. Kuusk niesklas.) – Błąd 3 (89. Marzec niesklas.), Bergier 3 (89. Arak niesklas.), Mak 3 (65. Bród 3). **Trener** Rafał GÓRAK. **Rezerwowi:** Strączek, Komor, Jaroszek, Baranowicz.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – **6**. **Asystenci** Michał Obukowicz (Warszawa) i Piotr Podbielski (Białystok). **Czas gry** 100 min (45+55). **Widzów** 28254. **Żółte kartki:** Galan (22. niesportowe zachowanie), Wasielewski (41. faul).

Piłkarz meczu – Dawid KUDŁA.

MÓWIĄ LICZBY

LECH		GKS
61	posiadanie piłki	39
13	strzały celne	2
12	strzały niecelne	14
6	rzuty rożne	3
15	faule	8
1	spalone	0
0	żółte kartki	2

GŁOS TRENERÓW

■ **Rafał GÓRAK:** - Przyszło nam się zmierzyć z zespołem, który prezentuje europejski poziom. Mierzyliśmy się już z drużynami grającymi w europejskich pucharach, ale to właśnie Lech jest w najlepszej dyspozycji. Nieprzypadkowo jest liderem rozgrywek. Dla nas była to bardzo cenna lekcja i mimo wszystko udany wieczór. Może nie zawozimy żadnych punktów do Katowic, mamy za to wiele korzyści z obserwacji.

■ **Niels FREDERIKSEN**: - Jesteśmy niezwykle zadowoleni z trzech punktów. Mieliśmy nad meczem kontrolę, w pełni zasłużyliśmy na to zwycięstwo. Stworzyliśmy też mnóstwo okazji, by zdobyć więcej goli i powinniśmy wyżej wygrać. Zabrakło czasami jakości przy finalizacji, ale też bramkarz rywali bronił znakomicie. Było to przekonywujące zwycięstwo..

Remis jak zwycięstwo

To się musiało tak skończyć – w niedzielnym pojedynku w Częstochowie najlepszej ekstraklasowej defensywy z najsłabszym ligowym atakiem padł remis.

Tym samym gospodarze serię kolejnych spotkań bez porażki w PKO BP Ekstraklasie wywindowali do dziewięciu meczów, ale radości w obozie „zabójców futbolu" nie było. Inaczej działo się u kielczan, którzy remisując pod Jasną Górą cieszyli się z faktu, że nie przegrali już trzeciego ligowego meczu z rzędu. - Zremisować w Częstochowie, to jak wygrać mecz. Mecz był wyrównany, wynik jest sprawiedliwy, a zdobyty punkt bardzo nas cieszy – przyznał po meczu ukontentowany kielecki obrońca Miłosz Trojak.

Ładny strzał z dystansu Władysława Koczergina, po którym piłka odbiła się jeszcze od Pau Resty, kompletnie myląc Xaviera Dziekońskiego w bramce i wyprowadzając gospodarzy na prowadzenie, to właściwie jedyna godna odnotowania sytuacja z pierwszej połowy niedzielnego meczu w Częstochowie. Piłkarzom nie można było odmówić starań, spotkanie miało wyrównany przebieg, jednak jakości w ofensywnych poczynaniach było mało, a dobrej okazji do strzelenia bramki praktycznie żadnej.

Wierzyliśmy, że zobaczymy po przerwie trochę więcej żywego futbolu z przodu , lecz emocje pojawiły się dopiero w samej końcówce tego bezbarwnego spotkania. W 87 minucie gospodarze powinni zamknąć mecz. Po znakomitej kontrze idealne prostopadłe podanie otrzymał wychodzący na czystą pozycję Michael Ameyaw, jednak strzelił tuż obok słupka. To powinna być bramka, bo taką pozycję reprezentanta Polski określa się „setką"... Chwilę później zmarnowana okazja, kunktatorstwo i brak napastnika z prawdziwego zdarzenia zemściła się na „Medalikach". Nie mający nic do stracenia goście z Kielc mocnym pressingiem zaatakowali w polu karnym częstochowską obronę, a Adrian Dalmau pewnym strzałem, jedynym zresztą celnym „scyzoryków" w Częstochowie, pokonał Kacpra Trelowskiego. - Kontrolowaliśmy mecz, przebywaliśmy na połowie Korony, mieliśmy dogodne sytuacje, więc na pewno nie jesteśmy zadowoleni z tego wyniku – podsumował mecz napastnik gospodarzy Tomasz Walczak.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★★

Raków Częstochowa	1:1 (1:0)	Korona Kielce

1:0 – Koczergin, 23 min (asysta Berggren), 1:1 – Dalmau, 89 min (asysta Nagamatsu)

RAKÓW: Trelowski 6 – Svarnas 5, Rodin 5, Arsenić 5 – Otieno 4, Koczergin 6 (83. Barath niesklas.), Berggren 6, Silva 5 (90+2. Lamprou niesklas.) – Amorim 4 (67. Diaz), Brunes 4 (67. Walczak), Lopez 4 (67. Ameyaw). **Trener** Marek PAPSZUN. **Rezerwowi**: Kuciak, Rundić, Lederman, Drachal.

KORONA: Dziekoński 6 – Trojak 5, Resta 5, Pięczek 5 – Długosz 5, Strzeboński 4 (79. Nagamatsu niesklas.), Hofmeister 5, Matuszewski 4 – Błanik 4 (67. Pedro Nuno niesklas.), Dalmau 6, Fornalczyk 6 (79. Szykawka niesklas.). **Trener** Jacek ZIELIŃSKI. **Rezerwowi:** Mamla, Malarczyk, Smolarczyk, Zwoźny, Kamiński, Bąk.

Sędziował - Wojciech Myć (Lublin) - 8. **Asystenci**: Jakub Winkler (Toruń) i Dawid Golis (Skierniewice). **Widzów** 5330. **Czas gry:** 94 min (45+49). **Żółte kartki**: Svarnas (46. faul), Walczak (73. faul) – Matuszewski (59. faul).

Piłkarz meczu Adrian DALMAU.

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		KORONA
56	posiadanie piłki	44
4	strzały celne	1
5	strzały niecelne	6
3	rzuty rożne	7
19	faule	13
1	spalone	2
2	żółte kartki	1



Fot. Mateusz Sobczak/Pressfocus.pl

Nagamatsu i Dalmeu - autorzy bramki dającej remis Koronie.

Sport 3fc9701708

Krok do przodu

Skazywany w Białymstoku na pożarcie outsider tabeli pozbawił mistrza Polski kompletu punktów.

ŚLĄSK WROCŁAW

Czerwona latarnia tabeli zrobiła ogromną niespodziankę, wywożąc punkt ze stadionu aktualnego mistrza Polski, Jagiellonii Białystok. Nic zatem dziwnego, że po zakończeniu spotkania trener wrocławian Marcin Dymkowski nie ukrywał zadowolenia. - Zdobyliśmy bardzo ważny punkt, ale oczywiście pozostaje w nas niedosyt, bo patrząc na sytuacje, które stworzyliśmy, to wydaje mi się, że powinniśmy odnieść zwycięstwo - stwierdził 43-letni szkoleniowiec. - Myślę, że gdyby ktoś nam przed meczem powiedział, że będzie remis, pewnie byśmy się cieszyli, ale po meczu pozostaje niedosyt. Co dalej? Ciężka praca, pokora, staramy się z tygodnia na tydzień dalej walczyć o nasze przetrwanie, o nasz byt w ekstraklasie. Chcę pogratulować naszym piłkarzom i sztabowi za cały mecz.

„Odkurzony" Szota

W drużynie z Oporowskiej zabrakło kilku zawodników, nawet na ławkę rezerwowych nie zmieścili się między innymi Tommaso Guercio, Sebastian Musiolik, czy Jakub Świerczok, chociaż powody ich absencji były rozmaite. - Guercio przegrał rywalizację z innymi zawodnikami, dlatego nie pojechał na mecz do Białegostoku - wyjaśnił Marcin Dymkowski. - Świerczok i Musioslik nie zagrali z powodu kontuzji, w ich przypadku są to urazy, które trwają od jakiegoś czasu. Ubiegły tydzień został poświęcony na rehabilitację tych dwóch zawodników. Myślę, że na mecz z Puszczą Niepołomice będą gotowi do gry.

Zaskakująca dla wielu kibiców była obecność w podstawowej jedenastce Śląska Serafina Szoty, który po raz ostatni zagrał 6 października w meczu z Cracovią (2:4). - Serafin był jednym z tych zawodników, którzy pozostali z nami przez całe dwa tygodnie - powiedział trener Dymkowski. - Nie pojechał na kadrę, pokazywał się na treningach i wyglądał na tyle dobrze, że wyszedł na prawej obronie w pierwszym składzie.

Nieoczywista „9"

Trenerzy Śląska Marcin Dymkowski i Michał Hetel zastanawiali się, kogo wystawić na szpicy w miejsce kontuzjowanych Musiolika i Świerczoka. - Jednym z rozwiązań było postawienie na Adama Basse, który był na kadrze, ale postawiliśmy na Mateusza Żukowskiego - wyjaśnił popularny „Dymek". - To był dobry ruch, brakowało mu gola, ale wywiązywał się dobrze ze swoich zadań i obrońcy przeciwnika mieli z nim problem. To była jedna z kluczowych decyzji, która pomogła nam zremisować ten mecz. Mateusz ma niebywałe predyspozycje motoryczne, by wygrywać pojedynki. Ta pozycja będzie mu odpowiadać. Mam nadzieję, że w tygodniu będzie się na tyle dobrze spisywał, że wyjdzie znów w podstawowym składzie na następny mecz.

Z „zesłania" do trzecioligowych rezerw wrócił Jakub Jeziorski i okazał się „czarnym koniem", bo strzelił dla wrocławian wyrównującego gola. - Jeżeli zmienia się trener, to wszyscy, którzy byli w drugiej drużynie dostają skrzydeł i chcą pokazać, że to był błąd, że nie grali - stwierdził trener Dymkowski. - Tak się stało z Jezierski, Ortizem, czy Szotą. Zmiana powoduje pewną nową energię i to miało miejsce.

Remis ze wskazaniem

Bardzo dobry występ przeciwko mistrzom Polski zanotował Piotr Samiec-Talar. - Przyjechaliśmy do Białegostoku po trzy punkty - zapewniał 23-letni skrzydłowy. - Wiemy, w jakiej sytuacji się znajdujemy i że przyjeżdżaliśmy do obecnego mistrza Polski, który wciąż wygląda bardzo dobrze, czy to w Europie, czy na naszym podwórku. Jednak nasz cel był jasny. Myślę, że zagraliśmy dobre spotkanie. Jeżeli chodzi o klarowne sytuacje, to wydaje mi się, że mieliśmy ich trochę więcej. Określiłbym wynik tego spotkania jako remis ze wskazaniem na nas.Nie jest tajemnicą, że dobrze się czujemy w meczach z zespołami, które chcą grać w piłkę, które są bardziej otwarte. Kiedy rywalizujemy z drużynami, które cofają się i zmuszają nas do gry w ataku pozycyjnym, to często czujemy się mniej komfortowo. Na boisku czułem się dobrze, ale wiem, że mogę wyglądać jeszcze lepiej, bo mam jeszcze rezerwy. Będę robił wszystko, żeby pomagać na drużynie oraz dokładać kolejne bramki i asysty. Doceniamy to, w jaki sposób kibice wspierają nas w obecnej sytuacji i że przejechali tyle kilometrów, żeby nas dopingować. Za to dziękujemy i liczymy na wsparcie także w kolejnych spotkaniach.

Bogdan Nather



Fot. Michał Kość/PressFocus

Obrońcy Jagiellonii (z prawej Joao Moutinho) mieli ogromne problemy z zatrzymaniem ataków Piotra Samca-Talara (z lewej).



Fot. Ernest Kolodziej/miedzlegnica.eu

Przed jubileuszowym meczem z „Nafciarzami" z Płocka piłkarze Miedzi są podwójnie zmotywowani.

Jubileuszowe starcie

Mecz z Wisłą Płock będzie 700. spotkaniem drużyny znad Kaczawy na zapleczu ekstraklasy.

MIEDŹ LEGNICA

Poniedziałkowa potyczka z Wisłą Płock będzie dla zespołu znad Kaczawy jubileuszowym, 700. meczem na zapleczu ekstraklasy. W dotychczasowych spotkaniach na drugim poziomie rozgrywkowym „Miedzianka" wygrała 280 meczów, zremisowała 204 i przegrała 215, notując przy tym bilans bramkowy 913:735. Warto również dodać, że licząc wszystkie szczeble rozgrywkowe oraz baraże, przed Zielono-niebiesko-czerwonymi jest mecz nr 1700. Dotychczas zespół z Legnicy odniósł 733 zwycięstwa, 434 spotkania zremisował i poniósł 532 porażki (bramki: 2385:1792).

Chłodna głowa trenera

- Jest to bardzo interesujące wydarzenie, ale myślę, że skupiamy się przede wszystkim na przeciwniku - powiedział trenera wicelidera Betclic 1. ligi, Ireneusz Mamrot. - Wszystkie indywidualne jubileusze, czy to piłkarzy, czy zespołu, to coś, o czym mówi się po meczu. Najważniejsze jest w tym momencie boisko i to, żeby zrobić wszystko, aby to spotkanie wygrać. Szczególnie, że przyjeżdża do nas jeden z faworytów do awansu. Koncentrujemy się przede wszystkim na grze.

Piłkarze wracają na boiska po przerwie spowodowanej meczami reprezentacji. Z pewnością każdy będzie chciał pokazać się z jak najlepszej strony po dwóch tygodniach „pustych przebiegów". - Od dłuższego czasu panuje pozytywne nastawienie - dodał trener Mamrot. - Odczuwaliśmy duży niedosyt po meczu w Niecieczy, gdzie mieliśmy sytuację, żeby podwyższyć wynik na 2:0, ale to już historia. Wracając do meczu z „Nafciarzami" - oprócz Wiktora Bogacza, który od dłuższego czasu jest kontuzjowany oraz pauzującego za kartki Michała Kostki, mamy do dyspozycji wszystkich zawodników. Miejmy nadzieję, że nic się nie zmieni do czasu meczu.

Kandydat do awansu

Wisła Płock w obecnym sezonie zgromadziła 29 punktów w 16. spotkaniach. Jej dorobek obejmuje 8 zwycięstw, 5 remisów i 3 porażki, przy bilansie bramkowym 27:22. „Nafciarze" na wyjazdach wygrali cztery mecze, jeden zremisowali i dwa przegrali, legitymują się na obcych boiskach bilansem bramkowym 12:11. - Przed sezonem było wiadomo, że Wisła Płock będzie jednym z głównych faworytów do awansu - przekonuje trener „Miedzianki". - Nic tu się nie zmienia, to zespół mocny kadrowo. Spotykają się dwie drużyny i podobnie jak 7-8 innych zespołów, każda z nich chce walczyć o pierwsze dwa miejsca. Wisła Płock też się w tym gronie znajduje. Wiele zespołów mówi o pierwszej szóstce, ale te dwie drużyny chcą zająć miejsca premiowane bezpośrednim awansem do ekstraklasy. Liga jest jeszcze bardzo długa, więc ten mecz nie będzie decydujący, czy ktoś awansuje, czy nie, ale wiadomo, że trzy punkty zawsze stawiają drużynę w dobrej sytuacji. My mamy jeszcze jeden mecz więcej do rozegrania niż pozostałe drużyny. Koncentrujemy się na najbliższym, ale wiemy, że czeka nas ciężki pojedynek. Zespół przeciwnika ma dużą jakość, ale nieskromnie powiem, że w naszym zespole też jej nie brakuje.

Fala młodzieży

Przed kilkoma dniami do rozgrywek 1. ligi został zgłoszony 17-letni napastnik Miłosz Stępnik. - Niedawno zadebiutowali inni zawodnicy z naszej akademii, Oli Szymoniak i Igor Maliszewski, więc ci chłopcy powoli wskakują do zespołu - powiedział trener Mamrot. - Natomiast muszą nie tylko zagrać pojedynczy mecz, ale zrobić wszystko, żeby utrzymać się w drużynie i walczyć o jak najwięcej minut na boisku. Nie mogą się zadowolić samym debiutem, muszą się rozwijać. Cieszę się, że tak właśnie jest. Miłosz zagrał z nami w meczu, który miał inny cel, bo wiadomo - była to akcja charytatywna - ale pokazał się z niezłej strony. Na razie jest zgłoszony do rozgrywek. Zobaczymy, jaką podejmiemy decyzję. Mamy jeszcze czas na ustalenie składu kadry. Wszystko zależy nie tylko ode mnie, ale również od tego, kogo mam do dyspozycji. Jeżeli masz z czego wybierać, a tak jest, to każdego trenera to cieszy, bo młodzi chłopcy mogą zadebiutować. Nawet obecny dzisiaj wśród nas Bartek Bida, jak debiutował w wieku 18 lat za mojej kadencji, strzelił wtedy bramkę. Było jeszcze kilku takich chłopaków. Chciałbym dawać tym zawodnikom szansę, ale - jeszcze raz podkreślam – to oni muszą ciężko pracować i twardo walczyć o swoje minuty.

Bogdan Nather

Sport 3fc9701708

TABELA PO 17. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	17	39	38:13	12	3	2
2. Arka	17	34	37:14	10	4	3
3. Miedź	15	33	31:12	10	3	2
4. Wisła P.	16	29	27:22	8	5	3
5. Ruch (s)	17	28	23:18	8	4	5
6. Wisła K.	16	26	30:15	7	5	4
7. ŁKS (s)	17	26	26:17	7	5	5
8. Stal R.	17	26	30:22	7	5	5
9. Górnik	17	26	26:23	6	8	3
10. Polonia	17	24	18:19	7	3	7
11. Znicz	17	22	23:23	5	7	5
12. Warta (s)	17	19	14:26	5	4	8
13. Odra	17	15	14:32	3	6	8
14. Tychy	17	14	10:20	1	11	5
15. Kotwica (b)	17	14	13:29	3	5	9
16. Chrobry	17	13	14:34	3	4	10
17. Stal St. W (b)	17	11	14:34	2	5	10
18. Pogoń (b)	17	9	17:33	2	3	12

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 17. KOLEJKI

Kotwica Kołobrzeg - Bruk-Bet Termalica	0:5 (0:2)
Wisła Kraków - Stal Rzeszów	1:1 (1:1)
Chrobry Głogów - Odra Opole	1:1 (1:1)
Górnik Łęczna - GKS Tychy	2:2 (1:1)
Znicz Pruszków - ŁKS Łódź	2:2 (0:1)
Warta Poznań - Pogoń Siedlce	2:1 (0:1)
Polonia Warszawa - Ruch Chorzów	1:0 (1:0)
Arka Gdynia – Stal Stalowa Wola	5:1 (2:1)
Miedź Legnica – Wisła Płock	poniedziałek, godz. 19.00

PROGRAM 18 KOLEJKI (29.11-2.12.)

Piątek: Znicz - Polonia (18.00), Ruch - Odra (20.30); **sobota:** Miedź – Tychy (14.30), Kotwica – Wisła P. (17.30), Wisła K. - ŁKS (19.35); **niedziela:** Chrobry - Pogoń (12.00), Warta - Bruk-Bet (14.30), Górnik - Stal St. W. (17.00); **poniedziałek:** Arka - Stal Rz. (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	**2:0**	17.05.	**1:2**	**5:0**	**2:1**	29.03.	19.04.	**2:1**	15.02.	**1:1**	30.11.	**5:1**	9.04.	1.03.	**2:0**	**1:1**
Bruk-Bet	**2:1**		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	**2:2**	**1:1**	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	**1:2**
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	**1:1**	**3:2**	15.03.	26.04.	**1:1**	30.11.	**1:2**	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	**0:3**	15.02.	5.04.
GKS Tychy	**1:1**	**0:2**	22.02.		24.05.	7.12.	**0:3**	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	**0:1**	12.04.	**0:0**	**1:1**	10.05.	29.03.	**1:1**
Górnik	15.03.	**0:2**	19.04.	**2:2**		9.04.	15.02.	**1:2**	**2:2**	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	30.11.	**1:1**	**1:0**	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	**0:5**	3.05.	**0:0**	**1:1**		1.03.	12.04.	**0:1**	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	**0:1**	**1:1**	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	**2:0**	**0:0**	**0:1**	3.05.	**0:0**	8.03.	**3:1**	**0:1**	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	**1:0**	30.11.	5.04.	**1:1**	**1:0**		3.05.	**4:1**	1.03.	**3:0**	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	**4:0**
Odra	**0:6**	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	**0:1**	**0:2**		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	**0:0**	12.04.	**1:2**	**1:1**
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	**1:1**	**2:1**	5.04.	10.05.	7.12.		**2:4**	15.02.	**1:1**	15.03.	24.05.	**1:3**	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	**0:1**	29.03.	**2:1**	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	**3:0**	9.04.		**1:0**	**1:0**	3.05.	**2:0**	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	**5:0**	5.04.	**3:2**	**1:0**	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	**2:1**	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	**1:2**	8.03.	**5:1**	7.12.	22.02.	**2:4**	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	**0:2**		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	**2:1**
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	**1:3**	**1:1**	**2:0**	**2:2**		22.02.	**1:5**	**1:3**	10.05.
Warta	**0:1**	30.11.	**1:0**	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	**1:4**	17.05.	**2:1**	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	**1:1**
Wisła K.	**2:2**	**2:0**	9.04.	**0:0**	8.03.	29.03.	30.11.	przeł.	**5:0**	19.04.	**0:0**	**3:1**	**1:1**	17.05.	**0:1**		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	**0:0**	**2:2**	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	**4:1**	**3:2**	**1:1**	5.04.	7.12.	**1:3**		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	**2:3**	3.05.	**2:3**	**4:0**	**2:2**	8.03.	9.04.	**1:0**	30.11.	7.12.	17.05.	**0:1**	29.03.	**2:1**	**2:2**	

KOMENTARZ „SPORTU”



Piotr Tubacki

Kotwica idzie na dno

Kołobrzeski eksperyment zmierza dokładnie w tym kierunku, jakiego można się było spodziewać. Sprawę zarządczej patologii, jaka ma miejsce nad morzem, poruszaliśmy już nieraz, choćby w dużym wywiadzie sprzed kilku miesięcy, ale w klubie nic się nie zmieniło. Nadal nie płaci się tam na czas, nadal w modzie są groźby i obiecanki, nadal... nie zapłacono premii za awans. Lokalny biznesmen Adam Dzik urządził sobie z „Kotwy” prywatny folwark i zarządza nim w stylu charakterystycznym dla czasów minionego ustroju, którego na szczęście nie było mi dane doświadczyć. Ale patrząc na Kołobrzeg, otrzymuję namiastkę tego, co było kiedyś i bynajmniej nie jest to komplement.

Kotwica przegrała 7. mecz z rzędu, w sumie nie wygrała 11 ligowych spotkań z kolei. Jej trajektoria jest dokładnie taka, jak sugeruje nazwa klubu, a szczególnie bolesny był ostatni przyjazd lidera z Niecieczy, który zgniótł beniaminka 5:0.

W międzyczasie rzucić tym wszystkim postanowił brazylijski gwiazdor drużyny Jonathan Junior (rzecz jasna Dzik mu nie płacił), któremu jakże barwny trener Ryszard Tarasiewicz... zarzucił brak charakteru. „Zostały tylko trzy mecze!” – stwierdził, a Junior odpowiedział tylko śmiechem w social mediach.

Wielu kibiców z Kołobrzegu wybacza Dzikowi jego dyktaturę, wręcz go broni, w końcu wprowadził klub do I ligi, dał powody do radości... Tyle że zaraz radość zamieni się w smutek i wstyd, bo to, co przechodziło na niższych szczeblach, na zapleczu ekstraklasy jestboleśnie punktowane.

STRZELCY

13 - Czubak (Arka),
12 - Rodado (Wisła K.),
10 - Karasek (Bruk-Bet), Stanclik (Znicz),
9 - Warchoł (Górnik).
8 - Feiertag (ŁKS), Zjawiński (Polonia).

BRAMKI 26
ŻÓŁTE KARTKI 21
CZERWONE KARTKI 1
FREKWENCJA 30577

Show Czubaka!

Żółto-niebiescy rozgromili w Gdyni beniaminka ze Stalowej Woli i wskoczyli na fotel wicelidera tabeli.

Nie wypadało inaczej: relację z niedzielnego meczu Arki Gdynia ze Stalą Stalowa Wola po prostu musiałem rozpocząć od pożegnania Brazylijczyka (od 2017 roku ma również polskie obywatelstwo) Marcusa Viniciusa da Silvy. 40-letni obecnie piłkarz przez 11 lat występował w zespole Żółto-niebieskich i w tym czasie został klubową legendą. Jest nieodłączną częścią najnowszej historii Arki, sięgnął z nią po Puchar Polski (2017), a później dwukrotnie po Superpuchar Polski (2017, 2018). Z 63. golami na koncie wciąż jest liderem klasyfikacji wszechczasów strzelców klubu z Gdyni. Nadal gra z herbem Arki na piersi jako zawodnik drugiego zespołu, w niedzielę po raz ostatni wystąpił w barwach pierwszej drużyny. Miałzagrać 8 minut, dokładnie tyle, jaki numer nosił na koszulce, lecz przebywał na boisku dwie minuty dłużej, bo piłkarze obu drużyn utworzyli szpaler, zaś władze klubu i miasta wręczały mu nagrody.

Świąteczny nastrój zepsuł gospodarzom w 23. minucie Strózik, który wykończył doskonały kontratak gości i precyzyjnym strzałem głową nie dał Damianowi Węglarzowi żadnych szans na skuteczną interwencję. Po niecałym kwadransie gdynianie doprowadzili do wyrównania, gdy Hiszpan Marc Navarro z rzutu wolnego zacentrował w pole karne rywali, Karol Czubak wprawdzie minął się z piłką, ale akcję na długim słupku zamknął Filip Kocaba i mieliśmy remis 1:1. Wspomniany Kocaba w 42. minucie wywalczył dla Arki rzut karny, a Czubak nie pomylił się przy uderzeniu z „wapna” i golkiper beniaminka Adam Wilk musiał wyciągnąć futbolówkę z siatki.

W przerwie trener „Stalówki” Ireneusz Pietrzykowski zdecydował się na potrójną zmianę, ale pomogła ona tyle, co umarłemu kadzidło. Po kolejnej centrze w pole karne gości na piłkę nabiegł Japończyk Hide Vitalucci i pewnym strzałem tuż przy słupku strzelił trzeciego gola dla faworyta. W 59. minucie Czubak ponownie wpisał się na listę zdobywców bramek, podwyższając wynik na 4:1. To był 64. gol dla Arki 24-letniego napastnika, który tym samym został samodzielnym liderem klasyfikacji strzelców wszechczasów! Urodzony w Słupsku piłkarz zdążył zaksięgować hat-tricka, wykorzystując błąd Wilka, który wypuścił piłkę z rąk po strzale z dystansu Vitalucciego.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Arka Gdynia - Stal Stalowa Wola 5:1 (2:1)

0:1 - Strózik, 23 min (głową), **1:1** - Kocaba, 36 min, **2:1** - Czubak, 44 min (karny), **3:1** - Vitalucci, 49 min, **4:1** - Czubak, 59 min, **5:1** - Czubak, 79 min

ARKA: Węglarz - Navarro, Dobrotka, Marcjanik, Gojny – Gaprindaszwili (87. Ratajczyk), Kocaba, Sidibe (80. Rzuchowski), Joao Oliveira (87. Skóra) - Vitalucci (80. Sobczak), Marcus Vinicius (10. Czubak). **Trener** Tomasz GRZEGORCZYK.

STAL: Wilk - Urban, Jończy (46. Lelek), Banach, Oko (46. Imela), Zaucha - Chełmecki (77. Łącki), Mydlarz, Kukułowicz, Szvec (46. J. Górski) - Strózik (85. Pchełka). **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów** 6250. **Żółte kartki:** Oko, Zaucha, Górski; **czerwona kartka:** Mydlarz (82. faul taktyczny).

Piłkarz meczu Karol CZUBAK



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Napastnik Arki Karol Czubak znowu błysnął skutecznością strzelecką.

Sport 3fc9701708

Warszawa zatrzymała Ślązaków

Po 6 kolejnych zwycięstwach Ruch poległ w meczu z Polonią, przez 90 minut nie potrafiąc stworzyć klarownej sytuacji na gola.

OCENA MECZU ★ ★

Polonia Warszawa – Ruch Chorzów

1:0 (1:0)

1:0 – Zjawiński, 26 min (głową)

POLONIA: Kuchta – Terpiłowski, Szur, Kołodziejski, Hoxhallari – Poczobut, Koton (90. Grudniewski) – Vega (82. Bajdur), Wojciechowski (82. Predenkiewicz), Durmus – Zjawiński (90. Kobusiński). **Trener** Mariusz PAWLAK.

RUCH: Turk – Konczkowski (81. Moneta), Lukić, Sz. Szymański, Sadlok (46. Szczepan) – Ventura – Kozak (72. Starzyński), Szwoch (65. Myszor), Mezghrani, Barański (65. Karasiński) – Novothny. **Trener** Dawid SZULCZEK.

Sędziował Grzegorz Kawałko (Olsztyn). **Widzów** 4000. **Żółte kartki:** Hoxhallari, Kołodziejski, Szur – Szwoch, Ventura.

Piłkarz meczu – Łukasz ZJAWIŃSKI



Fot. Tomasz Jastrzębowski/Press Focus

Latem Przemysław Szur (z lewej) opuścił Ruch, bo przegrał pojedynek o skład z Andrejem Lukiciem (w środku), ale wczoraj to Chorwat „dał ciała”.

Spotkanie z „Czarnymi koszulami” jawiło się na papierze jako najtrudniejsze starcie „Niebieskich” w końcówce 2024 roku. Chorzowianie na początku byli w niezłym nastroju, przeszkadzając rywalom wysokim pressingiem i rzadko wpuszczając ich na własną połowę. Nie dawało to jednak zagrożenia. Polonia natomiast cierpliwie cierpiała, dając sygnał ostrzegawczy w 13 minucie. Dobrze dysponowany na prawym skrzydle Dani Vega precyzyjnie dośrodkował do Ilkaya Durmusa. Znacznie lepiej zrobił to Łukasz Zjawiński w 26 minucie. Dograł mu Vega, a napastnik urodzony w Pszczynie, który w juniorach przewinął się przez Ruch, uprzedził biernego Andreja Lukicia, głową trafiając do siatki.

Gospodarze nabrali pewności siebie, a Ruch nadal miał problemy z kreowaniem okazji strzeleckich. Polonia nie była w tym aspekcie wiele lepsza, lecz przy 1:0 aż tak bardzo jej na tym nie zależało.

Szur kontra Novothny

Warszawską obroną pewnie dowodził ściągnięty z Chorzowa Przemysław Szur, który nie pozwalał na wiele Somie Novothny'emu. Raz tylko przegrał pojedynek z Węgrem, lecz pędzący samotnie snajper uderzył przedwcześnie i zmarnował akcję. Widząc problemy swojej drużyny trener Dawid Szulczek w przerwie zmienił taktykę. Za obrońcę Macieja Sadloka wpuścił drugiego napastnika Daniela Szczepana, ustawiając zespół w płynną formację, gdzie Mo Mezghrani w fazie defensywnej ustawiony był jako lewy obrońca, a w ofensywnej – jako wahadłowy. Nie dawało to jednak efektów. Ruch bił głową w mur, rzadko zagrażając urodzonemu w Katowicach kapitanowi gospodarzy, bramkarzowi Mateuszowi Kuchcie.

To było za mało

Kłopoty nie ustępowały, więc Szulczek znowu zamieszał i przywrócił standardową formację z czwórką defensorów, korzystając z Szymona Karasińskiego. Ciągle jednak nie dawało to owoców. Przez całą drugą połowę „Niebiescy” stworzyli tyle relatywnie groźnych sytuacji, że można by je zliczyć na palcach jednej ręki. „Stuprocentówki” nie mieli przez cały mecz, a sami mogli zostać skarceni w 83 minucie, kiedy świeżo wprowadzony Michał Bajdur dograł do Zjawińskiego, który ostemplował słupek. Dwukrotnie doszło do sytuacji, gdy chorzowianie sami przeszkadzali sobie w polu karnym. Najpierw Novothny zgarnął piłkę zbierającemu się do strzału Mo Mezghraniemu, potem to samo Szymonowi Szymańskiemu zrobił Łukasz Moneta. Duet napastników wspólną akcję przeprowadził dopiero w 90 minucie, gdy Węgier „ustawił” futbolówkę na linii pola karnego Szczepanowi, lecz ten skiksował. To było za mało.

Do trzech razy sztuka

– Gratulacje dla Polonii, która od jakiegoś czasu punktuje dość regularnie i bardzo ciężko się z nią gra. Natomiast nie ma co ukrywać, że my zagraliśmy słabsze spotkanie. Kilka razy wolno reagowaliśmy w polu karnym. Po jednej z takich sytuacji padł gol. Źle wypchnęliśmy przeciwnika pressingiem i zrobiła się dziura. Też nie byliśmy do końca sobą, gdy posiadaliśmy piłkę. W drugiej połowie chcieliśmy zaskoczyć rywala, dlatego zmieniliśmy ustawienie i daliśmy drugiego napastnika. Wierzyłem, że poprzez taką zmianę będziemy groźniejsi w polu karnym. Sumarycznie mecz był wyrównany z lekkim wskazaniem na Polonię. Musimy go szybko zamknąć, zrobimy analizę, omówimy i przygotujemy się do spotkania z Odrą, które już w piątek – mówił trener Dawid Szulczek po trzeciej porażce w roli trenera Ruchu, trzeciej na wyjeździe i trzeciej do zera.

Piotr Tubacki

PODZIĘKOWANIA Z SEKTORA

■ Choć Przemysław Szur przyczynił się do przegranej Ruchu przy Konwiktorskiej, śląscy kibice po ostatnim gwizdku przywołali go pod swój sektor. Niosły się oklaski i okrzyki „Przemek Szur!”, a 28-latek podszedł pod trybunę gości i podziękował za pamięć i dobre słowo. Z „erką” na piersi stoper zagrał 49 razy, zdobywając 3 bramki.

RACE W KARETCE

■ Jak poinformowała warszawska policja, oddział prewencji zabezpieczający mecz Polonia - Ruch zatrzymał dwuosobową załogę prywatnej karetki, która na sygnale... próbowała wwieźć na stadion pirotechnikę - 160 rac, 29 kombinezonów malarskich, 20 zapalniczek. Takie przewinienie może kosztować kobietę i mężczyznę nawet 5 lat więzienia.

Z nowym trenerem

Chrobry po serii porażek strzelił pierwszego gola i w meczu z Odrą zdobył punkt.

OCENA MECZU ★ ★

Chrobry Głogów - Odra Opole

1:1 (1:1)

1:0 - Szarek, 6 min (głową), **1:1** - Muratović, 36 min (karny)

CHROBRY: Arndt - Tupaj, Zarówny, Szarek, Kuzdra - Mucha (81. Bonecki), Lewkot, R. Mandrysz - Szewdzik (73. Hanc), Lebedyński (63. Lewandowski), Tabiś (81. Bartlewicz). **Trener** Łukasz BECELLA.

ODRA: Wójcik - Nowak, Kamiński, Żemło, Szrek - Czapliński, Niziołek (67. Szkliński), Purzycki, Dudziński, Przikryl – Muratović (78. Dominguez). **Trener** Jarosław SKROBACZ.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 699. **Żółte kartki**: Szwedzik, Tupak - Purzycki, Żemło.

Piłkarz meczu – Jakub SZREK

W rywalizacji zespołów walczących o utrzymanie widać było, że miejsce w tabeli na półmetku rozgrywek nie jest dziełem przypadku. Owszem, zarówno Chrobry pod wodzą nowego trenera, jak i Odra, która zapisał na swoje konto czwarty z rzędu mecz bez porażki, starały się pokazać z jak najlepszej strony, ale piłkarskich możliwości i sił wystarczyło praktycznie na pierwszą połowę. W niej obaj rywale zdobyli po jednej bramce i zapisali na swoje konto po jednym punkcie.

Początek należał do miejscowych, którzy w myśl porzekadła o nowej miotle, ofensywnie nastawieni przez Łukasza Becellę odważnie ruszyli do ataku. Opłacało się, bo już w 6. minucie po rzucie rożnym wykonanym przez Patryka Muchę pozostawiony bez opieki Przemysław Szarek uderzył piłkę głową z 12 metrów, trafiając w okolice „okienka”. W ten sposób Chrobry strzelił pierwszego gola od 25 października, bo w trzech ostatnich spotkaniach pod wodzą Piotra Plewni głogowianie nie potrafili skierować piłki do siatki przeciwnika. W ten sposób także młodzieżowy bramkarz Odry Adam Wójcik stracił swojego pierwszego gola w lidze, bo w Kołobrzegu i w spotkaniu z Wartą zachował czyste konto.

Ta bramka podziałała uspokajająco na gospodarzy, za to przyjezdni ruszyli do odrabiania strat. Motorem napędowym ofensywy opolan okazał się Jakub Szrek. Wrzucał piłkę w pole karne rywali wykonując auty, dośrodkowywał nogą, a także zagrywał prostopadłe piłki, tak jak w 20. minucie, kiedy idealnie uruchomił Tomasza Przikryla, ale doświadczony Czech, mając do bramki 5 metrów posłał futbolówkę obok celu.

Pierwszy celny strzał w tym spotkaniu opolanie oddali dopiero w 36. minucie. Wtedy Edvin Muratović wykorzystał rzut karny podyktowany przez... VAR. Mateusz Piszczelok nie zauważył bowiem, że przy zagraniu Daniela Dudzińskiego w 32. minucie Albert Zarówny zagrał piłkę ręką. Co ciekawe, opolanie też nie sugerowali, że należy się im „jedenastka”, ale Tomasz Wajda siedząc przed monitorem wychwycił ten moment, a sędzia główny po analizie akcji na ekranie wskazał na „wapno”.

Rezultat 1:1 sprawił, że po przerwie jeszcze tylko na kilkanaście minut zespołom wystarczyło odwagi na szukanie zwycięskiego gola. Najlepszą okazję do zmiany rezultatu miał w 54 minucie Patryk Szwedzik, który prawą stroną boiska uciekł opolskim obrońcom i wbiegł dynamicznie w pole karne. Miał już jednak zbyt ostry kąt, żeby sytuację zaliczyć do stuprocentowych. Dlatego jego strzał dobrze ustawiony bramkarz opolan obronił nogą.

W ostatnich fragmentach meczu, po ofensywnych zmianach dokonanych przez Jarosława Skrobacza, więcej ochoty do gry w ataku przejawiali wprawdzie goście, ale niczego konkretnego już nie zdołali wypracować. Dlatego spotkanie, w którym minimalnie dłużej w posiadaniu piłki byli opolanie (53 procent), trochę celniej strzelali głogowianie (4:3), a w liczbie strzałów zanotowano remis 11:11, zakończyło się wynikiem, z którego najbardziej zadowoleni są... pozostałe drużyny walczące o utrzymanie w I lidze.

Jerzy Dusik

Sport 3fc9701708

Specjaliści od remisów

W 17. kolejce tego sezonu piłkarze z Łęcznej ósmy raz podzielili się punktami, a tyszanie zanotowali 11 wynik nierozstrzygnięty.

Co z tego, że GKS Tychy w Łęcznej zagrał ofensywnie i przez większość meczu akcja toczyła się na połowie Górnika, skoro podopieczni Artura Skowronka znowu nie sięgnęli po zwycięstwo. Po pierwsze liczy się wynik, a dopiero później można analizować statystyki: 17 strzałów przy 8 uderzeniach rywali, czy przewagę 7:4 w próbach celnych oraz 4:1 w rzutach rożnych. To niczego nie zmienia w ogólnej ocenie postawy tyszan, którzy w ostatnich 10. potyczkach ligowych, czyli od czasu pożegnania z Dariuszem Banasikiem, do 4 porażek dorzucili 6 remisów i na półmetku rozgrywek plasują się tuż nad strefą spadkową.

Zwolennicy statystyk mogą powiedzieć, że takiego wyniku można się było spodziewać, bo Pavol Stano ze swoim zespołem też specjalizuje się w podziale punktów i w sobotę Górnik zremisował 8. raz w tym sezonie. Nie znaczy to jednak, że w sobotnim spotkaniu w Łęcznej wszystko przebiegało zgodnie z przewidywaniami fachowców. Wręcz przeciwnie, było ciekawie i zaskakująco. Gospodarze z dwoma zmianami w wyjściowej jedenastce zaatakowali jako pierwsi i już w 6. minucie cieszyli się z prowadzenia. Adam Deja rozegrał rzut wolny podaniem do Damiana Zbozienia, który wrzucił piłkę na przedpole tyszan, a tam Marko Roginić wygrał powietrzny pojedynek z Marcinem Szpakowskim i główkując z 7. metra pokonał Marcela Łubika.

Po stracie gola tyszanie przejęli inicjatywę i zamknęli miejscowych na ich połowie. Sygnał do ataku dał Jakub Bieroński, który w 14. minucie huknął z dystansu i piłka przełamała ręce Branislava Pindrocha, ale wyszła na rzut rożny. W 26. minucie celnym strzałem z 17 metrów popisał się Szpakowski, ale bramkarz Górnika zatrzymał futbolówkę lecącą po murawie. Co się jednak odwlecze… W 29. minucie Jakub Tecław przerwał akcję rywali w okolicach środka boiska, a Bieroński zagrał do Juliusa Ertlthalera, który przymierzył z 20. metra i ustalił wynik pierwszej połowy. Wprawdzie jeszcze w 30. minucie celnie z woleja z 16. metra strzelił Tobiasz Kubik, ale piłka poleciała tam gdzie stał bramkarz, a uderzenie Ertlthalera w 34. minucie z 15. metra było minimalnie niecelne.

Nic więc dziwnego, że tyszanie na drugą połowę wyszli z przekonaniem, że będą nadal dyktować warunki gry i choć gospodarze zaczęli w środku boiska stawiać coraz mocniejszy opór, to jednak Szpakowski sprawdził w 51. minucie czujność Pindrocha strzałem z 14. metra, a Ertlthaler w 58. minucie zdołał zagrać wzdłuż bramki, ale Daniel Rumin nie zdążył do piłki.

Obraz gry tyszan zmienił się po zejściu zdobywcy pierwszego gola, bo w środku boiska Górnik zaczął przejmować kontrolę i w 68. minucie po stracie piłki przez Rumina Damian Warchoł podał do Fryderyka Janaszka, który wykorzystał sytuację sam na sam. Radość kibiców z Łęcznej trwała jednak tylko 123 sekundy. Po podaniu Szpakowskiego w 70. minucie Keiblinger wbiegł bowiem pod bramkę rywali i z 5. metra ustalił wynik, który nikogo nie zadowalał.

Do końca trwały więc próby zmiany rezultatu, a piłkę meczową mieli goście. W 2. minucie doliczonego czasu gry po centrze Marcela Błachewicza z rzutu rożnego Marco Dijakovic zagrał głową do Jakuba Tecława, który w podbramkowym tłoku oddał celny strzał. Na drodze piłki znalazł się jednak David Ogaga i wybijając futbolówkę sprzed pustej bramki uratował Górnika przed porażką.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

Górnik Łęczna - GKS Tychy 2:2 (1:1)

1:0 - Roginić, 6 min (głową), **1:1** - Ertlthaler, 29 min, **2:1** - Janaszek, 68 min, **2:2** - Keiblinger, 70 min.

GÓRNIK: Pindroch - Bednarczyk, Zbozień (79. Szabaciuk), De Amo, Barauskas (69. Ogaga), Janaszek (69. Krawczyk) - Deja, Żyra (79. Orlik) - Roginić (55. Spaczil), Warchoł, Banaszak. **Trener** Pavol STANO.

TYCHY: Łubik - Budnicki, Tecław, Dijakovic - Keiblinger, Szpakowski (79. Żytek), Bieroński, Kubik (87. Błachewicz) - Ertlthaler (61. Dziuba), Śpiączka (79. Niewiarowski), Rumin (87. Dziegielowski). **Trener** Artur SKOWRONEK.

Sędziował Łukasz Karski (Słupsk). **Widzów** 1310. **Żółte kartki**: Barauskas, Orlik – Śpiączka.

Piłkarz meczu – Julian KEIBLINGER.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Marcin Szpakowski (w białym stroju) miał asystę przy drugiej bramce GKS-u Tychy w meczu z Górnikiem Łęczna.

Zmiana ról po przerwie

W drugiej połowie meczu w Grodzisku Wielkopolskim Warta Poznań odrobiła z nawiązką stratę z pierwszej odsłony.

Już w 7. minucie trener „czerwonej latarni" tabeli Adam Nocoń musiał dokonać pierwszej zmiany. Z powodu kontuzji boisko opuścił 32-letni skrzydłowy Cezary Demianiuk, a jego miejsce zajął jego rówieśnik, Mateusz Majewski. I to właśnie on w 14. minucie zapewnił gościom prowadzenie.

W przerwie trener gospodarzy Piotr Klepczarek zdecydował się na dwie roszady w składzie i podobnie jak w przypadku szkoleniowca gości „miał nosa" do zmienników. Już w 48. minucie na listę zdobywców bramek wpisał się bowiem Jakub Kiełb, który zastąpił Maćkowiaka. Po podaniu Bartosza Szeligi „Kiełbik" popisał się technicznym strzałem zza pola karnego, po którym Mateusz Pruchniewski musiał wyciągać piłkę z siatki. Piłkarzy warty poszli za ciosem i w 56. minucie zdobyli drugiego gola. Jego autorem był Tomasz Wojcinowicz, którego obsłużył Rafał Adamski.

Niewiele brakowało, by w 88. minucie podopieczni Piotra Klepczarka wypuścili wygraną z rąk, ale na ich szczęście - po błędzie Leo Przybylaka - Karol Podliński trafił futbolówką w poprzeczkę!

Na zakończenie garść statystyk, które pokazują, że gdyby w Grodzisku Wielkopolskim doszło do podziału punktów, żadna z drużyn nie mogłaby poczuć się skrzywdzona. Posiadanie piłki 53-47%, strzały celne 2:5, strzały niecelne 4:2, rzuty rożne2:3, spalone 0:2, faule 24:13.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★ ★

Warta Poznań - Pogoń Siedlce 2:1 (0:1)

0:1 - M. Majewski, 14 min, **1:1** - Kiełb, 48 min, **2:1** - Wojcinowicz, 56 min.

WARTA: Przybylak - Wojcinowicz, Pleśnierowicz, Gryszkiewicz (65. Markow) - Szeliga, Kopczyński (46. Gąska), Tkaczuk, Firlej (90+4. Pawłowski), Żurawski (72. Michalski), Maćkowiak (46. Kiełb) - Adamski. **Trener** Piotr KLEPCZAREK.

POGOŃ: Pruchniewski - Pik, Burka, Cassio, Dzięcioł, Miś - Szuprytowski (85. Zinkewycz), Sinior, Drąg (61. Hrnciar), Demianiuk (7. M. Majewski) - Podliński. **Trener** Adam NOCOŃ.

Sędziował Leszek Lewandowski (Zabrze). **Widzów** 700. **Żółte kartki:** Firlej, Wojcinowicz,

Piłkarz meczu – Jakub KIEŁB

Efekty wytrwałej pracy

O wyniku zdecydował gol w doliczonym czasie.

Spotkanie ze spadkowiczem z ekstraklasy z Łodzi nie rozpoczęło się najlepiej dla ekipy Znicza. Dmytro Juchymowycz zagrał piłkę ręką w polu karnym, a z 11 metrów gola zdobył Michał Mokrzycki. Dzięki temu ŁKS wyszedł na prowadzenie już w 8 minucie. Później jednak pruszkowianie wykazali się nieprawdopodobną wolą walki. Przede wszystkim potrafili zdominować rywali, ale z trudem przychodziło im zdobywanie bramkę. Dopiero w 62 minucie wyrównał Daniel Stanclik.

Jak się okazało, starania gospodarzy poszły na marne, bo wystarczyła jedna akcja łodzian, żeby znów wyszli na prowadzenie. 5 minut po trafieniu Stanclika piłkę głową do siatki skierował Stefan Feiertag. Od tego momentu Znicz całkowicie zdominował mecz. Za wszelką cenę chciał zdobyć punkt na własnym terenie. Atakował, strzelał, dośrodkowywał, budował akcje. Często brakowało skuteczności, ale w końcu wytrwała praca popłaciła. W ostatniej chwili, w 3 minucie doliczonego czasu, na listę strzelców wpisał się Dawid Olejarka, zapewniając Zniczowi remis. Była to druga bramka w tym sezonie 22-latka wypożyczonego z Wisły Kraków. Wcześniej, w październiku, w swoim pierwszym meczu w 1. lidze dla pruszkowskiego klubu, także zapewnił drużynie punkt, strzelając gola po wejściu z ławki w spotkaniu z Odrą Opole. W meczu z ŁKS-em dopiero po raz drugi znalazł się w pierwszym składzie zespołu Grzegorza Szoki w ligowym starciu.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Znicz Pruszków – ŁKS Łódź 2:2 (1:0)

1:0 – Mokrzycki, 8 min (karny), **1:1** – Stanclik, 62 min, **1:2** Feiertag, 67 min (głową), **2:2** – Olejarka, 90+3 min.

ZNICZ: Misztal – Sokół, Juchymowycz (75. Ciepiela), Kendzia, Koprowski, Moskwik (75. Tabara) – Olejarka, Imai (46. Ochronczuk), Nowak – Majewski, Stanclik (65. Proczek). **Trener** Grzegorz SZOKA.

ŁKS: Bobek – Zając (68. Majcecnić), Gulen, Wiech, Głowacki – Arasa, Kupczak, Pirulo, Mokrzycki (86. Wysokiński), Młynarczyk (78. Sitek) – Feiertag. **Trener** Jakub DZIÓŁKA.

Sędziował Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie). **Widzów** 600. **Żółte kartki:** Bobek, Arasa.

Piłkarz meczu – Dawid OLEJARKA

Sport 3fc9701708

Rekord Pepa Guardioli

Kataloński szkoleniowiec po raz pierwszy w karierze przegrał 5 meczów z rzędu!

ANGLIA

Po remisie z Arsenalem (22.09) Erling Haaland kazał trenerowi „Kanonierów" Mikelowi Artecie... zachować pokorę i od tamtej pory zdobył w Premier League tylko 2 bramki, mimo że według statystyki goli oczekiwanych powinien mieć ich 8. Wyniki Manchesteru City po tamtym spotkaniu były dobre, ale kara za pychę Norwega w końcu spadła również na zespół, tyle że z opóźnieniem. W sobotę „Obywatele" przegrali u siebie z Tottenhamem aż 0:4!

Dzieci we mgle

Spurs zachowali na Etihad pierwsze czyste konto od 14 lat, choć grali... bez dwóch podstawowych środkowych obrońców. Gospodarze mieli swoje okazje, ale wszystkie marnowali (Haaland zresztą też). W defensywie popełniali proste błędy i byli jak dzieci we mgle. Pep Guardiola w swojej trenerskiej karierze po raz pierwszy przegrał 5 spotkań z rzędu, co nastąpiło kilka dni po prolongacie jego umowy z City. Skala problemu jest wielka, a eksperci prześcigają się w analizach dotyczących tego, co trawi Manchester. Podstawową kwestią są kontuzje i brak kluczowych postaci, jak Rodri czy wciąż dochodzący do siebie Kevin De Bruyne (z Tottenhamem zagrał tylko kwadrans). Niektórzy zwracają uwagę na to, że linia obrony znacznie gorzej funkcjonuje bez Rubena Diasa. Ci, którzy grają, są bez formy, jak Phil Foden czy Ilkay Guendogan. Nie ma ich kto zastąpić z prostej przyczyny, że kadra zespołu jest zbyt wąska. Dodatkowo sam Guardiola nie pali się do zmiany stylu i zazwyczaj chce grać podobnie. Drużyna wpadła w mentalny dołek i nie potrafi się z niego wykaraskać, co ma odzwierciedlenie w tabeli, gdzie traci aż 8 punktów do Liverpoolu. Co ciekawe... właśnie z „The Reds" City zmierzy się za tydzień, w dodatku na Anfield, więc jego sytuacja może się jeszcze pogorszyć!



Fot. PAP/EPA

Głowa w dół, ręce do kieszeni – tyle zostało Guardioli po porażce z Tottenhamem.

Rzecz to nieczęsta

– Jesteśmy słabi w defensywie. Zaczęliśmy dobrze, ale jak zwykle nie potrafiliśmy strzelić gola, a potem sami go straciliśmy – mówił Pep Guardiola. – Następnie dostaliśmy kolejne bramki, co obecnie źle wpływa na nasze emocje. Przez osiem lat nie doświadczyliśmy takiej sytuacji. Teraz musimy z tym żyć i przełamać się w kolejnym meczu. Jeszcze wrócimy do gry, zrobimy to! – zadeklarował Katalończyk. Po londyńskiej stronie przeważały uśmiech i euforia. – To wyjątkowy dzień i musimy się nim cieszyć, bo to nie zdarza się często – mówił rozemocjonowany autor dubletu James Maddison.

Piotr Tubacki



Miało być z

Jules Kounde (z lewej) wziął winę za utratę punktów na siebie.

Barcelona w ostatnich minutach rywalizacji na stadionie w Vigo utraciła dwubramkową przewagę i zremisowała.

Niespodziewanie Barcelona zremisowała z Celtą na wyjeździe. W drugim ligowym meczu z rzędu „Duma Katalonii" straciła punkty i wydaje się, że nie przez przypadek ekipa Hansiego Flicka nie potrafi wygrać akurat wtedy, gdy kontuzjowany jest Lamine Yamal. Jednak nie można usprawiedliwiać remisu „Blaugrany" ze średniakiem ligi hiszpańskiej tylko tym, że zabrakło jednego zawodnika. W końcu Barcelona to zespół, który nie bez przyczyny znajduje się na szczycie tabeli.

Niespodziewany zwrot akcji

Na pierwszy rzut oka przebieg meczu wskazywał na to, że to właśnie drużyna niemieckiego szkoleniowca powinna zdobyć trzy punkty. Najpierw w pierwszej połowie do siatki trafił Raphinha. Jednobramkowa przewaga utrzymywała się długo, do 61 minuty, a w międzyczasie Barcelona miała świetne okazje na zdobycie drugiego gola. Do siatki ostatecznie po nieco ponad godzinie gry trafił Robert Lewandowski i wtedy kibice ze stolicy Katalonii byli już pewni zwycięstwa. Jak bardzo się mylili, pokazały ostatnie minuty spotkania. W 82 minucie czerwoną kartką ukarany został Marc Casado. To oczywiście nie było traktowane przez zawodników Hansiego Flicka jako koniec świata. Świetna drużyna, jaką bez wątpienia jest Barca, powinna sobie poradzić bez jednego piłkarza i „dowieźć" zwycięstwo.

Tak zapewne by było, gdyby nie fatalny błąd Julesa Kounde. Francuski defensor chwilę po tym, jak MarcCasado opuścił boisko, chciał podać piłkę do bramkarza Inakiego Penii, ale skiksował i futbolówkę przejął Alfonso Gonzalez, który zdobył gola kontaktowego. Co więcej, 2 minuty później na listę strzelców wpisał się Hugo Alvarez, który ograł defensywę Barcelony i zapewnił Celcie punkt.

Rażący błąd

Ciekawie po spotkaniu wypowiadał się Kounde, czyli jeden z antybohaterów spotkania z perspektywy „Blaugrany". Nie miał zamiaru szukać pięknych słów, którymi ominąłby temat popełnionego błędu. Wziął winę za utratę punktów na swoje barki. – Nie grałem dobrze od początku meczu. Zabrakło mi koncentracji, a za to się płaci. Mój błąd był rażący. Biorę to na siebie. Nie czułem dziś meczu i to po części moja wina, że zremisowaliśmy – powiedział szczery do bólu 26-latek. Marc Casado, który osłabił zespół w ostatnich minutach, zdecydował się natomiast na publiczne przeprosiny. – Przepraszam drużynę i kibiców. Podjąłem decyzję w ciągu tysięcznych sekundy i była ona nieprawidłowa – zaznaczył 21-letni pomocnik.

Naprawdę słabo

Na chwilę bolesnej prawdy zdecydował się także Hansi Flick, który konkretnie podsumował spotkanie podczas konferencji prasowej. – To był naprawdę słaby mecz w naszym wykonaniu. Nasza gra

Manchester City – Tottenham 0:4 (0:2)
0:1 – Maddison (13), 0:2 – Maddison (20), 0:3 – Porro (52), 0:4 – Johnson (90+3)
CITY: Ederson – Walker, Stones (46. Ake), Akanji, Gvardiol – Lewis (74. Grealish), Guendogan, Silva – Foden, Haaland, Savinho (74. De Bruyne).
TOTTENHAM: Vicario – Porro, Dragusin, Davies, Udogie (90. Spence) – Matar Sarr (90. Bergvall), Bissouma, Maddison (89. Werner) – Kulusevski, Solanke, Son (63. Johnson).

Leicester City – Chelsea 1:2 (0:1)
0:1 – Jackson (15), 0:2 – Fernandez (75), 1:2 – Ayew (90+5)

Arsenal – Nottingham Forest 3:0 (1:0)
1:0 – Saka (15), 2:0 – Partey (52), 3:0 – Nwaneri (86)

Aston Villa – Crystal Palace 2:2 (1:2)
0:1 – Sarr (4), 1:1 – Watkins (36), 1:2 – Devenny (45+1), 2:2 – Barkley (77()

Bournemouth – Brighton and Hove Albion 1:2 (0:1)
0:1 – Pedro (4), 0:2 – Mitoma (48), 1:2 – Brooks (90+3)

Everton – Brentford 0:0

Fulham – Wolverhampton Wanderers 1:4 (1:1)
1:0 – Iwobi (20), 1:1 – Cunha (31), 1:2 – Gomes (53), 1:3 – Cunha (87), 1:4 – Guedes (90+5)

Southampton – Liverpool 2:3 (1:1)
0:1 – Szoboszlai (30), 1:1 – Armstrong (42), 2:1 – Fernandes (56), 2:2 – Salah (65), 2:3 – Salah (83)

Ipswich – Manchester United 1:1 (1:1)
0:1 – Rashford (2), 1:1 – Hutchinson (43)

Poniedziałek: Newcastle – West Ham (21.00)

1. Liverpool	12	31	24:8
2. Man. City	12	23	22:17
3. Chelsea	12	22	23:14
4. Arsenal	12	22	21:12
5. Brighton	12	22	21:16
6. Tottenham	12	19	27:13
7. Nottingham	12	19	15:13
8. Aston Villa	12	19	19:19
9. Newcastle	11	18	13:11
10. Fulham	12	18	17:17
11. Brentford	12	17	22:22
12. Man. Utd	12	16	13:13
13. Bournemouth	12	15	16:17
14. West Ham	11	12	13:19
15. Everton	12	11	10:17
16. Leicester	12	10	15:23
17. Wolverhampton	12	9	20:28
18. Ipswich	12	9	13:23
19. Crystal Palace	12	8	10:17
20. Southampton	12	4	9:24

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
12 – Haaland (Man. City), 10 – Salah (Liverpool), 8 – Mbeumo (Brentford), Wood (Nottingham)

Program 13. kolejki
29.11: Brighton – Southampton (21.00), 30.11: Brentford – Leicester, Crystal Palace – Newcastle, Nottingham – Ipswich, Wolverhampton – Bournemouth (wszystkie 16.00), West Ham – Arsenal (18.30), 1.12: Chelsea – Aston Villa, Man. Utd – Everton, Tottenham – Fulham (wszystkie 14.30), Liverpool – Man. City (17.30)

CHAMPIONSHIP

Plymouth – Watford 2:2, Bristol City – Burnley 0:1, Coventry – Sheffield Utd 2:2, Sheffield – Wed. – Cardiff, Luton – Hull 1:0, Millwall – Sunderland 1:1, Oxford – Middlesbrough 2:6, Preston – Derby 1:1, QPR – Stoke 1:1, West Brom – Norwich 2:2, Swansea – Leeds 3:4

Czołówka tabeli

1. Leeds	16	32	28:12
2. Sunderland	16	32	26:12
3. Sheffield Utd	16	32	21:9
4. Burnley	16	30	19:6
5. Middlesbrough	16	27	29:19
6. West Brom	16	26	18:11

SZKOCJA

Ross County – Motherwell 2:1, St Johnstone – Kilmarnock 1:0, Rangers – Dundee Utd 1:1, St Mirren – Aberdeen 2:1, Dundee – Hibernian 4:1, Hearts – Celtic 1:4

Czołówka tabeli

1. Celtic	12	34	35:4
2. Aberdeen	12	31	25:12
3. Rangers	12	23	17:9
4. Dundee Utd	13	20	19:14
5. Motherwell	12	19	16:16
6. St Mirren	14	18	19:23

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Jan Bednarek (Southampton) poza kadrą (kontuzja)
Matty Cash (Aston Villa) od 46 min
Jakub Kiwior (Arsenal) od 88 min
Jakub Moder (Brighton) poza kadrą
Jakub Stolarczyk (Leicester) poza kadrą (kontuzja)

Championship
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) poza kadrą (kontuzja)
Przemysław Płacheta (Oxford) od 53 min

Szkocja
Maksymilian Boruc (Hibernian) poza kadrą
Franciszek Franczak (St Johnstone) ławka
Kacper Łopata (Ross County) do 76 min
Maik Nawrocki (Celtic) poza kadrą

Sport 3fc9701708



zwycięstwo

Fot. PAP/EPA

nie miała nic wspólnego z tym, jak chcemy grać. Zła była kontrola piłki, popełnialiśmy wiele błędów... Nie graliśmy tak, jak zwykle. Nie spodziewałem się, że możemy zagrać tak słabo – opisał starcie w Vigo niemiecki trener, zaznaczając, że nie tylko czerwona kartka Casado i błąd Kounde wywołały remis. Według Hansiego Flicka na taki rezultat Barcelona zasłużyła grą w trakcie 90 minut.

Dla polskich kibiców Barcelony pocieszeniem pozostaje kolejny gol Roberta Lewandowskiego w sezonie. Po 14 kolejkach Polak uzbierał już 15 trafień.

Odpowiedź ze stolicy

Na utratę punktów Barcelony chciał zareagować Real Madryt. „Królewscy", choć zajmują drugą pozycję w tabeli, grają w tym sezonie nieprzekonująco. Rzadko zdarza im się wzbudzić zachwyt wśród swoich fanów. Dlatego po przerwie reprezentacyjnej Carlo Ancelotti zdecydował się na poszukiwanie nowych bodźców, które spowodują poprawę sytuacji ekipy ze stolicy Hiszpanii. Dlatego od pierwszej minuty starcia z Leganes na boisku znaleźli się Dani Ceballos oraz Arda Gueler, pełniący do tej pory funkcję zmienników. Ponadto z uwagi na kontuzje Davida Alaby (ma wrócić po urazie więzadła krzyżowego do gry na początku 2025 roku) i Edera Militao (zerwał więzadła krzyżowe przed przerwą reprezentacyjną) w środku obrony zagrał 21-letni, mało znany Raul Asencio.

Zmiany najwidoczniej przyniosły odpowiedni efekt, bo Real od startu rywalizacji grał spokojnie i był pewien wygranej. Dzięki temu chwilę przed zejściem do szatni na przerwę gola zdobył Kylian Mbappe (7 gol w sezonie). Później w drugiej połowie gola z rzutu wolnego zdobył Fede Valverde, a rywali dobił w 85 minucie Jude Bellingham. Tym samym strata Realu do Katalończyków wynosi już tylko cztery punkty.

Kacper Janoszka

■ **Getafe – Valladolid 2:0 (0:0)**
1:0 – A. Rodriguez (70), 2:0 – Nyom (73)
■ **Valencia – Betis 4:2 (1:1)**
1:0 – Tarrega (8), 1:1 – Duro (14, samobójcza), 2:1 – Duro (50), 3:1 – Duro (53), 4:1 – D. Lopez (56), 4:2 – Avila (66)
■ **Atletico – Alaves 2:1 (0:1)**
0:1 – Guridi (7, karny), 1:1 – Griezmann (76, karny), 2:1 – Sorloth (86)
■ **Girona – Espanyol 4:1 (4:0)**
1:0 – Gil (4), 2:0 – Miowski (16), 3:0 – Miowski (21), 4:0 – Krejci (27), 4:1 – Puado (55)
■ **Las Palmas – Mallorca 2:3 (0:0)**
0:1 – D. Rodriguez (46), 0:2 – Navarro (56), 1:2 – Essugo (77), 2:2 – F. Silva (83, karny), 2:3 – Mojica (90+1)
■ **Celta – Barcelona 2:2 (0:1)**
0:1 – Raphinha (15), 0:2 – Lewandowski (61), 1:2 – A. Gonzalez (84), 2:2 – H. Alvarez (86)
■ **Osasuna – Villarreal 2:2 (2:0)**
1:0 – Budimir (8), 2:0 – Budimir (20, karny), 2:1 – Baena (67), 2:2 – Moreno (90+3, karny)
■ **Sevilla – Rayo 1:0 (1:0)**
1:0 – Sow (27)
■ **Leganes – Real Madryt 0:3 (0:1)**
0:1 – Mbappe (43), 0:2 – Valverde (66), 0:3 – Bellingham (85)
Mecz Athletic – Sociedad zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Barcelona	14	34	42:14
2. Real M.	13	30	28:11
3. Atletico	14	29	21:8
4. Villarreal	13	25	25:21
5. Osasuna	14	22	19:22
6. Girona	14	21	20:18
7. Mallorca	14	21	13:12
8. Athletic	13	20	19:13
9. Betis	14	20	16:16
10. Sociedad	13	18	11:10
11. Celta	14	18	22:24
12. Sevilla	14	18	13:18
13. Rayo	13	16	13:14
14. Leganes	14	14	13:19
15. Getafe	14	13	10:11
16. Alaves	14	13	15:24
17. Las Palmas	14	12	18:25
18. Valencia	12	10	12:19
19. Espanyol	13	10	12:26
20. Valladolid	14	9	10:27

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek
Czołówka strzelców
15 – Lewandowski (Barcelona), 8 – Raphinha (Barcelona), Vinicius (Real M.)

Z uśmiechem na egzamin

Po rozegraniu meczu idealnego Bayern szykuje się do maratonu najwyższej wagi.

NIEMCY

Jedyne, do czego można się było się czepiać monachijczyków po wygranej 3:0 nad Augsburgiem, to fakt, że... nie strzelili żadnego gola w pierwszej połowie. W drugiej wszystkie bramki padły łupem Harry'ego Kane'a, który najpierw wykorzystał dwa karne, a potem popisał się znakomitym przyjęciem, oszukując bramkarza i pakując futbolówkę do siatki. Anglik skompletował swojego 7. hat tricka w 43. występie w Bundeslidze, a 8. w ogóle w Bayernie! W lidze niemieckiej ma już 50 bramek, wyprzedzając Erlinga Haalanda w kwestii liczby spotkań potrzebnych, by dobić do takiej bariery (Norweg strzelił 50 goli w 50 meczów). Jak po każdym hat tricku Kane wziął do domu piłkę meczową, na której koledzy złożyli swoje autografy. Niektórzy dodali różne komentarze, jak choćby ... "nuda".

Odkąd Bayern przegrał w Lidze Mistrzów z Barceloną (1:4), wygrał potem 6 spotkań, notując bilans bramek 17:0. W weekend wpadkę z Hoffenheim zaliczył RB Lipsk, ustępując drugiego miejsca Eintrachtowi Frankfurt. To znaczy, że Bawarczycy mają już 6 punktów przewagi nad wiceliderem. Nie mogą dziwić słowa honorowego prezesa klubu Uliego Hoenessa, który obiecał, że Bayern zdobędzie mistrzostwo. Kolejne mecze będą jednak weryfikacją jego słów. Jutro gigant zagra w Lidze Mistrzów z PSG, potem uda się w Bundeslidze do Dortmundu, gdzie Borussia wygrała na razie wszystko (w weekend rozbiła Freiburg 4:0), a następnie podejmie w Pucharze Niemiec mistrza Bayer Leverkusen. Ze słabymi rywalami monachijczycy radzili sobie znakomicie, z tymi mocniejszymi bywały problemy. Następne spotkania będą egzaminem, który pokaże, czy zespół Vincenta Kompany'ego wyciągnął wnioski.

Piotr Tubacki



Fot. IMAGO/PressFocus

Przyjmując piłkę przed strzeleniem na 3:0, Harry Kane wykonał pozę z... loga Bundesligi.

■ **Bayern Monachium – Augsburg 3:0 (0:0)**
1:0 – Kane (63), 2:0 – Kane (90+3), 3:0 – Kane (90+5)
BAYERN: Neuer – Guerreiro (76. Laimer), Upamecano, Kim, Davies (90+4. Boey) – Kimmich, Goretzka – Olise (76. Sane), Musiala (88. Mueller), Coman (76. Gnabry) – Kane.
AUGSBURG: Labrović – Matsima, Gouweleeuw, Schlotterbeck – Wolf (78. Koudossou), Rexhbecaj, Onyeka, Maier (69. Koemuer), Giannoulis (38. Pedersen) – Claude-Maurice (78. Vargas), Tietz (69. Essende).
■ **Bayer Leverkusen – Heidenheim 5:2 (2:2)**
0:1 – Dorsch (10), 0:2 – Honsak (21), 1:2 – Palacios (30), 2:2 – Schick (32), 3:2 – Schick (52), 4:2 – Schick (71), 5:2 – Xhaka (82)
■ **Borussia Dortmund – Freiburg 4:0 (2:0)**
1:0 – Beier (7), 2:0 – Nmecha (40), 3:0 – Brandt (66), 4:0 – Gittens (77)
■ **Hoffenheim – RB Lipsk 4:3 (1:2)**
0:1 – Orban (15), 1:1 – Hlożek (17), 1:2 – Nusa (19), 2:2 – Bischof (50), 2:3 – N'Soki (67, sam.), 3:3 – Hlożek (82), 4:3 – Bruun Larsen (86)
■ **Stuttgart – Bochum 2:0 (0:0)**
1:0 – Fuehrich (53), 2:0 – Diehl (78)
■ **Wolfsburg – Union Berlin 1:0 (0:0)**
1:0 – Baku (71)
■ **Eintracht Frankfurt – Werder Brema 1:0 (1:0)**
1:0 – Goetze (45)
■ **Holstein Kiel – Mainz 0:3 (0:2)**
0:1 – Amiri (11), 0:2 – Burkardt (37), 0:3 – Lee (53)
■ **Borussia Moenchengladbach – St Pauli 2:0 (2:0)**
1:0 – Plea (13), 2:0 – Kleindienst (43)

1. Bayern	11	29	36:7
2. Eintracht	11	23	27:16
3. Lipsk	11	21	18:9
4. Leverkusen	11	20	26:18
5. Dortmund	11	19	22:18
6. Gladbach	11	17	17:14
7. Freiburg	11	17	13:15
8. Mainz	11	16	18:14
9. Stuttgart	11	16	21:19
10. Union	11	16	9:9
11. Wolfsburg	11	15	20:18
12. Werder	11	15	17:22
13. Hoffenheim	11	12	17:22
14. Augsburg	11	12	13:23
15. Heidenheim	11	10	15:20
16. St Pauli	11	8	7:14
17. Holstein	11	5	12:28
18. Bochum	11	2	10:32

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraż, 17-18 – spadek

Strzelcy
14 – Kane (Bayern), 11 – Marmoush (Eintracht), 7 – Kleindienst (Gladbach), Burkardt (Mainz)

Program 12. kolejki
29.11: St Pauli – Holstein (20.30),
30.11: Union – Leverkusen, Augsburg – Bochum, Lipsk – Wolfsburg, Freiburg – Gladbach, Werder – Stuttgart (wszystkie 15.30), Dortmund – Bayern (18.30), 1.12: Mainz – Hoffenheim (15.30), Heidenheim – Eintracht (17.30)

2. BUNDESLIGA

■ **Preussen Muenster – Kolonia 0:1 (0:0):** Lemperle (51)
■ **Paderborn – Norymberga 3:2 (1:1):** Grimaldi (6), Obermair (55), Brackelmann (90+6) – Soares (8), Tzimas (51)
■ **Fortuna Duesseldorf – Elversberg 0:2 (0:0):** Asllani (58), Petkov (65)
■ **Hannover – Darmstadt 1:2 (0:0):** Lee (68) – Foerster (62), Nuernberger (72)
■ **Hertha Berlin – SSV Ulm 2:2 (1:1):** Maza (6), Scherhant (52) – Telalović (38), Krattenmacher (59)
■ **Greuther Fuerth – Karlsruhe 2:3 (1:0):** Hrgota (20), Banse (83) – Zivzivadze (46), Conte (73), Schleusener (79)
■ **HSV – Schalke 2:2 (2:0):** Richter (29), Koenigsdoerffer (30) – Younes (57), Karaman (74)
■ **Kaiserslautern – Eintracht Brunszwik 3:2 (3:1):** Kaloc (17), Ache (41), Hanslik (45+2) – Philippe (45, 90+6)
■ **Jahn Regensburg – Magdeburg 0:1 (0:1):** Hankouri (10)

1. Paderborn	13	24	22:16
2. Karlsruhe	13	23	26:22
3. Elversberg	13	22	24:14
4. Hannover	13	22	17:12
5. Kolonia	13	21	25:20
6. Magdeburg	13	21	21:17
7. Fortuna	13	21	18:15
8. HSV	13	20	28:19
9. Kaiserslautern	13	20	23:20
10. Darmstadt	13	19	28:24
11. Norymberga	13	18	26:23
12. Hertha	13	18	22:22
13. Schalke	13	13	23:26
14. Greuther	13	13	20:26
15. Brunszwik	13	12	16:27
16. Ulm	13	11	12:15
17. Preussen	13	11	15:20
18. Jahn	13	7	5:33

1-2 – awans, 3 – baraż o awans, 16 – baraż o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga
Bartosz Białek (Wolfsburg) poza kadrą (kontuzja)
Adam Dźwigała (St Pauli) poza kadrą (kontuzja)
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą
Jakub Kamiński (Wolfsburg) poza kadrą
Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą
Tymoteusz Puchacz (Holstein) do 33 min

2. Bundesliga
Marcin Kamiński (Schalke) 90 min
Michał Karbownik (Hertha) poza kadrą (kontuzja)
Dawid Kownacki (Fortuna) od 62 min
Damian Michalski (Greuther) 90 min, żółta kartka
Sebastian Mrowca (Preussen) poza kadrą (kontuzja)
Karol Niemczycki (Darmstadt) poza kadrą
Łukasz Poręba (HSV) 90 min, żółta kartka
Bartłomiej Wdowik (Hannover) 90 min

Sport 3fc9701708

Wielka żenada

Paweł Dawidowicz wrócił do gry po kontuzji tylko po to, by przyjąć pięć bramek od Interu.

Piotr Zieliński i Paweł Dawidowicz minęli się na boisku. Pierwszy wszedł na murawę w 46 minucie, drugi po przerwie nie wyszedł na boisko. Nie było to pod żadnym względem zaskakujące. Dawidowicz rozegrał koszmarną, wręcz kompromitującą połowę z Interem i zainkasował wraz z zespołem pięć bramek. Mediolańczycy bawili się z Hellasem. W zasadzie Simone Inzaghi mógł w przerwie wpuścić juniorów, by ci jeszcze rywala dobili. 41 minut wystarczyło, by ekipa z Werony na własnym obiekcie złożyła broń.

To dramat dla Dawidowicza. Defensor ma za sobą trudne miesiące. W lidze ostatni raz wystąpił we wrześniu w meczu z Torino. Złapał wówczas czerwoną kartkę, która wykluczyła go z dwóch starć ligowych. Następnie w meczu reprezentacji doznał kontuzji, przez co stracił miesiąc. Powrót z kolei naznaczył niestety blamażem. Co gorsza włoskie media nazwały jego występ „żenującym". Nie jest to w minimalnym stopniu zaskakujące: Inter lał Hellas i Dawidowicza i patrzył, czy... równo puchnie. Defensywa ekipy z Werony jest w ostatnich meczach mocno nadwyrężana. W trzech spotkaniach straciła 10 goli. Ostatnie czyste konto zaliczyli 1 września w meczu z Genuą. Nie napawa to optymizmem, szczególnie Dawidowicza. Po takim występie Paolo Zanetti, trener Hellasu, może posadzić go na ławce rezerwowych...



Fot. Paola Garbuio/LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Polski obrońca nie nadążał za przeciwnikami z Mediolanu.

Miejsce na niej zajął Nicola Zalewski. Polski wahadłowy został na niej posadzony przez nowego trenera Romy, Claudio Ranieriego. Włoch postawił na ustawienie z czterema obrońcami w porównaniu do poprzednich szkoleniowców. Miało ono zapewnić Romie punkty w starciu z Napoli. Do 54 minuty mniej więcej się to udawało, ponieważ na tablicy wyników widoczny był bezbramkowy remis. Wtedy dał o sobie znać Romelu Lukaku, który wyprowadził Napoli na prowadzenie. Ten gol wystarczył, by gospodarze wygrali i dalej przewodzili stawce ligowej.

Starcie w Neapolu było jednym z hitów ostatniej serii gier. Innym miał być mecz Milanu z Juventusem. Słowo „miał" jest kluczem. Starcie w Mediolanie zakończyło się bezbramkowym remisem, który... nie zaskoczył. Juventus w obecnym sezonie prezentował się w obronie bardzo dobrze i tak też było podczas meczu na San Siro. Milan tracił więcej, jednak na własnym terenie odrobił lekcje i zamurował dostęp do swojej bramki. W ofensywie jednak wiało nudą. Trudno znaleźć choć jeden pozytyw po tak miernym widowisku. Szkoleniowiec Juventusu jednak je widział.

- Jestem zadowolony z naszej pracy, szczególnie w defensywie. Nie pozwoliliśmy rywalowi w zasadzie na nic. W ofensywie nie szło nam za dobrze, choć mieliśmy swoje okazje. Ogólnie rzecz biorąc, zagraliśmy dobry mecz. W mojej opinii remis pozwala może zapewnić ciągłość naszej pracy. Cieszę się, gdy widze swój zespół, który wie jak utrzymać się przy piłce. Jestem dumny z moich zawodników, ponieważ dzisiaj spisali się dobrze - powiedział Thiago Motta. Juventus ma przed sobą teraz trudne spotkanie w Birmingham, gdzie zmierzy się z Aston Villą. Jeżeli „Stara Dama" nie wygra tego starcia, to jej szanse na bezpośredni awans do 1/8 finału Ligi Mistrzów zdecydowanie spadną. **(ptom)**

Werona - Inter 0:5 (0:5)
0:1 - Correa (17), 0:2 - Thuram (22), 0:3 - Thuram (25), 0:4 - de Vrij (31), 0:5 - Bisseck (41)

Milan - Juventus 0:0

Parma - Atalanta 1:3 (0:2)
0:1 - Retegui (4), 0:2 - Ederson (39), 1:2 - Cancellieri (49), 1:3 - Lookman (75).

Genoa - Cagliari 2:2 (1:1)
0:1 - Marin (8. karny), 1:1 - Frendrup (12), 2:1 - Miretti (59), 2:2 - Piccoli (88)

Como - Fiorentina 0:2 (0:1)
0:1 - Adli (20), 0:2 - Kean (68).

Torino - Monza 1:1 (0:0)
1:0 - Masina (59), 1:1 - Djurić (63)

Napoli - Roma 1:0 (0:0)
1:0 - Lukaku (54)

Mecz Lazio - Bolonia zakończył się po zamknięciu numeru.

Poniedziałek: Empoli - Udinese (18.30), Venezia - Lecce (20.45).

1. Napoli	13	29	20:9
2. Atalanta	13	28	34:16
3. Inter	13	28	31:14
4. Fiorentina	13	28	27:10
5. Juventus	13	25	21:7
6. Lazio	12	25	25:14
7. Milan	12	19	20:14
8. Bolonia	11	18	14:13
9. Udinese	12	16	15:17
10. Torino	13	15	16:18
11. Empoli	12	15	9:10
12. Roma	13	13	14:18
13. Parma	13	12	17:22
14. Werona	13	12	17:32
17. Genoa	13	11	11:24
15. Cagliari	13	11	14:23
16. Como	13	10	13:24
18. Lecce	12	9	5:21
19. Monza	13	9	11:16
20. Venezia	12	8	11:21

1.-4. - LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **18.-20.** - spadek

STRZELCY
12 - Retegui (Atalanta)
9 - Thuram (Inter), Kean (Fiorentina)
7 - Lookman (Atalanta)
6 - Vlahović (Juventus)

Czas na zmianę?

Lens przegrało trzy z pięciu ostatnich gier w lidze.

Podopieczni Willa Stilla w obecnym sezonie Ligue 1 radzą sobie, co najmniej, przeciętnie. Na 12 pojedynków wygrali ledwie cztery. W dodatku w ostatniej kolejce dopisali do swojego konta kolejną, trzecią już porażkę w ostatnich meczach. Tym razem polegli u siebie z Marsylią, choć jeszcze w 80 minucie zdobyli gola kontaktowego. Przemysław Frankowski, który spędził na boisku cały mecz, mógł jedynie wściekać się na siebie i swoich kolegów. Kolejna porażka komplikuje sytuację w tabeli. Porażka sprawia, że podopieczni trenera Stilla tracą do trzeciej Marsylii już sześć „oczek".

Kolejny przegrany mecz sprawia z kolei, że przyszłość 32-letniego szkoleniowca stoi pod znakiem zapytania. Lens liczyło na to, że powalczy o podium i nawiąże do wicemistrzowskiego sezonu. Na razie jednak wyniki w lidze oraz brak gry w fazie grupowej europejskich pucharów powoduje, że niedługo może dojść do zmiany szkoleniowca. Tak z kolei nie będzie w Monaco. Ekipa Radosława Majeckiego wygrała kolejny mecz i utrzymuje drugą lokatę w tabeli. O triumf jednak nie było łatwo. W końcu bramkarz z Polski wyciągnął piłkę z siatki w doliczonym czasie gry i niewiele brakowało, by Na swoim terenie wicelider tabeli zgarnął tylko jeden punkt. Ostatecznie skończyło się tylko na strachu.

(pt)

Reims - Lyon 1:1 (0:1)
0:1 - Cherki (38), 1:1 - Diakate (55)

St. Etienne - Montpllier 1:0 (0:0)
1:0 - Bouchouari (47)

Lens - Marsylia 1:3 (0:0)
0:1 - Rongier (49), 0:2 - Luis Henrique (57), 1:2 - Fulgini (80), 1:3 - Hojbjerg (89)

PSG - Toulouse 3:0 (1:0)
1:0 - Neves (35), 2:0 - Beraldo (84), 3:0 - Vitinha (90+1)

Monaco - Brest 3:2
1:0 - Aklioucheh (5), 2:0 - Gołowin (24), 2:1 - Sima (50), 3:1 - Aklioucheh (90+1). 3:2 - Ajorque (90+6).

Lille - Rennes 1:0 (1:0)
1:0 - Zhegrova (45)

Auxerre - Angers 1:0 (0:0)
1:0 - Traore (90+3)

Nantes - Le Havre 0:2 (0:1)
0:1 - Casimir (3), 0:2 - Ngoura (74)

Mecz Nicea - Strasbourg zakończył się po zamknięciu numeru.

1. PSG	12	32	36:10
2. Monaco	12	26	21:10
3. Marsylia	12	23	27:16
4. Lille	12	22	19:11
5. Lyon	12	19	19:16
6. Auxerre	12	19	21:19
7. Reims	12	18	20:16
8. Nicea	11	17	21:11
9. Lens	12	17	13:12
10. Brest	12	16	18:20
11. Toulouse	12	15	12:14
12. St. Etienne	12	13	11:25
13. Strasbourg	11	13	20:24
14. Le Havre	12	12	10:23
15. Rennes	12	11	13:17
16. Nantes	12	10	14:19
17. Angers	12	10	13:21
18. Montpellier	12	7	11:32

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.

STRZELCY
10 - Bracola (PSG)
8 - Greenwood (Marsylia)
7 - David (Lille)
6 - Guessand (Nicea), Lee (PSG), Nakamura (Reims).

KRÓTKA PIŁKA

TURCJA

STRZELAJĄ AŻ MIŁO!

Kacper Kozłowski i Sebastian Szymański wpisali się na listę strzelców w spotkaniach ligi tureckiej. W przypadku tego pierwszego - trafienie otworzyło wynik rywalizacji Gazintepu z Basaksehirem. Było to polskie starcie nad Bosforem. Całe spotkanie w barwach Basaksehiru rozegrał Krzysztof Piątek. Gola dla Gazintepu strzelił także znany z Rakowa Częstochowa Deian Sorescu. W przypadku Szymańskiego mówimy z kolei o trafieniu bez większego znaczenia dla losów rywalizacji. Jose Mourinho posadził Polaka na ławce rezerwowych. Wprowadził go na murawę, gdy wynik był już pewny: Szymański strzelił bramkę na 6:2.

USA

BOGUSZ ZA BURTĄ

Los Angeles FC przegrał na swoim stadionie z Seattle Sounders i odpadł z play-off MLS. Mateusz Bogusz opuścił boisko w 106 minucie rywalizacji przy stanie 1:1. Miał udział przy bramce Ryana Hollingsheda, która dała prowadzenie ekipie z Los Angeles. Na tym jednak pozytywy się skończyły. LAFC najpierw stracił bramkę samobójczą, a decydujące o losach awansu trafienie padło w 109 minucie. Tym samym w walce o mistrzostwo USA pozostał jedynie Bartosz Slisz i jego Atlanta United (mecz z Orlando City zakończył się po zamknięciu numeru).

HOLANDIA

KOLEJNE LANIE

Heerenveen Pawła Bochniewicza poległo w Rotterdamie z Feyenordem 0:3. To jego siódma porażka w sezonie. Podopieczni Robina van Persie stracili w obecnych rozgrywkach 26 goli w 13 pojedynkach, co nie napawa optymizmem przed dalszą częścią sezonie. Przewaga nad strefą spadkową jest coraz mniejsza. Inny zespół z Polakami w składzie, NAC Breda, w niedzielne popołudnie mierzył się na wyjeździe z Willem II. Starcie okazało się niezwykle emocjonujące. Zespół z Bredy prowadził do 61 minuty dwiema bramkami. Rywale jednak zdołali zdobyć gola kontaktowego. W samej końcówce strzelili jeszcze po raz drugi, ostatecznie jednak sędzia dopatrzył się zagrania ręką strzelca. Mimo to rywale dopięli swego i wyrównali wynik spotkania. Przez to ekipa z Bredy zajmuje 11 miejsce w tabeli.

Sport 3fc9701708

TABELA PO 19 . KOLEJCE

1. Pogoń (b)	19	49	41:12	15	4	0
2. Wieczysta (b)	19	45	45:10	14	3	2
3. Polonia	19	41	39:17	13	2	4
4. Chojniczanka	19	34	24:15	10	4	5
5. Zagłębie (s)	19	29	28:29	8	5	6
6. Hutnik	19	29	25:33	8	5	6
7. Kalisz	18	28	18:19	8	4	6
8. Świt (b)	19	27	28:29	7	6	6
9. Resovia (s)	19	24	27:32	7	3	9
10. Podbeskidzie (s)	19	23	22:24	6	5	8
11. Wisła	18	22	24:32	7	1	10
12. ŁKS II	18	20	21:29	5	5	8
13. Olimpia G.	19	19	24:27	5	4	10
14. Rekord (b)	19	17	29:38	4	5	10
15. Jastrzębie	18	16	19:22	4	4	10
16. Zagłębie II	18	12	24:35	2	6	9
17. Skra	17	12	17:32	6	1	10
18. Olimpia E.	18	11	16:36	2	5	11

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

14 - Świderski (Rekord)
11 - M. Głogowski (Hutnik), Górski (Resovia), Wojtyra (Polonia)
10 - Biliński (Zagłębie)
8 - Bednarski (Jastrzębie), Łysiak (Wieczysta), Goku (Wieczysta), Torres (Wieczysta)
7 - Gajda (Polonia), Kaczmarek (Olimpia G.), Kapelusz (Świt)

WYNIKI 19. KOLEJKI

Chojniczanka - Resovia	2:1 (1:0)
Wisła Puławy - ŁKS II Łódź	0:4 (0:1)
Olimpia Grudziądz - Polonia Bytom	1:1 (0:1)
Świt Szczecin - Hutnik Kraków	3:1 (2:0)
Zagłębie Sosnowiec - Rekord Bielsko-Biała	2:1 (2:0)
Wieczysta Kraków - Zagłębie II Lubin	3:0 (1:0)
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Pogoń Grodzisk Mazowiecki	0:2 (0:0)
Skra Częstochowa - KKS 1925 Kalisz	przełożony na 26 listopada
GKS Jastrzębie - Olimpia Elbląg	nie odbył się (zły stan boiska)

MECZE ZALEGŁE - 29-30 LISTOPADA
Skra - ŁKS II, Zagłębie II - Wisła;

20. KOLEJKA - 1-2 MARCA

Polonia - Podbeskidzie, Pogoń - Jastrzębie, Olimpia E. - Świt, Hutnik - Skra, Kalisz - Wisła, ŁKS II - Wieczysta, Zagłębie II - Chojniczanka, Rekord - Olimpia G., Resovia - Zagłębie.

Skończyli jak zaczęli

Piłkarze Zagłębia Sosnowie odnieśli drugie z rzędu zwycięstwo, nie przegrali w czwartym kolejnym meczu i przezimują na 5. miejscu w tabeli.

Po ubiegłotygodniowej wygranej w Grudziądzu w ostatnim meczu 2024 roku sosnowiczanie pokonali Rekord Bielsko-Biała. Historia zatoczyła koło, bo na początku sezonu zespół Marka Saganowskiego także ograł Olimpię oraz zespół ze stolicy Beskidów. Po tamtych dwóch wygranych były upadki i wzloty, a teraz po dwóch wygranych awansem ekipa z Sosnowca uda się na przerwę w dobrych nastrojach. Osiem punktów wywalczonych w czterech ostatnich meczach tego roku sprawiły, że Zagłębie wróciło do strefy barażowej, której zespoły powalczą o trzecią przepustkę na zaplecze ekstraklasy. Zespół trenera Saganowskiego przerwał jeszcze passę spotkań bez wygranej na własnym stadionie i po trzech meczach bez domowego zwycięstwa skasował komplet punktów.

O wygranej sosnowiczan przesądziło 5 minut I połowy, a konkretnie okres między 26 a 31 minutą gry. Wówczas miejscowi zadali dwa ciosy. Najpierw Joel Valencia przymierzył z rzutu wolnego z około 20 m i nie dał szans golkiperowi gości, a następnie na listę strzelców wpisał się Andrzej Niewulis. Kapitan Zagłębia najpierw trącił piłkę po dośrodkowaniu Artema Suchocky-'ego z wolnego, ale goście zdołali wybić piłkę. Ta trafiła do Bartosza Chęcińskiego, który dograł ją do Niewulisa, który przy drugiej próbie już się nie pomylił i prawą nogą umieścił futbolówkę w siatce. Wcześniej szansę na zdobycie gola miał Kamil Biliński, ale z około 8 m posłał piłkę obok słupka. Goście szukali szans w kontratakach, ale ich próby w pierwszych 45 minutach nie przyniosły rezultatu.

Na początku II odsłony wspomniany Biliński mógł praktycznie zamknąć mecz, ale po podaniu rezerwowego Bartosza Borunia dał się przyblokować Zbigniewowi Wojciechowskiemu i bramkową szansę diabli wzięli. Sam Boruń groźnie uderzał w 56 min, ale z jego uderzeniem poradził sobie bramkarz Rekordu. Po raz drugi na listę strzelców mógł się też wpisać Valencia, ale tym razem trafił w poprzeczkę. Trzeci gol wisiał w powietrzu, lecz wraz z upływającym czasem do głosu dochodzili bielszczanie. Na kwadrans przed końcem Kacper Siuta poradził sobie ze strzałem Daniela Świderskiego, ale napastnik Rekordu dopiął swego w doliczonym czasie gry. Po jego uderzeniu piłka odbiła się od jednego z graczy Zagłębia i wpadła do siatki

Krzysztof Polaczkiewicz



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Joel Valencia (z prawej) miał spory udział w sobotnim zwycięstwie Zagłębia.

Wisła Puławy - ŁKS II Łódź 0:4 (0:1)

0:1 - Wszołek, 27 min, **0:2** - Rozwandowicz, 48 min, **0:3** - Siwek, 68 min, **0:4** - Siwek, 75 min

WISŁA: Szpaderski - Kargulewicz (88. Cholewa), Kabaj, Śledzicki, Stromecki, Kozdroń (46. Zych) - Piątek (71. Łuczuk), Wiktoruk, Kumoch (82. Cholewa), Zylla - Guzdek (46. Szymanek). **Trener** Maciej TOKARCZYK.

ŁKS II: Idasiak - Wszołek, Rozwandowicz (80. Ślęzak), Fałowski, Książek - Lipień (80. Tłaczała), Kościuk, Pawłowski, Iwańczyk (80. Kamon), Coulibaly (76. Grabowski) - Siwek (76. Popławski). **Trener** Konrad GEREGA.

Sędziował Rafał Szydełko (Rzeszów). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Kargulewicz, Zych - Rozwandowicz, Siwek, Wszołek, Fałowski, Popławski, Kamon.

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 0:2 (0:0)

OCENA MECZU ★ ★ ★

0:1 - Noiszewski, 49 min (głową), **0:2** - Sommerfeld, 59 min

PODBESKIDZIE: Wieczorek - Willmann (84. Martosz), Majsterek, Biernat, Gach - Ronnberg (84. Mrsić), Czajkowski (84. Bednarski), Abate, Kizyma (67. Tomczyk), Florek (60. Zając) - Klisiewicz. **Trener** Krzysztof BREDE.

POGOŃ: Sydorenko - Apoliniarski, Łoś, Gajgier, Noiszewski, Niski (79. Niewiadomski) - Jaroń (68. Korczakowski), Dias, Sommerfeld (86. Karolak), Lis (80. Urbański) - Odolak (80. Dzięgielewski). **Trener** Marcin SASAL.

Sędziował Damian Gawęcki (Kielce). **Widzów** 1153. **Żółte kartki**: Biernat - Dias, Sommerfeld, Łoś, Gajgier.

Piłkarz meczu - Dmytro SYDORENKO

Zagłębie Sosnowiec - Rekord Bielsko-Biała 2:1 (2:0)

OCENA MECZU ★ ★ ★

1:0 - Valencia, 26 min (wolny), **2:0** - Niewulis, 31 min, **2:1** - Świderski, 90+3 min

ZAGŁĘBIE: Siuta - Acosta, Chęciński, Niewulis, Suchocky (81. Janiszewski), Zalewski (46. Boruń) - Agbor (66. Uchnast), Pawlusiński (78. Zawojski), Duda (78. Kulawiak),Valencia - Biliński. **Trener** Marek SAGANOWSKI.

REKORD: Kaczorowski - Pańkowski, Kareta, Wrona (60. Klichowicz), Żyrek (59. Walaszek), Nowak, Wyroba (70. Ryś), Śliwka, Ciućka (78. Kamiński), Kasprzak (46. Wojciechowski) - Świderski. **Trener** Dariusz RUCKI.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Wrocław). **Widzów** 3579.

Piłkarz meczu - Joel VALENCIA

28
MECZÓW
w roli szkoleniowca Zagłębia ma za sobą Marek Saganowski, który jako pierwszy od dwóch lat przepracował w sosnowieckim klubie całą rundę. Posadę trenera objął 5 kwietnia bieżącego roku jeszcze w 1. lidze. W tym czasie zanotował 8 zwycięstw (wszystkie w tym sezonie), 8 remisów i 12 porażek.

GŁOS TRENERÓW

■ **Marek SAGANOWSKI**: - Ta wygrana dała nam satysfakcjonującą pozycję w tabeli, choć chcielibyśmy więcej. Trzeba się jednak cieszyć z tego, co się ma. Dziękuję kibicom za tę rundę, bo wspierali nas kapitalnie, dziękuję piłkarzom, bo w odpowiednim momencie potrafili pokazać jakość i dziękuję władzom klubu, które wytrzymały ciśnienie w trakcie małego kryzysu... Przez nieco ponad godzinę tego spotkania kontrolowaliśmy wydarzenia. W końcówce jednak niepotrzebnie oddaliśmy, stąd bramka dla rywali i nerwówka trochę na własne życzenie. Teraz czeka nas roztrenowanie, a od stycznia na pewn trzeba będzie wiele poprawić. Jesteśmy tam, gdzie minimum powinniśmy być, ale chcemy więcej.

■ **Dariusz RUCKI:** - Po porażce z Chojniczanką chcieliśmy ugrać punkt, a najlepiej 3, ale zostaliśmy z niczym i jesteśmy smutni. Początek był obiecujący, potem rywale objęli prowadzenie, my goniliśmy wynik i gdybyśmy w ostatniej fazie meczu wykazali się lepszą skutecznością, to inaczej by się potoczył. To był trudny rok dla Rekord, lecz w przyszłość patrzę z optymizmem. Nasza sytuacja może nie jest rewelacyjna, ale też nie jest beznadziejna. Myślę, że jak dobrze przepracujemy okres przygotowawczy, a wcześniej odpoczniemy po tym ciężkim roku, to przygotujemy się do tego, aby obronić 2. ligę.

Beniaminek nie zwalnia

Bohaterami I połowy mogli czuć się bramkarze. Początek meczu należał do gości, gdy w 13 min po podaniu Nikodema Niskiego fatalny kiks na 6 metrze zaliczył niepilnowany Jakub Lis, a kilka minut później niepewnie piąstkował Krystian Wieczorek, który następnie kapitalnie obronił strzał Damiana Jaronia. Po drugiej stronie boiska Dmytro Sydorenko wyciągał się jak długi, gdy Kacper Gach huknął z woleja z 25 m, czy broniąc strzał po dalszym słupku Lionela Abate w 37 min. Pogoń mocno rozpoczęta II odsłonę i w 49 min świętowała zdobycie gola. Po dośrodkowaniu z rzutu rożnego głową obok bezradnego Wieczorka do siatki trafił Karol Noiszewski. Goście podwyższyli 10 minut później po płaskim strzale Kacpra Sommerfelda sprzed pola karnego. Podbeskidzie okazję, by „wrócić" do meczu miało w 81 min. Linus Ronnberg otrzymał świetnie podanie od Pawła Tomczyka, ale jego strzał w „długi" róg minimalnie minął słupek.

(gru)

Sport 3fc9701708

Remis na zakończenie

Jak nie możesz wygrać, to musisz co najmniej zremisować, bo w końcowym rozrachunku każdy punkt może stać się bezcenny.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Olimpia Grudziądz - Polonia Bytom

1:1 (0:1)

0:1 - Gajda, 20 min, **1:1** - Kostkowski, 61 min (głową)

OLIMPIA: Górski - Kostkowski, Kobryń, Tsiupa, Zbiciak - Kaczmarek (59. Krocz), Cichoń (80. Jarzec), Sewerzyński (46. Sikorski), Rychert (59. Bonikowski), Frelek - Mas (84. Maruszak). **Trener** Grzegorz NICIŃSKI.

POLONIA: Holewiński - Michalski, Szywacz, Konieczny - Stefański (64. Szymusik), Łabojko (89. Steblecki), Ściślak (64. Szumilas), Zieliński (89. Wypart) - Andrzejczak (79. Żagiel), Gajda - Wojtyra. **Trener** Łukasz TOMCZYK.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 200. **Żółte kartki:** Sewerzyński, Cichoń, Jarzec, Kostkowski - Stefański, Gajda.

Piłkarz meczu - Tomasz GAJDA



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Tomasz Gajda (nr 18) dziękuje Kamilowi Wojtyrze za znakomitą asystę.

W drugiej kolejce bieżącego sezonu meczem z Olimpią Grudziądz, wygranym u siebie 2:0 po golach Daniela Ściślaka, Polonia Bytom rozpoczęła rekordową serię 12 zwycięstw. Trzynaste przyszło potem, ale już nie kolejne, tylko jako rodzynek wśród z różnych względów traumatycznych wydarzeń. Druga seria wiosny jesienią, a na Śląsku już zimą, nakazała bytomianom wyjazd do Grudziądza na rewanż. Ostatni mecz roku mógł być dla „Niebiesko-czerwonych"... początkiem nowej serii. Na ławkę po jednomeczowym kartkowym zawieszeniu wrócił Łukasz Tomczyk, ale w kadrze zabrakło - za cztery „żółtka" - stopera Adriana Piekarskiego. Nie zagrał od pierwszej minuty wahadłowy Grzegorz Szymusik, który prawie cały poprzedni mecz grał z bandażem na głowie, ale godnie zastąpił go Patryk Stefański.

W Grudziądzu zimy jeszcze nie było, a chwilami nawet świeciło słońce. Najpierw dla Polonii. Pierwszy strzał oddał lewy defensor gości Dominik Konieczny - uzyskał „róg", potem Ściślak przestrzelił nad poprzeczką. Gospodarze jednak nie próżnowali i Kacper Rychert trochę przypadkowo odbił piłkę przed linią bytomskiej „16", ale bramkarz Axel Holewiński był czujny. Potem Dominik Frelek uderzył niecelnie, a po drugiej stronie Szymon Michalski głową zatrudnił Kacpra Górskiego. W 20 min Damian Kostkowski ze swojego pola karnego zagrał pod nogi Ściślaka, który tam skąd przyszła znalazł Kamila Wojtyrę. Snajper Polonii ostatnio się zaciął, ale teraz stał się asystentem, bo rzucił na lewo do wolnego jak ptak Tomasza Gajdy, a ten z 11-12 metrów pokonał grudziądzkiego bramkarza. W 27 min Frelek podał piłkę na linię bytomskiej „piątki", gdzie Tomasz Kaczmarek tylko postraszył rywali. W 37 min Kostkowski, kapitan Olimpii, popełnił drugi wielki błąd, gdy nie zauważył przebiegającego mu za plecami Konrada Andrzejczaka. Bytomski ofensor był sam na sam, ale Górski spisał się nienagannie.

Śnieg z deszczem pokazał się jednak na obiektach Olimpii po przerwie, a w 61 min po „rogu" Ivana Tsiupy Kostkowski głową zdobył wyrównanie. Trener gospodarzy, Grzegorz Niciński, wpuścił na boisko Szymona Krocza i to on stał się - strzelając lub podając - największym zagrożeniem dla bytomian. Już po 90 minucie goście mieli rzut wolny zza „spojenia" pola karnego. Wobec grudziądzkiego „krokodyla" Wojciech Szumilas uderzył górą, ale ktoś w murze zaryzykował wstrząs mózgu i stanęło na podziale punktów.

Awans na horyzoncie

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wieczysta Kraków - Zagłębie II Lubin

3:0 (1:0)

1:0 - Danielak, 20 min, **2:0** - Goku, 54 min, **3:0** - Łysiak, 90 min

WIECZYSTA: Mikułko - Brzęk, Kasolik, Pazdan, Pietrzak - Góralski (63. Trąbka), Swędrowski (85. Pakulski) - Torres (63. Semedo), Goku, Danielak (74. Łysiak) - Chuma (63. Fidziukiewicz. **Trener** Sławomir PESZKO.

ZAGŁĘBIE II: Matys - Sochań, Lepczyński, Urbański - Dorożko, Antkiewicz, Wandachowicz (71. Droździk), Terelecki, Kruszelnicki, Moczyński (80. Lipp) - Gregorski (46. Kubacki). **Trener** Paweł SOCHACKI.

Sędziował Rafał Rokosz (Katowice). **Widzów** 500. **Żółta kartka** Swędrowski.

Piłkarz meczu - Antoni MIKUŁKO

Wieczysta Kraków pierwszą część sezonu zakończyła wygraną z rezerwami Zagłębia Lubin i na pozycji wicelidera. Piłkarze Sławomira Peszki włączyli turbodoładowanie na drugą część wcześniejszej rywalizacji z Resovią, ale nie przenieśli go na początek ostatniego meczu w roku. Do przerwy prowadzili, ale to młody zespół rywali przed przerwą częściej atakował i oddał jeden strzał więcej. Wykonywał też niemal dwa razy więcej rzutów wolnych, co świadczyło o tym, że krakowianie mieli z nim problemy i musieli uciekać się do fauli. Po jednym z nich Kacper Terlecki dośrodkował pole karne, a Antoni Mikułko z trudem przeniósł nad poprzeczkę piłkę uderzoną głową przez Kacpra Lepczyńskiego, kapitana zespołu, który był blisko pierwszego gola w sezonie. Sześć minut wcześniej ta sztuka udała się za to Karolowi Danielakowi. Goście nie zdążyli wrócić na czas z ataku do obrony i rzadko grający skrzydłowy (dopiero drugi mecz w wyjściowym składzie) przebiegł z piłką znaczną odległość, a na koniec zmieścił ją przy słupku.

Wieczysta po awansie miała już występy, w których niespecjalnie błyszczała, za to wzbogacała się o komplet punktów. Tylko jednego gola strzeliła dołującemu Jastrzębiu. Minimalne zwycięstwo odniosła też w 2. kolejce w Lubinie, ale dopiero w 80 min do siatki trafił Michał Pazdan. Były reprezentant Polski w rewanżu też umieścił piłkę w siatce, jednak był na wyraźnym spalonym. Po przerwie Zagłębie nadal utrudniało życie faworytowi wysoką obroną, jednak szybko straciło drugiego gola i bardzo zmalały jego szanse na czwarty wyjazdowy punkt, o pierwszym zwycięstwie nie wspominając. Po krótko rozegranym rzucie rożnym krakowianie „poklepali" piłkę i Goku pokonał Michała Matysa z 11 m. W tej akcji błysnął zwłaszcza Jacek Góralski, defensywny pomocnik, który świetnie zwiódł przeciwnika i wyłożył piłkę Hiszpanowi. Cegiełkę i to niejedną, do 14. wygranej dołożył też Mikułko. Młody bramkarz zebrał sporo gratulacji po obronie groźnego strzału Jana Dorożki. Nie ustępował mu Matys, ale w 90 min po raz trzeci wyciągał piłkę z siatki. Kolejny róg, wymiana podań między Pawłem Łysiakiem i Rafałem Pietrzakiem, a na koniec trafienie tego pierwszego. Zagłębie swoją postawą zasłużyło na gola. W końcówce najlepszą okazję w meczu miał Franciszek Antkiewicz, nie trafił jednak z bliska głową po wrzutce Dorożki.

Michał Knura

Kapelusze z głów!

OCENA MECZU ★ ★ ★

Świt Szczecin - Hutnik Kraków

3:1 (2:0)

1:0 - Kasprzak, 27 min, **2:0** - Kapelusz, 33 min, **2:1** - Sowiński, 52 min, **3:1** - Ropski, 72 min

ŚWIT: Sandach - Nowicki, Remisz, Janiszewski, Straus, Fornalik (65. Kisły) - Kasprzak (85. Góral), Wojdak, Kort (66. Koziara) - Ropski (79. Nowak), Kapelusz (79. Stasiak). **Trener** Tomasz KAFARSKI.

HUTNIK: Frątczak - K. Głogowski, Damian Hoyo-Kowalski, Kędziora (46. Tomal), Jania - Słomka (46. Górski), Bełycz (76. Ikwuka), Urbańczyk, Miszak (74. Szablowski), Raleks - Sowiński (85. Pietrzyk). **Trener** Maciej MUSIAŁ.

Sędziował Maciej Pelka (Poznań). **Widzów** 600. **Żółte kartki:** Fornalik, Sandach - Jania, Miszak.

Piłkarz meczu - Szymon KAPELUSZ

Hutnik rozpoczynał sezon meczem ze Świtem i kończył z nim tegoroczne zmagania, nie zdobywając nawet punktu. Krakowianie w Szczecinie musieli sobie radzić bez najlepszego strzelca. Michał Głogowski trzy ostatnie spotkania zakończył bez gola, a z sobotniego występu wykluczyła go choroba. Prawdopodobnie ostatnim występem 19-latka dla klubu z Suchych Stawów, przed przenosinami do Lechii Gdańsk, był domowy mecz z GKS-em Jastrzębie. Piszemy „prawdopodobnie", bo czasem kluby podejmują różne decyzje. Napastnik jest zawodnikiem ekstraklasowicza od września, jednak do końca roku został wypożyczony do Hutnika. Trener Maciej Musiał mówił wtedy, że powoływany do reprezentacji piłkarz nie jest jeszcze gotowy do występów w elicie. Można więc zakładać scenariusz, choć na razie nie wiemy, na ile on jest prawdopodobny, że do końca sezonu zostanie on w 2. lidze. Wiele do powiedzenia w tej kwestii może mieć nowy trener gdańszczan, który zastąpi odsuniętego w ten weekend od obowiązków Szymona Grabowskiego.

Szkoleniowiec Hutnika często mówi, czy jakiś mecz mógłby być lub nie być reklamą 2. ligi. Na zakończenie tegorocznych zmagań oba zespoły zaserwowały kibicom ciekawe widowisko, a dla zobaczenia czterech goli warto było wyjść z domu. W obu meczach „Dumy Nowej Huty" i Świtu na listę strzelców wpisywał się Szymon Kapelusz. W sobotę podwyższył wynik po 6 minutach od pierwszego gola. 30-latek miał dobrą końcówkę i trafił po raz trzeci z rzędu. Ostatniego gola zdobył piętą, stojąc bokiem do bramki, trafiając w dalszy róg. Czapki (kapelusze) z głów! Hutnik zdobył kontaktową bramkę zaraz po przerwie i to po akcji, która nie charakteryzuje drużyn Musiała. Po długim podaniu Mateusz Sowiński uciekł rywalowi, a następnie minął bramkarza i strzelił do pustej bramki. Były piłkarz Garbarni miał jeszcze trzy szanse na pokonanie Adriana Sandacha, ale krakowianie ogólnie mieli problem ze skutecznością. Beniaminek był w tym lepszy i postawił kropkę nad „i". Maciej Koziara trafił z wolnego w spojenie, a odbitą piłkę strzałem od poprzeczki skierował Krzysztof Ropski.

Michał Knura

Sport 3fc9701708

TABELA PO 18. KOLEJCE

1. Carina	18	37	36:20	12	1	5
2. Śląsk II	17	36	38:15	11	3	3
3. Miedź II (b)	18	34	34:26	10	4	4
4. Kluczbork	18	32	32:18	9	5	4
5. Goczałkowice	18	31	30:18	7	10	1
6. Ślęza	17	30	32:26	9	3	5
7. Karkonosze	18	29	26:25	8	5	5
8. Lechia	18	28	39:21	8	4	6
9. Pniówek	17	28	27:31	9	1	7
10. Warta	17	27	26:24	8	3	6
11. Stilon	18	24	22:26	7	3	8
12. Polkowice	18	23	21:24	6	5	7
13. Odra	18	22	24:27	6	4	8
14. Podlesianka (b)	18	19	24:31	5	4	9
15. Górnik II	17	17	28:27	4	5	8
16. Unia	17	16	17:29	4	4	9
17. Stal (b)	18	5	12:36	0	5	13
18. Polonia (b)	18	4	10:44	1	1	16

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

14 - Przybylski (Karkonosze)
10 - Matuszewski (Carina)
9 - Lisowski (Lechia), Olek (Ślęza), Skrzypczak (Miedź II), Wojtyra (Kluczbork)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Górnik Polkowice - Śląsk II Wrocław 0:0**

■ **Miedź II Legnica - Stilon Gorzów Wielkopolski 2:3 (1:2)**
1:0 - Skrzypczak, 14 min, 1:1 - Bohdanow, 31 min, 1:2 - M. Kaczor, 42 min, 2:2 - Skrzypczak, 84 min (karny), 2:3 - Mączyński, 90 min

■ **Warta Gorzów Wielkopolski - MKS Kluczbork 0:0**

■ **Górnik II Zabrze - Karkonosze Jelenia Góra 2:2 (0:1)**
0:1 - Ratajski, 37 min, 0:2 - Ratajski, 55 min, 1:2 - Kulig, 71 min, 2:2 - Wodecki, 78 min

■ **Odra Bytom Odrzański - Unia Turza Śląska 3:0 (2:0)**
1:0 - Kanikowski, 16 min (głową), 2:0 - Łoboda, 30 min (głową), 3:0 - Konstanty, 85 min

Lechia Zielona Góra - Podlesianka Katowice 3:1 (2:1)
0:1 - Jarnot, 24 min, 1:1 - Embalo, 30 min, 2:1 - Kołodenny, 40 min, 3:1 - Kurowski, 85 min

■ **Pniówek 74 Pawłowice - Ślęza Wrocław** przełożony na 19 marca

MECZE ZALEGŁE - 27 LISTOPADA
Warta - Śląsk II, Górnik II - Unia

19. KOLEJKA - 1-2 MARCA

Odra - Pniówek, Ślęza - Carina, Stal - Goczałkowice, Polonia - Miedź II, Stilon - Lechia, Podlesianka - Warta, Kluczbork - Polkowice, Śląsk II - Górnik II, Karkonosze - Unia.

Lider nie miał litości

Wykorzystując potknięcia najgroźniejszych rywali, Carina Gubin sięgnęła po pełną pulę i zimę może spędzić na szczycie tabeli.

Chyba mało kto się tego spodziewał. Ekipa z Gubina długo plasowała się w ścisłej czołówce, dotrzymując kroku faworytom, a po pierwszej kolejce rundy rewanżowej na wszystkich patrzy z góry. W awansie na szczyt pomogły jej niespodziewany remis Śląska II Wrocław (drużynę przeciwko Górnikowi Polkowice prowadził Krzysztof Wołczek, który zastąpił Michała Hetela, dziś szkoleniowca I zespołu z Oporowskiej), a także domowa porażka rezerw Miedzi Legnica ze Stilonem Gorzów Wielkopolski. Gubinianie jednak musieli zrobić swoje i zrobili. Nie przeszkodziła im w tym zimowa aura, ale na gole trzeba było poczekać do II połowy.

Młoda drużyna Stali Brzeg, której średnia wieku wyniosła 19,5 roku, nie pękła przed rywalami. Pierwsze 45 minut mogło się podobać. Choć gospodarze dłużej utrzymywali się przy piłce, to nie stworzyli sobie zbyt wielu dobrych okazji. Najbliżej trafienia byli łówkujący nad poprzeczką Bartosz Rutkowski, a także Kacper Staszkowian, którego uderzenie obronił Oliwier Maciocha. Stal miała lepsze i bardziej klarowne szanse. W 28 min oko w oko z bramkarzem - po znakomitym podaniu Tomasza Mamisa - stanął Mateusz Mozoła, lecz 16-letni napastnik przegrał ten pojedynek. Bardzo dobrą okazję miał również Dawid Poniewierski, który jednak uderzył tuż nad poprzeczką.

Paliwa młodzieży z Brzegu starczyło do 48 min. Strzelanie zaczęło się od wrzutu z autu na wysokości „16" Stali. Piłkę głową podbił Denis Matuszewski, dopadł do niej Rafał Dzidek i z bliska wpakował do siatki. W 71 min fenomenalną piłkę do Matuszewskiego posłał Dominik Więcek. Napastnik Cariny znalazł się sam na sam z bramkarzem i do asysty dorzucił bramkę. Wynik ustalił Dzidek. Zawodnik gospodarzy znów dobrze się ustawił przy stałym fragmencie gry. Tym razem po rzucie rożnym piłkę głową uderzył Bartosz Rutkowski, strzał wybronił Oliwier Maciocha, ale do piłki dopadł Dzidek, który wepchnął futbolówkę do siatki.

Czy Carina spędzi zimę na 1. miejscu? Jest to możliwe. Trzeba jednak pamiętać, że Śląsk II (obecny wicelider) ma do rozegrania zaległy mecz. Jeśli 27 listopada pokona na wyjeździe Wartę Gorzów Wielkopolski, przeskoczy gubinian.

(mha)



Fot. Aleksandra Dryk

W ostatnim tegorocznym meczu piłkarze Cariny cieszyli się trzykrotnie.

■ **Carina Gubin - Stal Brzeg 3:0 (0:0)**
1:0 - Dzidek, 48 min, 2:0 - Matuszewski, 71 min, 3:0 - Dzidek, 76 min
CARINA: Zabielski (85. Rędzio) - Dzidek, Rutkowski, Staszkowian (81. Kyziot) - Elorhan (25. Maliszewski), Zając, Nahrbecki, Paraszczak (81. Paraszczak) - Haraszkiewicz, Matuszewski (81. Sylwestrzak), Więcek. Trener Grzegorz KOPERNICKI.
STAL: Maciocha - Tupaj, Radwan, Naspiński (77. Górski), Frankowski - Mamis (72. Kusicielek), Chołast, Szymczyk, Paszkowski (77. Amani), Poniewierski (72. Wroński) - Mozoła. Trener Zbigniew SMÓŁKA.
Sędziował Filip Paszczyk (Wałbrzych). Widzów 200.
Żółte kartki: Dzidek - Mamis, Poniewierski.

Zima nie przeszkodziła

Obfite opady śniegu, jakie nawiedziły południowe rejony kraju, nie oszczędziły obiektu w Goczałkowicach. Zwykle w takiej sytuacji gospodarze wywieszają białą flagę, nie podejmując się przygotowania boiska, by zwyczajnie go nie zniszczyć. Działacze LKS-u nie mieli jednak zamiaru się poddawać. Murawy postanowili nie ruszać, zdając się na ocieplenie, ale niemal stanęli na głowie, by ostatni w tym roku mecz rozegrać. Kilka telefonów i wizyta w Bytomiu wystarczyły do przeniesienia spotkania z Polonią Słubice na sztuczną trawę przy Piłkarskiej. Z tej decyzji wyszły same plusy - goście jadący w dniu spotkania spod zachodniej granicy mieli znacznie bliżej do Bytomia niż Goczałkowic i nie jechali na próżno, a gospodarze zgarnęli pełną pulę i podniesionymi głowami zakończyli tegoroczne zmagania. Minusem było, że meczu nikt nie mógł zobaczyć, ale w takich okolicznościach nie miało to aż tak wielkiego znaczenia.

Jak doszło do pokonania „czerwonej latarni"? Od pierwszego gwizdka inicjatywę posiadali goczałkowiczanie i w 32 min cieszyli się gola. Szarżującego w polu karnym Jana Borka nieprzepisowo zatrzymał jeden z rywali, a skutecznym egzekutorem „jedenastki" okazał się Kacper Będzieszak. Pozostałe bramki padły po zmianie stron. Mendes wykorzystał piękne podanie Krzysztofa Kiklaisza i wygrał pojedynek z bramkarzem, a Borek zachował zimną krew po zamieszaniu w polu bramkowym. Gol ten był natychmiastową odpowiedzią na honorowe trafienie słubiczan.

(mha)

■ **LKS Goczałkowice - Polonia Słubice 3:1 (1:0)**
1:0 - Będzieszak, 32 min (karny), 2:0 - Mendes, 51 min, 2:1 - Stadie, 55 min, 3:1 - Borek, 56 min (głową)
GOCZAŁKOWICE: Mazur (83. Bęben) - Będzieszak, Zięba, Domagała - Pranica (58. Flasz), Gajda (83. Komandera), Wuwer, Borek (73. Mendrela) - Maroszek, Kiklaisz, Mendes (73. Blacha). Trener Przemysław GOMUŁKA.
POLONIA: Gibki (90. Marciniak) - Rogala, Stadie, Poniedziałek, Jachno - Świder (63. Matuszewski), Bigos, Mieczkowski (79. Tiuchtiej), O. Begier, Roubut - Gribow. Trener Krzysztof KACZMARCZYK.
Sędziował Artur Dudek (Kraków). Mecz bez udziału publiczności.
Żółte kartki: Borek, Wuwer, Mendes - Jachno.

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **Resovia - APLG Gdańsk 1:4 (1:0)**
Bramki: Mikrut 8 - Fabova 54, Szewczuk 64, Kołodziejek 70, 73.

1. Katowice	11	33	38:3
2. Czarni	11	27	50:4
3. Szczecin	11	27	36:13
4. Śląsk	11	22	29:13
5. Górnik	11	17	24:12
6. Łódź	11	16	13:8
7. Gdańsk	11	13	17:22
8. Rekord	11	11	10:24
9. Tczew	11	10	8:28
10. Stomilanki	11	8	11:39
11. Resovia	11	3	7:40
12. Skra	11	3	5:42

Sport 3fc9701708

BETLIC 3. LIGA

GRUPA I

GKS Wikielec - Wigry Suwałki 1:1, Unia Skierniewice - Stomil Olsztyn 3:0, Jagiellonia II Białystok - Świt Nowy Dwór Maz. 5:2, GKS Bełchatów - Mławianka 6:2, Broń Radom - Sokół Aleksandrów Ł. 1:0, Victoria Sulejówek - Wisła II Płock 2:2, Lechia Tomaszów Maz. - Polonia Lidzbark Warm. 3:1. Warta Sieradz - Legia II Warszawa i ŁKS Łomża - Pelikan Łowicz z powodu złego stanu boisk przełożone na wiosnę 2025.

1. Unia	18	39	41:19
2. Legia II	16	32	33:19
3. Wigry (b)	18	31	29:17
4. Łomża	17	29	29:23
5. Wisła II (b)	18	27	36:31
6. Broń	18	27	17:17
7. Bełchatów	18	26	28:22
8. Świt	18	26	25:34
9. Warta	17	25	23:25
10. Jagiellonia II	18	24	29:24
11. Lechia	18	22	25:24
12. Victoria	18	22	28:31
13. Wikielec	17	20	16:20
14. Pelikan	17	19	20:28
15. Stomil (s)	18	19	22:33
16. Mławianka	17	18	34:38
17. Polonia (b)	17	16	27:42
18. Sokół (b)	18	12	12:27

GRUPA II

Lech II Poznań - Pogoń Nowe Skalmierzyce 4:1, Cartusia - Wda Świecie 2:0, Zawisza Bydgoszcz - Wybrzeże Rewalskie Rewal 4:1, Unia Swarzędz - Noteć Czarnków 2:3, Błękitni Stargard - Gedania Gdańsk 2:1, Flota Świnoujście - Kotwica Kórnik 2:2, Sokół Kleczew - Gryf Słupsk 2:1, Pogoń II Szczecin - Elana Toruń 0:0, Polonia Środa Wlkp. - Vineta Wolin 6:4.

1. Błękitni	18	37	40:21
2. Sokół	18	34	28:22
3. Pogoń II	18	32	38:26
4. Lech II (s)	17	31	36:23
5. Unia	18	29	33:25
6. Zawisza	18	28	35:24
7. Wda (b)	18	26	24:19
8. Noteć	18	25	29:38
9. Elana	18	24	20:22
10. Flota	18	24	24:27
11. Polonia	18	23	33:32
12. Cartusia	18	22	18:24
13. Pogoń	18	22	23:30
14. Gryf (b)	18	20	19:19
15. Vineta	18	16	33:38
16. Kotwica (b)	18	16	28:36
17. Rewal (b)	18	16	14:27
18. Gedania	17	13	20:42

GRUPA IV

KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Wisła II Kraków 2:1, Podhale Nowy Targ - Pogoń-Sokół Lubaczów 5:1, Unia Tarnów - Wiślanie Skawina 0:2, Chełmianka - Star Starachowice 1:1, Sandecja Nowy Sącz - Wisłoka Dębica 1:1, Świdniczanka - Podlasie Biała Podl. 1:2, Siarka Tarnobrzeg - Czarni Połaniec 2:1, KS Wiązownica - Lewart Lubartów 2:0, Korona II Kielce - Avia Świdnik z powodu złego stanu boiska przełożony na wiosnę 2025.

1. Sandecja (s)	18	43	41:15
2. Podhale	18	38	36:26
3. Siarka	18	35	28:19
4. KSZO	18	34	29:23
5. Wisłoka	18	32	42:23
6. Chełmianka	18	32	40:26
7. Star	18	30	35:24
8. Avia	17	27	33:19
9. Podlasie	18	27	27:23
10. Korona II (b)	17	26	29:26
11. Wiślanie	18	25	25:21
12. Wisła II (b)	18	21	40:33
13. Czarni	18	20	26:40
14. Pogoń-Sokół (b)	18	18	26:38
15. Wiązownica	18	18	22:32
16. Świdniczanka	18	11	15:36
17. Lewart (b)	18	10	15:43
18. Unia	18	3	12:54

(gak)

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Podbeskidzie II Bielsko -Biała - Rekord II Bielsko -Biała 3:0 (2:0)**
Bramki: Janusz 6, Ziółkowski 28, Misztal 82.

■ **Rozwój Katowice - Spójnia Landek 4:2 (1:2)**
Bramki: Gembicki 3, Woźniak 62, Myśliwczyk 75 - głową, Baranowicz 88 - Ślosarczyk 18, Merebaszwili 40 - karny.

■ **Sparta Katowice - Kuźnia Ustroń 2:1 (0:1)**
Bramki: P. Mazurek 54, M. Mazurek, 66 - Szlufarski 37.

■ **Raków II Częstochowa - Polonia Łaziska Górne 4:3 (3:1)**
Bramki: Mras 5, 58, Gacek 13, Wireński 23 - Fabisiak 33, 57, Rutkowski 78.

Mecze: Piast II Gliwice - Odra Wodzisław Śląski, Decor Bełk - Ruch Radzionków, ROW 1964 Rybnik - GKS II Tychy, Gwarek Ornontowice - Drama Zbrosławice, Gwarek Tarnowskie Góry - Unia Dąbrowa Górnicza, Przemsza Siewierz - Victoria Częstochowa **zostały przełożone na 7 maja.**

1. Raków II	18	41	52:31
2. Rozwój	19	39	55:37
3. Sparta	19	37	30:23
4. Victoria	18	32	25:16
5. Piast II	18	32	31:23
6. Polonia	19	31	33:25
7. Drama	18	28	32:33
8. Ruch	17	27	34:20
9. ROW	18	27	37:36
10. Odra	18	26	37:32
11. Decor	18	26	33:32
12. Tarnowskie Góry	18	25	32:30
13. Kuźnia	19	23	31:39
14. Przemsza	18	22	36:35
15. Ornontowice	18	22	25:32
16. Spójnia	19	21	28:34
17. Unia	18	21	23:29
18. Podbeskidzie II	19	18	31:51
19. Rekord II	19	12	27:39
20. Tychy II	18	5	9:44

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA II

Unia Kalety - Promień Glinica 5:0, Sparta Lubliniec - Liswarta Popów 4:0.

1. Kalety	14	36	41:9
2. Kamieńskie Młyny	15	34	41:15
3. Stradom	15	29	32:19
4. Boronów	15	28	37:16
5. Koniecpol	15	28	33:14
6. Konopiska	14	27	34:19
7. Golce	15	25	35:22
8. Kościelec	15	25	31:28
9. Kroczyce	15	23	34:18
10. Lgota Mała	15	19	18:25
11. Kamienica Polska	15	17	27:28
12. Lubliniec	15	15	24:29
13. Glinica	15	9	11:47
14. Szczekociny	15	8	18:42
15. Popów	15	6	17:54
16. Kochcice	15	2	10:58

GRUPA III

Silesia Lubomia - Czarni Gorzyce 0:3.

1. Rogów	15	38	54:18
2. Stanowice	15	32	38:19
3. Turza Śl. II	15	31	43:22
4. Gorzyce	15	27	34:16
5. Syrynia	15	27	33:18
6. Czyżowice	15	27	29:22
7. Połomia	15	25	32:33
8. Unia Racibórz	15	20	27:21
9. Ruptawa	15	20	27:39
10. Nędza	15	18	26:30
11. Gaszowice	15	18	28:40
12. Marklowice	15	15	26:29
13. Radlin	15	15	20:25
14. Lubomia	15	14	20:26
15. Rydułtowy	15	5	17:44
16. Czernica	15	5	17:69

GRUPA IV

GKS II Katowice - Warta Zawiercie 3:0.

1. GKS II	15	42	48:9
2. Czeladź	15	33	52:19
3. Slavia	15	30	28:20
4. Wojkowice	14	28	25:13
5. Wirek	15	27	33:22
6. Bielszowice	15	25	27:22
7. Sarmacja	14	24	21:15
8. Zawiercie	15	20	25:24
9. Piaski	15	18	33:38
10. Rogoźnik	15	17	23:33
11. Imielin	15	14	23:41
12. Brudzowice	14	12	15:29
13. Żelisławice	15	12	11:27
14. Łagisza	15	12	9:30
15. Urania	15	11	15:32
16. Kosztowy	14	9	15:29

(gak)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **Rekord Bielsko-Biała - Piast Gliwice 1:3 (0:2)**
Bramki: Zastawnik 40 - Vini I 1, Panes 9 - samobójcza, Bertoline 29.

■ **Constract Lubawa - Legia Warszawa 5:4 (4:3)**
Bramki: Lemos 5, Everton 11, Miguel 12, 34, Silva 19 - Delgado 1, Warszawski 4, 33, Storożuk 9.

■ **AZS UW Wilanów - Widzew Łódź 1:3 (1:1)**
Bramki: Camargo 3 - Medon 13, Camargo 26 - samobójcza, Ramírez 33.

■ **Eurobus Przemyśl - BSF Bochnia 2:4 (1:2)**
Bramki: Lele 9, Santana 39 - Bruninho 11 - samobójcza, Cabalceta 16, Przybył 34, Dosza 36.

■ **AZS UŚ Katowice - Futsal Leszno 2:5 (0:3)**
Bramki: Biel 36, Popławski 40 - Ros 3, Siecla 17, Małyszko 18, 27, Widuch 27 - samobójcza.

■ **Gwiazda Ruda Śląska - We-Met Kamienica Królewska 4:3 (2:0)**
Bramki: Setti 15 - karny, 18, 35 - karny, Pineda 28 - Ostrak 23, Wesserling 27, Mera 31.

■ **Red Devils Chojnice - Red Dragons Pniewy 2:1 (0:1)**
Bramki: Tkaczenko 21, Jeliszew 37 - Siuda 17.

■ **FC Toruń - Dreman Opole Komprachcice 3:3 (0:1)**
Bramki: Spychalski 25, Kraśniewski 33, Wojciechowski 35 - Pautiak 4, Felipe 22, Szadurski 30.

1. Piast	12	32	56:13
2. Constract	12	29	68:34
3. Rekord	12	28	53:21
4. Leszno	12	27	42:23
5. Eurobus	11	26	49:17
6. Bochnia	12	20	44:30
7. Komprachcice	12	20	38:34
8. Legia	12	16	33:35
9. Katowice	12	15	27:49
10. Toruń	12	14	27:46
11. Widzew	12	13	30:44
12. Gwiazda	13	12	38:54
13. We-Met	12	11	38:39
14. Red Dragons	12	6	27:50
15. Red Devils	12	4	19:57
16. Wilanów	12	3	23:66



Fot. Xavi Bonilla/DPPI/IPA Sport 2/ipa-agency.net/SIPA USA/PressFocus

Zawody w Las Vegas.

W oparach konopi

Holender Max Verstappen (Red Bull) zapewnił sobie czwarty w karierze i to z rzędu tytuł mistrza świata.

FORMUŁA 1

Zdecydowały wyniki sobotniej Grand Prix Las Vegas, 22. z 24 rund cyklu, w której Max Verstappen zajął 5. miejsce. Zwyciężył Brytyjczyk George Russell (Mercedes). Drugie miejsce zajął jego rodak i kolega z drużyny Lewis Hamilton, siedmiokrotny mistrz świata, a trzeci linię mety minął Hiszpan Carlos Sainz jr (Ferrari).

Wicelider klasyfikacji generalnej Brytyjczyk Lando Norris (McLaren), który jako jedyny jeszcze miał przed tym weekendem szansę wyprzedzić Verstappena, zakończył zawody na 6. pozycji.

Verstappen startował z 5. pola i zdołał przesunąć się na moment nawet na 2. miejsce. Gdy zjechał do alei serwisowej, wyprzedził go Hamilton, a później na torze Holender nie był szczególnie zdeterminowany, aby bronić pozycji przed Sainzem jr. oraz drugim z kierowców Ferrari - Monakijczykiem Charlesem Leclerkiem.

„Nigdy bym nie pomyślał, że to możliwe. Dzięki, chłopaki. Było trochę trudniej niż w ubiegłym roku, ale daliśmy z siebie wszystko i udało się" - powiedział przez radio wzruszony Verstappen.

Norris musiał zdobyć co najmniej o trzy punkty więcej od Holendra, aby przedłużyć szanse na tytuł mistrzowski, ale był w stanie zachować tylko 6. lokatę. Brytyjczyk nie wywarł większej presji na kierowcy Red Bulla i będzie walczył z Leclerkiem o tytuł wicemistrzowski. W klasyfikacji generalnej dzieli ich 21 pkt.

W historii F1 tylko sześciu kierowców było mistrzami świata cztery razy lub więcej: po siedem tytułów mają Niemiec Michael Schumacher i Hamilton, pięć - Argentyńczyk Juan Manuel Fangio, a po cztery także Niemiec Sebastian Vettel i Francuz Alain Prost. Co najmniej cztery razy z rzędu, oprócz Verstappena, triumfowali tylko Schumacher (2000-04), Hamilton (2017-20), Fangio (1954-57) i Vettel (2010-13).

Nie zakończyła się jeszcze rywalizacja o tytuł mistrza świata konstruktorów. Obecnie na czele jest McLaren - 608 pkt, ale szanse mają jeszcze Ferrari - 584 i Red Bull - 555.

Przed rozpoczęciem wyścigu, który zakończył się pół godziny przed północą czasu lokalnego, kierowcy narzekali na wszechobecny zapach... marihuany. W stanie Nevada jest ona legalna i szczególnie popularna podczas imprez masowych. „Gdyby nas teraz zabrali na testy antydopingowe, wszyscy mielibyśmy pozytywne wyniki. To byłby chaos" - stwierdził półżartem Verstappen.

Do końca trwającego sezonu pozostały jeszcze wyścigi o GP Kataru 1 grudnia i GP Abu Zabi tydzień później **(PAP)**

WYNIKI

1. George Russell (W. Brytania/Mercedes)	1:22.05,969
2. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes)	strata 7,313 s
3. Carlos Sainz jr (Hiszpania/Ferrari)	11,906
4. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 1	4,283
5. Max Verstappen (Holandia/Red Bull)	16,582
6. Lando Norris (W. Brytania/McLaren)	43,385*
7. Oscar Piastri (Australia/McLaren)	51,365
8. Nico Huelkenberg (Niemcy/Haas)	59,808
9. Yuki Tsunoda (Japonia/Racing Bulls)	1.02,808
10. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull)	1.03.114

* - dodatkowy punkt za najszybsze okrążenie):

KLASYFIKACJA GENERALNA KIEROWCÓW

1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull)	403 pkt - mistrzostwo
2. Lando Norris (W. Brytania/McLaren)	340
3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari)	319
4. Oscar Piastri (Australia/McLaren)	268
5. Carlos Sainz jr. (Hiszpania/Ferrari)	259
6. George Russell (W. Brytania/Mercedes)	217
7. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes)	208
8. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull)	152
9. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin)	62
10. Nico Huelkenberg (Niemcy/Haas)	35

KLASYFIKACJA KONSTRUKTORÓW

1. McLaren	608 pkt
2. Ferrari	584
3. Red Bull	555
4. Mercedes	425
5. Aston Martin	86
6. Haas	50
7. Apine	49
8. Racing Bulls	46
9. Williams	17
10. Sauber	0

Sport 3fc9701708

Dwa oblicza Biało-czerwonych

Przygotowująca się do mistrzostw Europy reprezentacja Polski poniosła dwie porażki z silną reprezentacją Szwecji.

Dla obu reprezentacji spotkania rozegrane w Ystad i Lund były elementem przygotowań do zbliżających się mistrzostw Europy (28 listopada - 15 grudnia). W Szwajcarii grupowymi rywalkami biało-czerwonych będą Francja, Portugalia i Hiszpania. Szwedki natomiast zagrają na Węgrzech ze współgospodarzem turnieju oraz Turcją i Macedonią Północna. Współorganizatorem Euro będzie także Austria.

Surowa lekcja

Selekcjoner biało-czerwonych Arne Senstad do Skandynawii zabrał wszystkie 18 zawodniczek, które powołał na mistrzostwa Europy. Pierwszy z dwóch sprawdzianów w Ystad okazał się jednak surową lekcją dla polskich reprezentantek. Rywalki w zasadzie od pierwszych minut przejęły pełną inicjatywę i zaczęły dyktować warunki gry. Szwedki szybko osiągnęły kilkubramkową przewagę, którą w następnych minutach wyłącznie powiększały. Do przerwy prowadziły 18:11.

Norweski selekcjoner - zgodnie z zapowiedziami - konsekwentnie rotował składem i próbował sprawdzić dyspozycję drużyny w różnych ustawieniach taktycznych oraz personalnych. Bardziej doświadczony zespół „Trzech Koron" wykorzystywał niemal każdy błąd i w drugiej połowie systematycznie powiększał przewagę. Na 11 minut przed końcową syreną Szwedki prowadziły 14 bramkami.

Z lepszej strony

W niedzielnym meczu Polki zaprezentowały się ze zdecydowanie lepszej strony. Walczyły już na równi z wyżej notowanymi Skandynawkami, do remisu zabrakło niewiele, a konkretnie dobrego ostatniego rzutu. Do składu Szwedek wróciła jedna z najbardziej doświadczonych kadrowiczek Jamina Roberts (245 meczów, 641 bramek). Opuściła ona sobotni mecz z powodu kontuzji stopy, jakiej nabawiła się w ostatnim spotkaniu drużyny klubowej. Szwedkom, podobnie jak w przypadku pierwszego meczu, początkowo udawało się dość łatwo mijać polską obronę. Linia rozegrania z Roberts, Jenny Carlson i Emmą Lindqvist zagrała inspirująco i imponująco, zdobywając 7 bramek już w pierwszych 7 minutach. Dużo problemów stwarzała gospodyniom wysunięta obrona Polek 5-1. Na swojej połowie Szwedki nie zachwycały. Pozwoliło to drużynie trenera Arne Senstada zdobywać bardzo łatwe gole. W efekcie pierwsza połowa zakończyła się remisem 14:14.



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Sylwia Matuszczyk z koleżankami pokazały w Lund, że potrafią grać w piłkę ręczną.

Gdyby nie Ryde

Po zmianie stron Szwedki wróciły do najsilniejszego ustawienia. Dość szybko wyszły na prowadzenie 20:17. Później gra się wyrównała, a w 50 minucie tablica wyników ponownie wskazała remis (24:24). Na minutę przed końcem spotkania Biało-czerwone - za sprawą kapitan Moniki Kobylińskiej - doprowadziły do remisu 27:27. W kolejnym ataku gospodynie odzyskały prowadzenie dzięki trafieniu Emmie Lindqvist. Na sekundę przed ostatnim gwizdkiem Jessica Ryde obroniła rzut Polek i zapewniła swej drużynie drugie z rzędu zwycięstwo. Biało-czerwone rozegrały tym razem bardzo dobre spotkanie, do ostatnich sekund prowadząc wyrównaną walkę z czwartą drużyną świata. Ten występ dał podstawy do optymizmu przed Euro 2024.

POWIEDZIAŁY

Karolina KOCHANIAK-SALA: - Cieszę się, że podniosłyśmy się po sobotnim meczu. W sobotę popełniłyśmy za dużo niewymuszonych błędów, w niedzielę je ograniczyłyśmy. Zdecydowanie bardziej uwierzyłyśmy w siebie i grałyśmy z zacięciem. Dobrze wyglądała nasza obrona i to nas napędziło do lepszej gry w ataku. Niedzielne spotkanie to dobry prognostyk przed mistrzostwami Europy. Mam nadzieję, że w sobotę wyczerpałyśmy limit błędów na długi czas i na mistrzostwach Europy będzie jeszcze lepiej. Dla mnie mecze w Szwecji stanowiły powrót do reprezentacji po długiej kontuzji. W sobotę było dużo emocji. Cieszyłam się, że znów mogę grać w koszulce z orzełkiem.

Sylwia MATUSZCZYK: - Szkoda przegranej, bo w samej końcówce miałyśmy szansę na remis. Jestem jednak dumna z dziewczyn, bo po sobotniej,dotkliwej porażce potrafiłyśmy się podnieść i jak równy z równym walczyłyśmy ze Szwedkami. Cieszę się, że pokazałyśmy, że potrafimy grać w piłkę ręczną.

■ **Szwecja - Polska 38:22 (18:11) i 28:27 (14:14)**

POLSKA: Płaczek, Wdowiak, Zima - Kobylińska 3 i 6, Drażyk 2 i 6, Rosiak 4 i 4, Kochaniak-Sala 6 i 3, Balsam 0 i 2, Nosek 0 i 1, Michalak 0 i 1, Uścinowicz 0 i 1, Matuszczyk 5 i 1, Nocuń 0 i 1, Górna 2 i 1, Olek. Kary: 2 i 8 min. Trener Arne SENSTAD.

(ZC, PAP)

Juniorki pojadą na mistrzostwa Europy

Reprezentacja Polski juniorek młodszych odniosła dwa zwycięstwa podczas turnieju kwalifikacyjnego w Radzyminie i dzięki temu wywalczyła awans do mistrzostw Europy, które odbędą się w 2025 roku. Na początek podopieczne trenera Andrzeja Niewrzawy pokonały Finlandię, a następnego dnia Litwę i już po tej wygranej mogły świętować sukces. W celebrowaniu nie przeszkodziła im minimalna porażka z Izraelem.

Reprezentacja złożona z zawodniczek urodzonych w roku 2008 lub młodszych stanęła przed szansą na udział w kolejnej dużej imprezie międzynarodowej. W lipcu zawodniczki trenera Niewrzawy rywalizowały w ramach Otwartych Mistrzostwach Europy w Goteborgu, gdzie zajęły 13. miejsce. Teraz nasze kadrowiczki mogły wywalczyć bilety na „prawdziwe" ME.



Fot. ZPRP

Radość naszych juniorek była w pełni uzasadniona...

Decydujące o awansie zwycięstwo rodziło się w bólach. Lepszy początek zanotowały rywalki, które po pięciu minutach prowadziły 3:1. Nasze kadrowiczki wyrównały na 3:3 i od tego momentu rozpoczęła się wymiana gol za gol, która trwała aż do przerwy, na którą Polki zeszły z minimalnym prowadzeniem (16:15). Zacięta wymiana ciosów trwała w najlepsze także po zmianie stron. Kluczowym momentem okazał się fragment w okolicach 40 minuty. Od stanu 20:19 dla Litwy Biało-czerwone popisały się fenomenalną serią 8 bramek, dzięki czemu same wyszły na prowadzenie 27:20. Wypracowana przewaga wystarczyła, by zwyciężyć 34:25 i - wobec pozostałych wyników w grupie - zagwarantować sobie (wraz z Litwinkami) udział w wielkim turnieju.

Najskuteczniejszymi zawodniczkami w naszej drużynie były Iga Kuchczyńska, Inga Trochimczyk i Lena Urbaniak, które zdobyły po 6 bramek.

WYNIKI: Litwa - Izrael 35:23, Polska - Finlandia 35:24, Finlandia - Izrael 43:36, Polska - Litwa 34:25, Litwa - Finlandia 32:29, Polska - Izrael 26:27.

(m)

Sport 3fc9701708

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 25 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
18.00 Mag. Betclic 1. Ligi, 18.55 Miedź Legnica - Wisła Płock, 21.35 Gol - mag. ekstraklasy (na żywo),
22.55 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: PlusLiga, Trefl Gdańsk - PGE Projekt Warszawa, 20.30 Cuprum Stilon Gorzów - Steam Hemarpol Norwid Częstochowa (na żywo)

POLSAT SPORT 2
20.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga mężczyzn, Gwardia Opole - Energa MKS Kalisz (na żywo)

SPORTKLUB
17.00 Pn: liga grecka, Atromitos Halkidonia - Levadeiakos FC (na żywo)

EUROSPORT 1
13.45, 19.45 Snooker: 3. dzień UK Championship (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Puszcza Niepołomice - Widzew Łódź, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Puszcza - Widzew, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: liga włoska, Empoli – Udinese, 20.40 Venezia - Lecce (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
18.25 Pn: liga włoska, Empoli - Udinese, 20.40 Venezia - Lecce (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.



Fot. Valentina Claret

W Zabrzu już czas na męskie rozmowy z trenerem Arkadiuszem Miszką (pierwszy z prawej).

Nowa „miotła" nie wymiata

Zmiana trenerów nie pomogła brązowym medalistom poprzedniego sezonu, którzy przegrali w Ostrowie Wielkopolskim piąte ligowe spotkanie z rzędu.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Górnikowi nie pomogła zmiana szkoleniowa na 48 godzin przed meczem w Ostrowie Wielkopolskim. W Zabrzu liczono, że po dymisji trenera Tomasza Strząbały „nowa miotła" w osobie dotychczasowego asystenta Arkadiusza Miszki przełamie serię czterech porażek. Niestety, dla kibiców „Trójkolorowych" ich pupile nie przełamali się na parkiecie „czarnego konia" bieżących rozgrywek i sytuacja brązowych medalistów poprzedniego sezonu jest coraz trudniejsza. Aktualnie zajmują 11. miejsce i szanse na czołową ósemkę, która będzie walczyła w play offie o medale, oddala się z każdą porażką.

Zabrzanie dobrze weszli w mecz, ale przez niewymuszone błędy oraz dobrą postawę bramkarzy gospodarzy szybko zostali skarceni przez ostrowian, którzy po kwadransie prowadzili już 5 bramkami (10:5). Słaba gra w obronie i nieskuteczność w ataku sprawiły, że do przerwy Górnik przegrywał różnicą aż 7 trafień (13:20).

Po zmianie stron miejscowi od razu dorzucili do swego bilansu kolejne dwa trafienia, a potem kontrolując wydarzenia na parkiecie utrzymywali 9-bramkową przewagę (24:15). Dopiero wtedy goście rzucili się do odrabiania strat i po wygraniu tego fragmentu 6:1 w 50 minucie przegrywali już tylko 21:25. Nieoczekiwanie końcówka miała emocjonujący przebieg, bo zabrzanie jeszcze bardziej zniwelowali straty, do tylko jednej bramki - 31:30 na minutę przed końcem spotkania. W ostatnich sekundach Górnik popełnił błąd, który umożliwił Ostrovii skuteczne przerwanie akcji rywalki i utrzymanie korzystnego wyniku do końcowej syreny.

■ **Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp. - Górnik Zabrze 32:30 (20:13)**
OSTROVIA: Zimny, Krekora - Rybarczyk 4, Kamil Adamski 9, Kamyszek 5, Klopsteg, Łyżwa 1, Marciniak 2, Misiejuk, Tomczak 1, Wojciechowski, Smolikow 1, Szpera 2, Reźnicki 7. Kary: 16 min. Trener Kim RASSMUSEN.
GÓRNIK: Ligarzewski 1, Wyszomirski - Szyszko 3, Pinda 2, Racotea 2, Krępa, Artemenko 2, Czerkaszczenko, Krawczyk 6, Ivanović 4, Bogacz 3, Pluczyk, Minocki, Komarzewski 4, Ilczenko 3, Wąsowski. Kary: 10 min. Trener Arkadiusz MISZKA.

(ZC)

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **Energa MMTS Kwidzyn - Azoty Puławy 32:35 (14:17)**
KWIDZYN: Zakreta, Matlęga - Grzenkowicz 1, Łazarczyk 4, Bekisz 5, Milicević, Czarnecki, Welcz 6, Potoczny 3, M. Pilitowski, Kosmala 2, Landzwojczak 3, K. Pilitowski 5//4, W. Jankowski 3. Kary: 10 min. Trener Bartłomiej JASZKA.
AZOTY: Borucki, Tsintsadze 1 - Dikhaminja 6, Jarosiewicz 7/1, Gogola 6, Zarzycki, Kacper Adamski 10/3, Jaworski 1, Sesic, Marciniak 2, Janikowski 2. Kary: 8 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.

■ **WKS Śląsk Wrocław - Orlen Wisła Płock 21:32 (9:19)**
ŚLĄSK: Małecki, Dudek - Famulski 2, Cegłowski 1/1 (CZK, 49 min - rzut w twarz), Gądek 1, Burtan 1, Wielgucki 3, Kołodziejczyk (CZK, 46 min - gradacja kar), Kornecki 3, Ramiączek 4, Przybylski 1, Salacz 3, Mucha, M. Jankowski 2, Kawka, Granowski. Kary: 8 min. Trener Patrik LILJESTRAND.
PŁOCK: Jastrzębski, Alilović - P. Krajewski 5, Piroch, Fazekas 1, Serdio 5, Szita 2, Mihić 7, Sisko, Dawydzik 2, Panic 2, Terzić, Michałowicz 3, Susnja, Janc 4, Zarabec 1. Kary: 6 min. Trener Dawid NILSSON.

■ **PGE Wybrzeże Gdańsk - Industria Kielce 27:29 (15:13)**
WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Góralski, Stanescu, Papina 4, Peret 1, Będzikowski 4, Czapliński 9/8, Zmavc, Siekierka, Kiejdo, Domagała 2, Niedzielenko 3, Zhang 2, Pepliński 2. Kary: 8 min. Trener Patryk ROMBEL.
KIELCE: Cordalija, Mestrić - Konkoud 3, Olejniczak 4, Karacić 2, Rogulski 1, Surgiel 1/1, Osuch, T. Gębala 7, Monar 2, Wiaderny 2, A. Dujszebajew 3, Karalek 4. Kary: 12 min. Trener Krzysztof LIJEWSKI.

■ **MKS Piotrkowianin - Zepter KPR Legionowo 31:27 (16:15)**
PIOTRKOWIANIN: Chmurski 1, Kot - Marcin Matyjasik 1, Kowalski 6/5, Pożarek, Grzesik 1, Mastalerz 4, Wadowski, Żyszkiewicz 2, Szopa 3, Filipowicz, Makowiejew, Rutkowski 10, K. Krajewski 2, Surosz 1, Warzyniak. Kary: 16 min. Trener Michał MATYJASIK.
LEGIONOWO: Balcerek, Liljestrand - Maksymczuk 4, Słupski 6, Chabior 2, Fąfara 4, Wołowiec 2, Ciok, S. Lewandowski, Adamczyk, Pawelec 3, Laskowski 4/2, Petlak 2, Brzeziński, Kapela, Tylutki. Kary: 12 min. Trener Michał PRĄTNICKI.

■ **KGHM Chrobry Głogów - MKS Zagłębie Lubin 30:25 (14:12)**
CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Zieniewicz 2, Strelnikow 1, Paterek 8/5, Skiba, Jamioł 4, Mosiołek 2, J. Adamski 1, Matuszak 2, Styrcz 2, Kosznik 3, Orpik, Dadej 5, Grabowski. Kary: 10 min. Trener Witalij NAT.
ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek - Krysiak 9/2, Krupa 4, Drozdalski 2 (CZK, 45 min - gradacja kar), Kałużny 3, Michalak 1, Dudkowski 1, S. Gębala 3, Czuwara 2/1, Sarnowski, Kozłowski, Pulit. Kary: 14 min. Trener Jarosław HIPNER.

■ **Corotop Gwardia Opole - Energa MKS Kalisz** poniedziałek 20.30

1. Płock	12	36	381:256
2. Kielce	12	33	442:309
3. Chrobry	11	25	328:305
4. Ostrovia	12	22	385:353
5. Azoty	12	20	409:422
6. Wybrzeże	12	19	348:371
7. Kalisz	11	18	325:328
8. Gwardia	11	15	312:339
9. Kwidzyn	12	13	329:357
10. Zagłębie	12	13	333:366
11. Górnik	12	12	348:342
12. Piotrkowianin	12	12	333:398
13. Śląsk	11	5	284:360
14. Legionowo	12	3	331:382

13. seria - 29 listopada-2 grudnia: Zagłębie - Kwidzyn, Kielce - Chrobry, Płock - Piotrkowianin, Azoty - Ostrovia, Wybrzeże - Legionowo, Górnik - Gwardia, Kalisz - Śląsk.

(mha)

Sport 3fc9701708

PLUSLIGA

■ **PSG Stal Nysa – Jastrzębski Węgiel 0:3 (23:25, 22:25, 22:25)**
NYSA: Motta-Paes (2), El Graoui (15), Kramczyński (4), Dulski (13), Kosiba (12), Zerba (3), Szymura (libero) oraz Kapica (1), Szczurek (1), Abramowicz (1). Trener Daniel PLIŃSKI.
JASTRZĘBIE: Toniutti, Carle (16), Brehme (7), Kaczmarek (14), Fornal (11), Huber (8), Popiwczak (libero) oraz Zaleszczyk, Kufka (1), Waliński. Trener Marcelo MENDEZ.
Sędziowali: Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie) i Tomasz Janik (Warszawa). Widzów 2394.

Przebieg meczu
I: 6:10, 11:15, 17 :20, 23:25.
II: 8:10, 14:15, 18:20, 22:25.
III: 9:10, 14:15, 18:20, 22:25.
Bohater – Timothee CARLE.

■ **Ślepsk Malow Suwałki – Asseco Resovia 3:2 (21:25, 25:13, 19;25, 25:18, 16:14)**
SUWAŁKI: Krawiecki, Halaba (16), Jouffroy (5), Filipiak (15), Honorato (22), Gallego (2), Czunkiewicz (libero) oraz Stajer (7), Firszt, Sanchez (5), Wierzbicki (1). Trener Dominik KWAPISIEWICZ.
RZESZÓW: Kozub (1), Bednorz (16), Woch (10), Boyer (6), Cebulj (12), Kłos (10), Zatorski (libero) oraz Bucki (13), Niemiec, Vasina (1). Trener Tuomas SAMMELVUO.
Sędziowali: Paweł Burkiewicz i Tomasz Flis (obaj Kraków). Widzów 1910.

Przebieg meczu
I: 5:10, 10:15, 18:20, 21:25.
II: 10:7, 15:8, 20:12, 25:13.
III: 10:8, 12:15, 15:20, 19:25.
IV: 10:4, 15:8, 20:14, 25:18.
V: 5:4, 8:10, 16:14.
Bohater – Henrique HONORATO.

1. Jastrzębie	13	34	11/2	36:14
2. Zawiercie	13	31	10/3	34:14
3. Warszawa	12	28	10/2	32:13
4. Lublin	13	28	10/3	32:17
5. Kędzierzyn-K.	13	26	8/5	29:21
6. Częstochowa	12	23	9/3	28:21
7. Bełchatów	13	22	8/5	26:23
8. Rzeszów	13	21	7/6	29:27
9. Gorzów	12	17	7/5	23:26
10. Suwałki	12	15	6/6	23:27
11. Gdańsk	12	15	4/8	24:30
12. Olsztyn	12	11	3/9	17:28
13. Będzin	12	10	3/9	15:28
14. Nysa	13	9	2/11	17:34
15. Lwów	12	6	2/10	15:32
16. Katowice	13	4	1/12	12:37

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze: 25.11.: Gdańsk – Warszawa, Gorzów Wlkp. - Częstochowa; 26.11.: Lwów – Olsztyn; 27.11.: Będzin – Suwałki; 28.11.: Warszawa – Bełchatów; 29.11.: Katowice – Suwałki, Zawiercie – Nysa; 30.11.: Rzeszów – Kędzierzyn-Koźle, Lublin – Jastrzębie; 1.12.: Lwów – Będzin, Olsztyn – Gorzów Wlkp.

Dyktat gospodarzy

Bartosz Kurek powrócił po kontuzji stęskniony za grą i był najskuteczniejszym w meczu ze Lwowem.

Nieudany poprzedni sezon dla ZAKSY Kędzierzyn-Koźle idzie w zapomnienie. Mocno przebudowany zespół zgłasza chęć gry w play offie, ale chce również włączyć się do rywalizacji o czołowe miejsca. To całkiem realne perspektywa, bo zespół dysponuje wieloma wartościowymi zawodnikami, gwiazdami pierwszej wielkości. Bartosz Kurek, kapitan ZAKSY, powrócił po kontuzji i z Barkomem Każany Lwów, rozegrał spotkanie w pełnym wymiarze czasowym. Był najskuteczniejszym w swojej ekipie. Gospodarze wypunktowali rywali ze Lwowa 3:1, choć „przespali" drugiego seta w końcowych fragmentach i w rezultacie go przegrali.

Zespół gospodarzy jest odpowiednio prowadzony przez doświadczonego trenera Andrę Gianiego, który nie musiał zbyt dużo „majstrować" przy składzie. Jedynie sporadycznie decydował się na podwójną zmianę. Miejsce rozgrywającego Marcina Janusza oraz Kurka na krótko zajmowali: Kajetan Kubicki oraz Mateusz Rećko. Ten duet również nie zawodził, ale musiał jednak ustąpić pola temu reprezentacyjnemu. Niemniej włoski szkoleniowiec ma pewność, że w każdej chwili z tych siatkarzy może skorzystać.


Fot. Marcin Bulanda/PressFocus
Bartosz Kurek powraca do wysokiej formy i już jest filarem ZAKSY.

W pierwszym secie wszystko toczyło się pod kontrolą gospodarzy, w efekcie Ugis Krastins, trener gości, rotował składem, bo szukał kogoś kto zatrzyma rywali. Pewność siebie przyjmujących: Rafała Szymury i Igora Groblenego w ataku, jak i obronie poparta skutecznością Kurka doprowadziła do szybkiej wygranej. W kolejnej odsłonie sprawy nieco się skomplikowały, bo gospodarze stracili impet i w końcu Mateusz Poręba doprowadził do remisu 24:24. Jednak zakończyło się przegraną ekipy z Kędzierzyna-Koźle. Najpierw Grobelny posłał piłkę w aut, a chwile potem Wasyl Tupczij zdobył zwycięski punkt serwisem. Tej wpadki można było uniknąć!

Ambicja gospodarzy została podrażniona i w kolejnych setach ich przewaga była już przygniatająca. W trzecim secie zespół Lwowa zdobył zaledwie 14 punktów, zaś zakończyły go dwa asy Szymury. A w kolejnym solidnie punktował Kurek i głównie on trzymał rywali na dystans. Zwycięstwo do 17 nie wymaga komentarza. Po meczu kibice fetowali zwycięstwo, aprzegranego seta puścili w niepamięć.

(sow)

■ **ZAKSA Kedzierzyn-Koźle - Barkom Każany Lwów 3:1 (25:18, 24:26, 25:14, 25:17)**
KĘDZIERZYN-K.: Janusz (1), Grobelny (17), Poręba, Kurek (21), Szymura (14), Urbanowicz (11), Nowowsiak (libero) oraz Kubicki, Rećko (3), Chitigoi. Trener Andrea GIANI.
LWÓW: Petrows (1), Kowalow (14), Fasteland (9), Tupczij (18), Pope (4), Szczurow (6), Pampuszko (libero) oraz Cmokało, Tammearu (2), Szewczenko, Walimaa, Rogozin (1). Ugis KRASTINS.
Sędziowali: Marek Lagierski (Czeladź) i Wojciech Maroszek (Żory). Widzów 1750.

Przebieg meczu
I: 10:7, 15:12, 20:14, 25:18
II: 10:9, 15:10, 20:17, 24:26.
III:10:6, 15:10, 20:12, 25:14.
IV: 10:7, 15:12, 20:15, 25:17
Bohater – Igor GROBELNY

Wrażenie artystyczne

GieKSa nadal ma tylko jedno zwycięstwo na koncie, bo wyprawa do Bełchatowa zakończyła się fiaskiem.

Spore zawirowania towarzyszyły przez kilka dni ekipie z Katowic. Grzegorz Słaby, trener wielce zasłużony dla klubu, decyzją zarządu został odsunięty od drużyny. Jego miejsce zajął najbliższy współpracownik Emil Siewiorek, jednak drużyna pozostała w dołku - w Bełchatowie przegrała ze Skrą 1:3. A przecież siatkarze z Katowic w tym sezonie prezentują się znacznie lepiej niż na to wskazuje dorobek punktowy oraz ostatnia lokata w tabeli. Słabe to oczywiście pocieszenie, bowiem nie liczy wrażenie artystyczne, lecz punkty. Rzeczywistość mocno skrzeczy, bo w Bełchatowie była okazja, by zdobyć punkty. Skończyło się na jednym wygranym secie. Zespół najwyraźniej ma problem mentalny i potrzebuje wygranej, by nabrać pewności siebie i w końcu odnosić zwycięstwa.

Bartosz Gomułka, utalentowany 22-letni atakujący GKS-u, zdobywca 25 pkt w 4. secie miał wszelkie dane, by doprowadzić do remisu. Przy stanie 22:21 z pola serwisowego posłał piłkę w siatkę, a za chwilę po ataku uderzył ją poza boisko. A nieco wcześniej atakował z wysoką skutecznością (67%) na 33 piłki skończył 21 oraz zaliczył dwa asy i miał trzy pomyłki. W kluczowym momencie nie wytrzymał presji, bo chyba po raz pierwszy znalazł się w takiej sytuacji. Gomułka dopiero w tym sezonie zaczął występować w podstawowym składzie i grać w większym wymiarze czasowym. Szkoda, że nie doprowadził do 5. odsłony, ale pewnie tę potyczkę zapamięta na dłużej.

Trener Siewiorek nie dokonał żadnej rewolucji w wyjściowym składzie, bo specjalnego wyboru nie ma. Za przyjęcie odpowiadali Aymen Bouguerra oraz Jewhenij Kisiluk i dość szybko się okazało, że obaj mają zdecydowanie większe możliwości w ofensywie niż w defensywie. Tunezyjczyk po pierwszej odsłonie został zastąpiony przez Austriaka Aleksandra Bergera, który poprawił przyjęcie, ale i w ataku spisywał się więcej niż poprawnie.

W 1. secie gospodarze rozbili siatkarzy GKS-u zagrywką. Od początku w polu serwisowym podjęli ryzyko, posyłali piłkę z odpowiednią szybkością i precyzyjnie. Zdobyli 6 pkt po asach serwisowych przy zaledwie o jednym błędzie (rywale 2 – 6). Wszystko było pod kontrolą miejscowych, choć nie grali olśniewająco. Jednak serwis zrobił różnice i stąd ich wygrana.

A w kolejnej gra obu zespołów falowała. Skra od początku prowadziła i to nawet pięcioma punktami, ale w końcowych fragmentach zrobiło się bardzo ciekawie. Miała dwie piłki setowe (24:22), ale najpierw Bartosz Krulicki skutecznie zaatakował ze środka siatki, a po chwili Gomułka posłał asa. O wygranej zadecydował Żiga Štern, który udanie zaatakował i zakończył seta asem serwisowym.

Słowa uznania należą siatkarzom GKS-u. Podjęli walkę i przez cały czas wynik oscylował wokół remisu. Tym razem końcówka należała do gości. Kisieluk wyprowadził zespół na prowadzenie 21:20. Udane ataki Bergera oraz Krulickiego przedzielone blokiem dały wygraną GKS-owi. Potem nastąpiła wspomniana czwarta partia, która też mogła być zapisana po stronie plusów. Skończyło się na wrażeniu artystycznym...

(sow)

■ **PGE GiEK Skra Bełchatów - GKS Katowice 3:1 (25:20, 26:24, 22:25, 25:22)**
BEŁCHATÓW: Łomacz, Kujundzić (17), Lemański (12), Amin (19), Štern (15), Szalacha (12), Buszek (libero) oraz M. Nowak, Marek (libero), Perić (1), W. Nowak. Trener Gheorghe CRETU.
KATOWICE: Tuaniga (2), Bouguerra (6), Krulicki (9), Gomułka (25), Kisiluk (16), Usowicz (6), Mariański (libero) oraz Gibek, Domagała, Berger (8). Trener Emil SIEWIOREK
Sędziowali: Damian Lic (Żołynia) i Grzegorz Janusz (Jasło). Widzów1432.

Przebieg meczu
I: 10:6, 15:9, 20:16, 25:20.
II: 10:7, 15:11, 20:18, 26:24.
III: 10:9, 15:13, 19:20, 22:25.
IV: 7:10, 15:14, 20:19, 25:22.
Bohater – Grzegorz ŁOMACZ

Sport 3fc9701708

I LIGA KOBIET

NIESFORNE UCZENNICE

Młode siatkarki ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Szczyrku w tym sezonie nie uznają żadnych świętości i wygrywają z zespołami wyżej notowanymi. Tym razem na własnym parkiecie pokonały lidera z Warszawy po tie-breaku. Beniaminek ze stolicy poniósł pierwsza porażkę w sezonie!
SMS Szczyrk - KSG Warszawa 3:2 (29:31, 13:25, 25:17, 27:25, 15:13), Easy Wrap Volley Kobyłka - MKS COPCO Imielin 0:3 (20:25, 22:25, 14:25), Gedania Politechnika Gdańsk - Nike Węgrów 2:3 (23:25, 25:20, 25:22, 20:25, 15:17), Solna Wieliczka - ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. 1:3 (14:25, 13:25, 25:15, 16:25), Enea Energetyk Poznań - BAS Kombinat Budowlany Białystok 3:1 (25:23, 20:25, 25:19, 25:18).

1. Warszawa	10	27	29:10
2. Nowy Dwór M.	10	23	26:12
3. Piła	9	20	25:14
4. Wieliczka	10	19	23:16
5. Imielin	9	18	23:14
6. Węgrów	9	17	22:18
7. Szczyrk	10	15	20:21
8. Sosnowiec	10	15	18:19
9. Legionowo	9	13	17:17
10. Poznań	11	8	14:27
11. Białystok	9	7	15:22
12. Gdańsk	10	5	9:29
13. Kobyłka	10	2	7:20

Następna kolejka (30.11.): Imielin – Warszawa, Szczyrk – Węgrów, Piła = Sosnowiec, Białystok – Legionowo, Nowy Dwór Maz. - Kobyłka, Gdańsk – Poznań.

I LIGA MĘŻCZYZN

ÓSME WYCIĘSTWO

Siatkarze z Jaworzna od początku sezonu spisują się bardzo dobrze i skrzętnie gromadzą punkty. Tym razem na własnym parkiecie odnieśli ósme zwycięstwo, pokonując Czarnych Radom po tie-breaku. Losy tej potyczki ważyły się do samego końca. Goście popełnili aż 34 błędy własne i to wynik wielce wstydliwy. Zespół z Jaworzna zajmuje wysokie 4. miejsce w tabeli i awans do play offu byłby sporym sukcesem.
Zespół BBTS-u Bielsko-Biała w ostatnim czasie wyraźnie obniżył poziom gry. W minioną sobotę przegrali w Sulęcinie. Miejscowa Olimpia odniosła pierwsze zwycięstwo w sezonie. ChKS Chełm, lider tabeli, miał ciężką przeprawę z Aniołami i wygrał w Toruniu po tie-breaku.

MCKiS Jaworzno - Czarni Radom 3:2 (23:25, 25:20, 25:16, 22:25, 16:14), Olimpia Sulęcin - BBTS Bielsko-Biała 3:1 (22:25, 31:29, 25:21, 27:25, AZS AGH Kraków - SMS Spała 3:1 (28:30, 25:18, 25:20, 27:25), Mickiewicz Kluczbork - Astra Nowa Sól 3:0 (26:24, 25:23, 25:20), Lechia Tomaszów Maz. - PZL LEONARDO Avia Świdnik 1:3 (18:25, 19:25, 25:22, 21:25), Anioły Toruń - ChKS Chełm 2:3 (18:25, 25:18, 25:21, 20:25, 12:15), REA BAS Białystok - VISŁA PROLINE Bydgoszcz 2:3 25:22, 22:25, 20:25, 25:22, 12:15), KPS Siedlce – pauzował.

1. Chełm	10	29	30:5
2. Siedlce	10	26	29:11
3. Bydgoszcz	11	23	28:12
4. Jaworzno	11	21	27:19
5. Świdnik	10	19	22:16
6. Białystok	10	17	20:20
7. Tomaszów Maz.	10	15	20:17
8. Kluczbork	10	15	18:19
9. Bielsko-Biała	10	14	19:20
10. Toruń	10	13	17:20
11. Nowa Sól	10	13	16:21
12. Radom	10	11	18:23
13. Kraków	11	9	15:27
14. Sulęcin	11	5	10:31
15. Spała	12	4	7:34

Następna kolejka (30.11.): Bielsko-Biała – Jaworzno, Nowa Sól – Spała, Radom – Kraków, Bydgoszcz – Siedlce, Chełm – Białystok, Świdnik – Toruń, Kluczbork – Tomaszów Maz., Sulęci pauzuje. **(ws)**

Zwycięzców się nie sądzi

Zawiercianie zgodnie z planem ograli ekipę z Będzina w trzech setach. Można było jednak odnieść wrażenie, że podróż do Belgii na pucharowy mecz z Knack Roeselare i samo spotkanie dało im w kość.

PLUSLIGA

Derby Zagłębia Dąbrowskiego przyciągnęły do Będzin Areny komplet widzów, którzy spodziewali się wielkich emocji. Obie drużyny wystąpiły osłabione. Gospodarze nie mogli liczyć na przeziębionego Grzegorza Pająka, którego zmogła gorączka. Tego doświadczonego rozgrywającego zastąpił 19-letni Mateusz Szpernalowski, dla którego był to dopiero 3. występ w PlusLidze. Z kolei „Jurajscy rycerze" musieli dokonać roszady na środku bloku. Mającego kłopoty ze stawem kolanowym Jurija Gładyra zastąpił Adrian Markiewicz.

Będzinianie liczyli po cichu, że brak Gładyra ułatwi im siatkarską robotę, ponadto spodziewali się lekkiego zmęczenia rywali pucharową eskapadą do Belgii. - W pierwszą stronę podróżowaliśmy 10 godzin, z powrotem 7. Nie sądzę jednak, by można było mówić o zmęczeniu chłopaków – powiedział jeszcze przed spotkaniem Szymon Gregorowicz, mający za sobą 4 lata gry w Będzinie. Zawodnik, który pierwszy raz zameldował się w Będzin Arenie, chciał koniecznie pokazać się przed będzińską widownią, ale szkoleniowiec Aluronu CMC Warty Michał Winiarski nie za często rotował składem. Chciałby bowiem zakończyć pierwszą rundę sezonu zasadniczego na jak najwyższym miejscu, by trafić na teoretycznie słabszego rywala w ćwierćfinale Pucharu Polski, stąd jego ostrożność, gdy zachodziła potrzeba sięgnięcia po graczy z ławki. Cechowały więc go rozwaga i ostrożność, czego zabrakło w końcówce pierwszego seta Bartoszowi Kwolkowi. Gdy znalazł się w polu zagrywki przy korzystnym stanie 22:18, nagle wypuścił piłkę z rąk podczas wyskoku i jego zespół w nieco śmiesznych okolicznościach stracił punkt. Goście ostatecznie wygrali seta po mocnym ataku Aarona Russella.



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Mateusz Bieniek (w środku) i jego koledzy stanęli na wysokości zadania.

Druga partia była najbardziej zacięta i przyniosła najwięcej emocji. Przeciwwagą dla Karola Butryna i Mateusza Bieńka, najczęściej punktujących w Aluronie był Brandon Koppers. Kanadyjczyk w tym secie ani razu nie został zablokowany. To jego udane akcje spowodowały, że gospodarze cały czas byli w grze, doprowadzając do nerwowej końcówki. A w niej chyba najważniejszy punkt zdobył Butryn, który efektownym asem wysforował swój zespół na 24:22. Ostatni punkt dołożył gościom... Bartłomiej Wójcik, posyłając zagrywkę w aut.

Zawiercianie musieli ciężko pracować na 3-setowe zwycięstwo. W ostatniej partii dość długo nie mogli wypracować bezpiecznego prowadzenia, popełniając proste błędy. Kluczowa była dopiero „czapa" na Damianie Schulzu przy stanie 16:13 dla gości. Po niej Aluron miał już z górki, łatwo zdobywając kolejne „oczka".

Jerzy Mucha

Nowak-Mosty MKS Będzin – Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (21:25, 23:25, 19:25)
BĘDZIN: Szpernalowski, Depowski (8), Wójcik (4), Schulz (9), Koppers (16), Todua (7), Olenderek (libero) oraz Tadić, Ratajczak, Popiwczak (libero), Kopij. Trener Dawid MUREK.
ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (1), Russell (14), Markiewicz (7), Butryn (14), Kwolek (10), Bieniek (11), Perry (libero) oraz Nowosielski, Rajsner (2), Ensing (1). Trener Michał WINIARSKI.
Sędziowali: Wojciech Maroszek (Żory) i Marcin Weiner (Mysłowice). Widzów 2500.

Przebieg meczu
I: 7:10, 12:15, 17:20, 21:25.
II: 10:9, 14:15, 19:20, 23:25.
III: 7:10, 13:15, 16:20, 19:25.
Bohater – Karol BUTRYN.

Ukraińska bohaterka

Koniec zwycięskiej serii DevelopResu Rzeszów. Sokół&Hegric Mogilno z pierwszym, historycznym triumfem w elicie.

TAURON LIGA

Rzeszowianki początek rozgrywek miały rewelacyjny. Po ośmiu kolejkach jako jedyne były niepokonane. Ich dobra passa skończyła się w sobotę. Sposób i to w Rzeszowie znalazł na nie ŁKS Commercecon Łódź. - Nie dość, że wygrałyśmy z niepokonanym dotychczas zespołem na jego terenie, to jeszcze za trzy punkty – cieszyła się atakujące łódzkiego zespołu, Anastazja Hryszczuk.

Niewiele jednak brakowało, by doszło do tie-breaka. DevelopRes w czwartej partii prowadził 13:9 i... przestał punktować. Rywalki zdobyły z rzędu siedem „oczek" i przewagi nie pozwoliły już sobie odebrać. W głównej roli wówczas wystąpiła Hryszczuk, zdobywając kluczowe punkty.

Wielka radość w niewielkim Mogilnie. Sokół&Hagric pokonał Lotto Chemika Police i była to jego pierwsza wygrana w sezonie i Tauron Lidze.

Mecz był emocjonujący tylko w ostatniej partii. Miejscowe przy stanie 14:13 zdobyły decydujący punkt, ale okazało się, że środkowa Sokoła Marina Mazenko dotknęła siatki i na tablicy wyników pojawił się remis 14:14. Przyjezdne obroniły jeszcze dwa kolejne meczbole, lecz w ostatniej akcji Anna Fiedorowicz zaatakowała w aut i historyczne zwycięstwo stało się faktem.

(mic)

DevelopRes Rzeszów – ŁKS Commercecon Łódź 1:3 (18:25, 24:26, 25:14, 23:25)
RZESZÓW: Wenerska (1), Fedusio (21), Centka-Tetianiec (3), Machado (15), Jasper (11), Korneluk (21), Szczygłowska (libero) oraz Chmielwska, Honorio, Jurczyk (1). Trener Michał MASEK.
ŁKS: Kowalewska (3), Scuka 913), Alagierska (12), Hryszczuk (21), Górecka (9), Obiała (9), Stenzel (libero) oraz Bidias (1), Dróżdż, Nunes Cechetto, Gajer, Stefanik (4), Mędrzyk (1). Trener Alessandro CHIAPPINI.
Sędziowali: Marcin Rek (Kielce) i Michał Malinowski (Skarżysko Kamienna). Widzów 3620.

Przebieg meczu
I: 7:10, 14:25, 16:20, 18:25.
II: 10:7, 15:11, 17:20, 24:26.
III: 10:5, 15:8, 20:11, 25:14.
IV: 10:8, 13:15, 19:20, 23:25.
Bohaterka – Anastazja HRYSZCZUK.

Sokół&Hagric Mogilno – Lotto Chemik Police 3:2 (15;25, 25:15, 15:25, 25:22, 18:16)
MOGILNO: Szczepańska (2), Jeremić (3), Efimienko-Młotkowska (2), Barambas (19), Przybyło (7), Brzoska (12), Pancewicz (libero) oraz Rafałko (libero), Cur-Słomka (2), Gajewska (1), Szczepuła, Mazenko (4), K. Nowak (14), Świętoń (11). Trener Mikołaj MARIASKIN.
POLICE: Baić (2), Fiedorowicz (16), Ociepa (3), Lochmańczuk (20), Grajber-Nowakowska (17), Pierzchała (11), A. Nowak (libero), Hewelt (2). Trener Dawid MICHOR.
Sędziowali: Krzysztof Wojtuniuk (Łódź) i Patryk Frąckiewicz (Bydgoszcz). Widzów 870.

Przebieg meczu
I: 6:10, 10:15, 14:20, 15:25.
II: 10:5, 15:12, 20:14, 25:15.
III: 6:10, 11:15, 13:20, 15:25.
IV: 9:10, 15:13, 20:17, 25:22.
V: 5:3, 8:10, 15:14, 18:16.
Bohaterka – Sandra BARAMBAS.

Metalkas Pałac Bydgoszcz – Energa MKS Kalisz 3:1 (25:22, 25:20, 16:25, 25:21)
BYDGOSZCZ: Łyczakowska (7), Makarewicz (19), Witowska (5), Rajlić (17), Nowakowska (7), Dorsman (13), Jagła (libero) oraz Korerowa, Ziółkowska, Franz, Sidor. Trener Martino VALPINI.
KALISZ: Makarowska-Kulej (2), Dite (21), Kubacka (4), Sikorska (10), Borys (9), Pol (12), Mazur (libero0 oraz Wawrzyniak, Vlk (5), Pajdak (libero), Nowacka. Trener Przemysław MICHALCZYK.
Sędziowali: Mirosław Beń (Białystok) i Marcin Walerzak (Olsztyn). Widzów 580.

Przebieg meczu
I: 10:9, 15:13, 20:17, 25:22.
II: 10:7, 15:9, 20:14, 25:20.
III: 10:9, 14:15, 14:20, 16:25.
IV: 10:9, 14:15, 20:19, 25:21.
Bohaterka – Marta ŁYCZAKOWSKA.

1. ŁKS	9	25	8/1	26:7
2. Budowlani	8	22	7/1	23:5
3. Rzeszów	9	21	8/1	25:9
4. Bielsko	7	18	6/1	20:6
5. Opole	9	13	4/5	15:17
6. Radom	9	12	4/5	18:21
7. Wrocław	9	10	4/5	14:20
8. Police	9	10	3/6	15:21
9. Bydgoszcz	9	8	3/6	13:21
10. Kalisz	9	7	2/7	11:23
11. Mielec	8	6	2/6	8:21
12. Mogilno	9	4	1/8	9:26

1-8 play off; 12 spadek do I ligi
Następne mecze: 29.11.: Kalisz – Wrocław; 30.11.: ŁKS – Bielsko-Biała, Mielec – Bydgoszcz; 1.12.: Opole – Rzeszów, Mogilno – Radom; 2.12.: Police – PGE Grot Budowlani.

Sport 3fc9701708

Siódma wygrana z rzędu!

Derby Śląska rozstrzygnęły się w końcowych fragmentach, a szczęście było po stronie tyszan.

W dwóch poprzednich meczach tych drużyn GKS Tychy przegrał 2:3 i 2:4, choć wcale nie ustępował zespołowi z Jastrzębia. Tym razem role się odwróciły i tyszanie zdołali przerwać niefortunną passę. Wszystko rozstrzygnęło się w końcówce i gospodarze zaliczyli siódme zwycięstwo z rzędu, a dzisiaj już wyruszyli na mecz do Torunia, gdzie o punkty będzie niezwykle trudno.

Zespół z Jastrzębia kończył wczoraj serię potyczek z czołowymi drużynami. Dwie poprzednie z Unią na wyjeździe oraz GKS-em Katowice zakończyły się niepowodzeniem. Teraz wyjechali na taflę mocno skoncentrowani i od początku szukali szans. Jednak gospodarze mieli zakodowane, że nie mogą sobie pozwolić na taryfę ulgową. Starannie konstruowali akcje ofensywne i od czasu do czasu nękali uderzeniami z bliższej i dalszej odległości. I w 7 min mieli powody do radości, bowiem Bartłomiej Pociecha zdecydował się na uderzenie z daleka i krążek wpadł do siatki. Maciej Miarka miał problem ze skuteczną interwencją, bo przed polem bramkowym był spory tłok i mógł nie wiedzieć krążka. Na początku 2. tercji zrobiło się gorąco dla gospodarzy, bowiem Pociecha został odesłany do boksu kar i goście za wszelką cenę chcieli doprowadzić do wyrównania. Gospodarze umiejętnie się bronili i utrzymali korzystny rezultat, jednak stracili bramkę w najmniej oczekiwanym momencie. W 24 min na ławce kar zasiadł Szymon Kiełbicki i otworzyła się szansa przed tyszanami, jednak błąd w ustawieniu gospodarzy sprawił, że goście wyrównali. Aleksi Makela podał do Hannu Kuru, a ten wymanewrował Tomasa Fuczika. W 28 min miejscowi kibice odetchnęli z ulgą, bo Mark Kaleinikowas trafił w słupek. Nieco później Dominik Paś po wyjściu z boksu kar miał szansę na gola, ale niezbyt dobrze trafił w krążek.

Niesłychane emocje towarzyszyły kibicom w ostatniej odsłonie. Obie drużyny wściekle atakowały i chciały za wszelką cenę zmienić wynik na swoją korzyść. Goście świetnie prezentowali się w osłabieniu i byli bliscy kolejnego gola. W 45 min Martinowi Kasperlikowi niewiele brakowało, by „gumę" umieścił w siatce. W końcowych fragmentach szczęście było po stronie gospodarzy. Jan Krzyżek w zamieszaniu podbramkowych uderzył w stronę bramki, krążek po drodze odbił się od zawodnika JKH i wpadł do bramki. Wynik meczu ustalił skuteczny w tym dniu Pociecha i gospodarze mogli fetować zwycięstwo. Ciężko nato zapracowali, ale obie ekipy pokazały twardy hokej, który mógł zadowolić widzów.

Włodzimierz Sowiński



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Obrońca Bartlomiej Pociecha zdobył dwa gole.

■ **GKS Tychy – JKH GKS Jastrzębie 3:1 (1:0, 0:1, 2:0)**

1:0 – Pociecha – Lehtonen – Monto (6:21), 1:1 – Kuru – Makela (24:06, w osłabieniu), 2:1 – Krzyżek – Gościński – Ahola (55:35), 3:1 – Pociecha – Monto – Heljanko (58:51).

Sędziowali: Przemyslaw Gabryszak i Patryk Kasprzyk – Igor Dzięciołowski i Michał Gerne. Widzów 2311.

GKS: Fuczik; Kaskinen – Bizacki, Bryk - Viinikainen, Pociecha (2) – Ciura, Ahola; Jeziorski – Monto – Lehtonen, Heljanko – Komorski – Łyaszczarczyk, Paś (4) – Turkin – Viitanen (2), Gościński – Ubowski – Łarionows, Krzyżek. Trener Pekka TIRKKONEN.

JKH: Miarka; Makela – Rankainen (2), Bagin – Żurek (2), Hanzel – Kunst, Blomberg – Górny; Pulkkinen – Kuru – Kaleinikowas, Kiełbicki (2) – Rac (2) – Kasperlik, R. Nalewajka – Ł. Nalewajka – Urbanowicz, Zając – Ślusarczyk – Sołtys. Trener Robert KALABER.

Kary: GKS – 8 min, JKH – 6 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	21	54	98:38	18	3
2. Re-Plast Unia Oświęcim (m, sp)	21	42	80:52	14	7
3. GKS Katowice	21	41	80:46	14/2	7/1
4. JKH GKS Jastrzębie	22	40	79:57	14/2	8
5. Comarch Cracovia	21	38	92:55	13/1	8
6. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	21	29	57:58	9	12/2
7. KH Energa Toruń	22	29	69:71	9	13/2
8. Texom STS Sanok	22	12	34:89	4	18
9. Podhale Nowy Targ	21	3	31:153	1	20

We wtorek, 26.11., grają: Cracovia - GKS Katowice (18.00), Podhale - Unia (18.00), Energa - GKS Tychy (18.30), Zagłębie - STS (19.00).

2:0 TO NIEBEZPIECZNY WYNIK

■ Co się może stać, gdy na własnym lodzie z drużyną niżej notowaną prowadzi się dwiema bramkami? Wszystko! Na przykład utrata kontaktowej bramki w przewadze, a drugiej w osłabieniu, kolejne prowadzenia i dogrywka. Działo się.

■ **GKS Katowice - Energa Toruń 5:4 (2:1, 0:1, 2:2, 1:0)**

1:0 - Verveda - Mroczkowski - Dupuy (0:57), 2:0 - Koponen - Varttinen - Michalski (9:22), 2:1 - Lawlor - Syty (10:21, w osłabieniu), 2:2 - Baszyrow - Syty - Denyskin (21:32, w przewadze), 3:2 - Sokay - Dupuy (41:16), 3:3 - Worona - Denyskin - Thyni Johansson (42:54, w przewadze), 4:3 - Smal - Englund (44:27), 4:4 - Persson - Henriksson (59:52), 5:4 - Fraszko - Pasiut - Wronka (64:59).

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski - Wojciech Wrycza oraz Maciej Byczkowski - Michał Kłosiński. Widzów 900.

GKS: Kieler; Maciaś - Verveda, Koponen - Varttinen (2), Englund (2) - Runesson (2), Jonasz Hofman; Fraszko - Pasiut - Wronka, Mroczkowski - Kallionkieli - Dupuy, Sokay - Anderson - Jakub Hofman, Biepierszcz - Smal (2) - Michalski, Dawid. Trener Jacek PŁACHTA.

ENERGA: Svensson; Lawlor - Henriksson, Zieliński - Svars, Jaworski - Thyni Johansson, Maćkowski - Gimiński; Denyskin - Syty (2) - Baszyrow (2), Persson - Johansson (4) - Fjodorows, Kogut - K. Kalinowski - Ziarkowski, Worona - Vahatalo - M. Kalinowski. Trener Juha NURMINEN.

Kary: GKS - 8 min, Energa - 8 min.

20 MINUT TO ZA MAŁO

■ Nowotarżanie już zupełnie nie nadążają za ekstraligą - po raz trzeci przegrali z sanoczanami, którzy mają w sumie... cztery zwycięstwa. Jedna remisowa tercja to hokejowa science fiction.

■ **Texom STS Sanok - Podhale Nowy Targ 7:1 (1:1, 4:0, 2:0)**

1:0 - Dobosz - Filipek - Karlsson (3:27), 1:1 - Neupauer (19:30), 2:1 - Huhdanpaa - Biłas - Filipek (22:45), 3:1 - D. Baida - I. Baida (25:54), 4:1 - K. Bukowski - Biłas - Karlsson (27:42), 5:1 - Strzyżowski - Florczak - K. Bukowski (35:00, w przewadze), 6:1 - J. Musioł – Huhdanpaa - Filipek (41:11, w przewadze), 7:1 - Karlsson - Dobosz - J. Bukowski (44:43).

Sędziowali: Paweł Kosidło - Mateusz Krzywda i Maciej Waluszek - Michał Kret. Widzów 700.

STS: Salama; Florczak - Biłas, Tamminen - Karlsson, Niemczyk - Rocki, Ginda; Filipek - Huhdanpaa - J. Bukowski, K. Bukowski - Strzyżowski (2) - J. Musioł, Karnas - I. Baida - D. Baida, Fus - Bryzgałow (2) - Dobosz, D. Musioł. Trener Elmo AITTOLA.

PODHALE: Bizub; Michalski - Schmidt (4), Sitnik - Horzelski (25), Wikar – Bury; Tomasik - Neupauer - A. Słowakiewicz, Saroka (2) - Moś - Jarczyk, Bryniarski - J. Malasiński - Żółtek, Nykaza. Trener Rafał SROKA

Kary: STS - 4 min, Podhale - 31 min.

BRAK SKUTECZNOŚCI

■ Derby Małopolski były emocjonujące, ale skończyły się na zaledwie trzech golach.

Nik Zupancić, trener obrońców tytułu mistrzowskiego, najwyraźniej był poirytowany porażką w Toruniu i dokonał sporych zmian w ustawieniu dwóch formacji. Radosław Galant i Łukasz Krzemień „awansowali" do 1. ataku i grali wspólnie z Krystianem Dziubińskim. Z kolei Kamil Sadłocha oraz Christopher Liljewall wystąpili w 4. wraz z Antonem Holmem. Taka zmiana miała pewnie wyzwolić dodatkowe pokłady motywacji i energii. Derby Małopolski od początku były ciekawe i obfitowały w gorące momenty. Szymon Marzec (8 min) i Damian Kapica byli sam na sam, lecz Linus Lundin świetnie interweniował. Gospodarze też kilka razy zagrozili bramce „Pasów", ale zakończyło się bez bramek. W kolejnej tercji wyraźną przewagę zdobyli gospodarze, ale nadal było bez goli. W końcu Henry Karjalainen wykorzystał zagapienie się bramkarza gości, który nie zorientował się gdzie upadł krążek. Fin bez problemu posłał go do pustej bramki. A potem Liljewall wykorzystał przewagę i temperatura gry nieco spadła. Kiedy Johan Lundgren już na początku tercji zdobył kontaktowego gola, zrobiło się nerwowo. Goście za wszelką cenę chcieli doprowadzić do remisu. Jednak ta sztuka się nie udała. Brak skuteczności z jednej i drugiej strony sprawił, że w derbach był tak niski wynik.

(sow)

■ **Re-Plast Unia Oświęcim – Comarch Cracovia 2:1 (0:0, 2:0, 0:1)**

1:0 – Karjalainen – Heikkinen – Uimonen (35:55), 2:0 – Liljewall - Ackered – D. Olssson Trkulja (40:07, w przewadze), 2:1 – Lundgren – Wahlgren – D. Kapica (40:44)

Sędziowali: Andrzej Nenko i Patryk Pyrskała – Mateusz Kucharewicz i Łukasz Sośnierz. Widzów

UNIA: Lundin; Diukow – Bezuszka (2), Uimonen – Noworyta, Ackered – Soderberg (2), Łukawski; Dziubiński – Galant - Krzemień , Karjalainen – Heikkinen – Ahopelto, Marklund – D. Olsson Trkulja – H. Olsson, Sadłocha – Liljewall – Holm, Peusak. Trener Nik ZUPANCIĆ.

CRACOVIA: D'Orio; Jaśkiewicz – Brandhammar (2), Younan – Kruczek, Bieniek – Wanacki, Kamieniew – Jaracz; Johansson – O. Olson – Mocarski, D. Kapica – Wahlgren – Lundgren, Marzec – Bezwiński – Brynkus, Dziurdzia – Jarosz (2) – Strebenz. Trener Marek ZIĘTARA.

Kary: Unia – 4 min, Cracovia – 4 min.

Sport 3fc9701708

Weterani zawiedli

Kamil Stoch i Dawid Kubacki byli bardzo rozczarowani po inauguracyjnych konkursach w Lillehammer.

Ostatni raz konkurs Pucharu Świata polski skoczek wygrał półtora roku temu w Lillehammer, a był nim Dawid Kubacki. Wczoraj nie zdołał się zakwalifikować do finałowej rywalizacji. Nieco lepiej zaprezentował się w sobotę, ale 26. miejsce było dalekie od oczekiwań. Z kolei Kamil Stoch na skoczni Lysgaardsbakken (HS140) wygrywał już trzykrotnie - w 2016, 2018 i 2020 roku. On z kolei nie zdołał wejść do czołowej „30" w sobotnim konkursie. W niedzielę zapunktował, ale był dopiero 28. Fatalnie skakał Maciej Kot, który z trudem przechodził kwalifikacje, ale już do finałowej rozgrywki było mu za daleko... To nie był więc dobry weekend dla naszych weteranów, a co gorsza potwierdził on, że kryzys w polskich skokach, który uwidocznił się w poprzednim sezonie, wciąż trwa.

Paradoksalnie jest też dobra wiadomość. 25-letni Paweł Wąsek i 30-letni Aleksander Zniszczoł zaliczyli bowiem najlepsze inauguracje sezonu w swoich karierach. Młodszy z wiślan w sobotę zajął 14. miejsce i jest to jedna z najlepszych lokat w PŚ w jego karierze. Wąsek był też najlepszy z Polaków we wczorajszym konkursie, zajmując jednak dopiero 23. miejsce. Starszy zaś nigdy wcześniej nie zdobył punktów w swoim pierwszym występie w sezonie, a tym razem punktował w obu konkursach, zajmując 23. i 25. lokatę.

W Lillehammer dominowali Austriacy i Niemiec Pius Paschke, który wygrał w sobotę, zaskakując rywali drugim skokiem. Wczoraj w świetnym stylu wygrał Jan Hoerl, osiągając w drugim skoku najdłuższą odległość - 139,5 m. Paschke był drugi za Austriakiem. Pecha miał zdobywca Kryształowej Kuli w poprzednim sezonie - Stefan Kraft. I w sobotę i w niedzielę był liderem po pierwszej serii, ale po słabszych finałowych skokach dwukrotnie zajął czwarte miejsce.

Zawód przeżyli Norwegowie, z których najlepszy był Kristoffer Eriksen Sundal, zajmując 6. i 7. miejsce. On był w sobotę bohaterem niecodziennego i niebezpiecznego zdarzenia. Gdy szykował się do skoku w pierwszej serii, najechała na niego z tyłu platforma z reklamami i zepchnęła go z belki startowej. Zachował jednak zimną krew i zdołał oddać całkiem dobry skok.

Kolejne konkursy odbędą się 30 listopada i 1 grudnia w fińskiej Ruce, a w następny weekend w Wiśle.

Andrzej Wasik



Fot. PAP/EPA

Padający śnieg nie pomagał Pawłowi Wąskowi w oddawaniu dalekich skoków.

SOBOTA

1. Pius Paschke (Niemcy) 317,1 pkt (131,5 m/138,5 m)
2. Daniel Tschofenig (Austria) 309,2 (132,5/132,5)
3. Maximilian Ortner (Austria) 307,1 (132,0/131,5)
4. Stefan Kraft (Austria) 306,0 (133,0/130,0)
5. Jan Hoerl (Austria) 300,9 (128,5/130,0)
6. Anże Laniszek (Słowenia) 296,0 (130,0/127,0)
7. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 295,6 (134,5/126,5)
8. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 293,2 (127,0/125,0)
9. Johann Andre Forfang (Norwegia) 292,6 (123,5/133,0)
10. Tate Frantz (USA) 292,2 (235,5/124,5)

...

14. Paweł WĄSEK 285,3 (128,5/132,0)
23. Aleksander ZNISZCZOŁ 276,2 (121,5/131,5)
26. Dawid KUBACKI 274,1 (123,0/128,0)
35. Kamil STOCH 121,1 (122,0)
42. Maciej KOT 115,3 (114,0)

NIEDZIELA

1. Jan Hoerl (Austria) 285,3 pkt (137,0 m/139,5 m)
2. Pius Paschke (Niemcy) 277,8 (136,5/136,0)
3. Daniel Tschofenig (Austria) 273,8 (136,5/135,0)
4. Stefan Kraft (Austria) 273,1 (139,0/133,5)
5. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 259,7 (135,0/132,0)
6. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 252,3 (129,0/130,0)
7. Andreas Wellinger (Niemcy) 251,7 (130,5/131,0)
8. Maximilian Ortner (Austria) 248,2 (129,5/129,0)
9. Manuel Fettner (Austria) 246,7 (132,5/128,0)
10. Tate Frantz (USA) 246,5 (131,5/124,5)

...

23. Paweł WĄSEK 218,9 (125,5/120,0)
25. Aleksander ZNISZCZOŁ 216,4 (126,5/117,0)
28. Kamil STOCH 205,5 (118,5/119,5)
33. Dawid KUBACKI 94,3 (115,0)
43. Maciej KOT 78,7 (102,5)

Klasyfikacja generalna (po 2 z 29 konkursów)

1. Pius Paschke 180 pkt
2. Jan Hoerl 145
3. Daniel Tschofenig 140
4. Stefan Kraft 100
5. Maximilian Ortner 92
6. Gregor Deschwanden 77
7. Kristoffer Eriksen Sundal 76
8. Andreas Wellinger 58
9. Anże Laniszek 56
10. Tate Frantz 52

...

17. Paweł WĄSEK 26
23. Aleksander ZNISZCZOŁ 14
30. Dawid KUBACKI 5
31. Kamil STOCH 3

Drużynowy Puchar Narodów

1. Austria	717
2. Niemcy	513
3. Norwegia	406
4. Słowenia	196
5. Japonia	135
6. Polska	98

LICZĄC TYLKO METRY

■ W tym sezonie postanowiliśmy zrobić ranking „Sportu", w którym liczyć się będzie tylko suma długości skoku, bez not za styl, dodawania i odejmowania punktów za belkę oraz przeliczników za wiatr.

Sobota

(1.)* Paschke, 2. (2.) Tschofenig, 3. (11.) Granerud, 4. (3.) Ortner, 5. (4.) Kraft, 6. (7.) Sundal, 7. (14.) Wąsek, 8. (10.) Frantz, 9. (20.) Aigro, 10. (5.) Hoerl ... 19. (23.) Zniszczoł, 25. (26.) Kubacki.

Niedziela

1. (1.) Hoerl, 2. (4.) Kraft, 3. (2.) Paschke, 4. (3.) Tschofenig, 5. (5.) Deschwanden, 6. (7.) Wellinger, 7. (9.) Fettner, 8. (6.) Sundal, 9. (8.) Ortner, 10. (10.) Frantz ... 21. (23.) Wąsek, 24. (25.) Zniszczoł, 27. (28.) Stoch.

Klasyfikacja dziennika SPORT po dwóch konkursach

(1.) Paschke 160 punktów, 2. (3.) Tschofenig 130, 3. (2.) Hoerl 126, 4. (4.) Kraft 125, 5. (13.) Granerud 84, 6. (5.) Ortner 79, 7. (7.) Sundal 72, 8. (10.) Frantz 58, 9. (8.) Wellinger 56, 10. (6.) Deschwanden 54, 11. (17.) Wąsek 46 ... 22. (23.) Zniszczoł 19, 29. (30.) Kubacki 6, 31. (31.) Stoch 4.

* w nawiasie miejsce w zawodach / klasyfikacji Pucharu Świata

(aw, gak)

THOMAS THURNBICHLER

JESTEM SPOKOJNY

■ Nie martwię się, widząc te wyniki, bo to były pierwsze zawody zimy. Najlepiej wypadł Paweł Wąsek, ale na pewno nie zaprezentował swoich dwóch najlepszych skoków w jednym konkursie. Na razie jesteśmy na tym poziomie i na tym będziemy budować. Nie jest tak źle, jak było zeszłej zimy i ten konkurs był dowodem na to, że to lato i tę jesień przepracowaliśmy lepiej. Olek na pewno rozpoczął tę zimę lepiej, niż zeszłą, Dawid wie, co musi poprawić. A Kamil musi po prostu zrzucić z siebie presję i odzyskać swobodę skakania.

(aw)

Zakłócony lot

NHL

Hokeiści Winnipeg Jets, liderzy tabeli, po wygranej u siebie z Floridą Panthers 6:3 mieli przed sobą sesję wyjazdową sześciu meczów. Dwa z nich już rozegrali. W Pittsburghu wygrali z „Pingwinami 4:1 (1:0, 2:0, 1:1), jednak w kolejnym wystąpiły turbulencje. W meczu z Nashville Predators, jedną z najsłabszych drużyn tego sezonu, dość nieoczekiwanie przegrali 1:4 (0:1, 1:0, 0:3). Lot „Odrzutowców" został zakłócony, a przecież przed nimi jeszcze cztery potyczki: z Minnesotą, Los Angeles, Vegas i Dallas.

W Pittsburghu hokeiści Winnipeg szybko przejęli kontrolę nad wydarzeniami na tafli. Po golach Nino Niedereitera (2 min), Wladislawa Namiestnikowa (25) i Gabriela Vilardigo (40, w przewadze) przyjezdni objęli prowadzenie 3:0. Ostatnia odsłona była już znacznie spokojniejsza w ich wykonaniu. Wprawdzie Michael Bunting (46, w przewadze) pokonał Connora Hellebuycka (17 obron), ale ich skuteczna gra obronna nie dopuszczała do kolejnych strat. W końcu Kyle Connor posłał do pustej bramki (59) i ustalił wynik spotkania.

Liderzy w dobrym nastroju udali się do Nashville i chyba nikt nie przypuszczał, że nastąpi krach. Jeszcze po dwóch tercjach nic na to nie wskazywało, bo był remis 1:1 (gole: Roman Josi 10 min – Adam Lowry 30). Jednak w ostatniej - do bramki Erica Comriego (ogółem 32. skuteczne interwencje) trafiali: Steven Stamkos (44, w przewadze) i Jonathan Marchessalut (46), zaś Josi skierował krążek do pustej bramki (59). Na dodatek goście stracili obrońcę Dylana Samberga, który w 2. tercji zablokował strzał Stamkosa i... złamał nogę.

„Pingwinom" w tym sezonie wiedzie się kiepsko, tym razem przegrali z Utah 1:6 (0:2, 1:1, 0:3). Jedynie Sidney Crosby miał powody do świętowania, bowiem zdobył 600. gola (24, w przewadze) w NHL. Potrzebował na to 19. sezonów i 1295 meczów.Jest on 21.zawodnikiem, który osiągnął tę granicę i jest drugim aktywnym po Aleksandrze Owieczkinie (868).

W Konferencji Zachodniej i tabeli ogólnej prowadzi Winnipeg – 34 pkt, zaś we Wschodniej New Jersey – 30.

Piątek: Pittsburgh – Winnipeg 1:4, Anaheim – Buffalo 2:3 po dogr.
Sobota: Nashville – Winnipeg 4:1, Washington – New Jersey 1:2, Florida – Colorado 4:7, Tampa Bay – Dallas 2:4, Pittsburgh – Utah 1:6, Los Angeles – Seattle 2:1, Boston – Detroit 2:1, NY Islanders – St. Louis 3:1. San Jose -Buffalo 2:4, Philadelphia – Chicago 3:2 i Columbus – Carolina 5:4 oba po dogr., Calgary – Minnesota 4:3 po karnych, Montreal – Vegas 2:6, Ottawa – Vancouver 3:4, Edmonton – NY Rangers 6:2.

(ws)

Sport 3fc9701708

Zła seria przerwana

W Tallinie polscy koszykarze przerwali serię porażek. - W trudnych okolicznościach ten zespół się odradza - przekonuje trener Igor Milicić.



Fot. PAP/Tytus Żmijewski

Michał Michalak był najlepszym graczem polskiej reprezentacji w wygranym meczu w Tallinie.

KWALIFIKACJE EUROBASKETU

W Unibet Arena w Tallinie Polacy w tym spotkaniu grali o honor, o poprawę wizerunku oraz o posadę trenera Igora Milicicia. Po serii porażek w kuluarach mówiło się, że Chorwat może stracić funkcję. Niepokonani w tych kwalifikacjach Estończycy też mieli o co grać - wygrana praktycznie zapewniała im awans do finałów EuroBasketu.

Nasi koszykarze mecz rozpoczęli bardzo słabo. Nie było gry zespołowej, znowu brakowało pomysłu na przeprowadzanie akcji w ataku. Polacy musieli ratować się indywidualnymi, niejednokrotnie desperackimi zrywami. Gospodarze prowadzili po pierwszej kwarcie trzema oczkami (25:22), a w drugiej ich przewaga sięgała nawet 9 punktów (34:25, 38:29). Niespodziewanie na długą przerwę nasz zespół schodził przy ledwie 2 punktach straty (40:42). To zasługa Michała Michalaka. Zawodnik Anwilu w pierwszej połowie zdobył aż 17 punktów, trafił 7 z 8 rzutów z gry, w tym trzy trójki. Dobrze grał też Mateusz Ponitka, który po 20 minutach miał na koncie 10 oczek. Ten duet zdobył 75 procent punktów kadry w pierwszej połowie. Do przerwy Estończycy mieli więcej zbiórek w ataku niż Polacy w obronie!

Po przerwie mecz był szalenie wyrównany. Długo toczyła się gra "kosz za kosz". W tym roku Biało-czerwoni fatalnie rozgrywali czwarte kwarty. Jak było tym razem? Zaskoczenie, bo nasza drużyna nie popełniała jak ostatnio kardynalnych błędów, nie traciła piłki. W dodatku polscy koszykarze pewnie egzekwowali rzuty osobiste. To gospodarze wyglądali na zdezorientowanych, to oni gonili" wynik, to oni popełniali błędy, to oni musieli rzucać z nieprzygotowanych pozycji.

Trzy minuty przed końcem po dwóch osobistych Michalaka goście objęli pięciopunktowe prowadzenie (82:77) i tym razem zdobyczy nie wypuścili już z rąk. Kilka tysięcy widzów szaleńczo dopingowało gospodarzy, ale tego dnia Polacy czuli się bardzo pewnie i nie dali sobie odebrać wygranej. Cieszę się, ze wygraliśmy to spotkanie, a ja mogłem się do tego przyczynić. indywidualnie nie miałem jeszcze tak dobrego spotkania - mówił po spotkaniu Michalak. - Rywale są niewygodna drużyną. Oba mecze były na styku, oba były bardzo fizyczne. Teraz to my zachowaliśmy więcej spokoju. To dobry pierwszy krok. Cieszymy się, że kończymy to okienko z podniesioną głową.

To pierwsze zwycięstwo Polski w tych eliminacjach. To jednocześnie pierwsza porażka Estończyków, którzy wciąż nie mogą być pewni awansu.

Po meczu odetchnąć mógł także trener Milicić. - Byliśmy bardziej skoncentrowani w obronie, postawiliśmy gospodarzom twarde warunki. To ważne dla nas zwycięstwo - mówił na pomeczowej konferencji szkoleniowiec Biało-czerwonych. - Przykro mi z powodu tej porażki sprzed kilku dni. Gdybyśmy zagrali choć 80 procent tego co dziś to nawet we Włocławku byśmy wygrali. Cieszy mnie, że w takich trudnych okolicznościach ten zespół się odradza, wraca do swojej zadziorności i mentalności zwycięzców.

Przypomnijmy, że Polska bez względu na wyniki kwalifikacji zagra w turnieju finałowym. Jesteśmy gospodarzami jednej z grup przyszłorocznego EuroBasketu.

■ **Estonia - Polska 86:88 (25:22, 17:18, 21:22, 23:26)**

ESTONIA: Tass 19, Vene 10 (2x3), Joesaar 7 (1x3), Konontsuk 3 (1x3), Kullamae 21 (3x3) - Treier 4, Jurkatamm 5 (1x3), Toom, Hermet 3 (1x3), Suurorg 11 (1x3), Riismaa 3. Trener Heiko RANNULA.

POLSKA: Schenk, Ponitka 27 (1x3), Sokołowski 5 (1x3), Petrasek 6, Balcerowski 10 - Pluta 6 (2x3), Gołębiowski 3, Dziewa 2, Michalak 29 (4x3). Trener Igor MILICIĆ.

1. Estonia	4	7	304:294
2. Litwa	3	5	229:196
3. Macedonia Pn.	3	4	232:227
4. Polska	4	5	299:344

(bb)

Zagłębie goni mistrza

Po sześciu kolejkach przewaga mistrzyń kraju z Polkowic nad goniącymi rywalkami wzrosła do dwóch punktów.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET



Fot. PAP/Maciej Kulczyński

We Wrocławiu dzięki fantastycznej trzeciej kwarcie (30:10) Ślęza pokonała AZS UMCS Lublin.

Zagłębie kontynuuje dobra serię. Po ligowej wygranej w Gdyni, oraz domowym sukcesie z łotewskim TTT Ryga, sosnowiczanki wybrały się na podbój Warszawy. Od pierwszych minut przyjezdne narzuciły swój styl gry, zawodniczki Czarnych koszul były tylko tłem. Po 12 minutach na tablicy wyników wyświetlał się rezultat 8:24! Świetnie w tym okresie grała Kamila Borkowska, punkty zdobywały Litwinka Gabriele Nikitinaite i rezerwowa Alicja Jarząb. Gospodynie nie bardzo wiedziały co dzieje się na boisku, pudłowały raz za razem. Ukrainka Daria Dubniuk, który zwykle jest bardzo silnym punktem zespołu, w niedzielę zakończyła mecz z zerowym dorobkiem punktowym (0/6 z gry)!

W drugiej połowie mecz się wyrównał, w końcówce Polonia zbliżyła się na 6 oczek, ale na więcej nie pozwoliła Taylor Soule, która z zimną krwią egzekwowała osobiste. Amerykanka w sumie zanotowała 20 punktów oraz 10 zbiórek. Double double zaliczyła także Klaudia Wnorowska (11 punktów, 10 zbiórek).

Wydarzeniem kolejki był mecz we Wrocławiu, gdzie Ślęza niespodziewanie wysoko pokonała Akademiczki z Lublina. Co ciekawe do przerwy prowadziły przyjezdne, ale druga połowa to była absolutna dominacja wrocławianek, które wyszły z szatni zupełnie odmienione. Ślęza wygrała drugą połowę różnicą 30 punktów! Nie do zatrzymania była tego popołudnia Robbi Ryan. Amerykanka robiła na boisku co chciała, zdobyła 30 punktów, miała aż 13 zbiórek oraz 5 asyst. Cztery razy trafiła za trzy punkty.

Po sześciu kolejkach jedynym niepokonanym zespołem pozostaje KGHM BC Polkowice. W sobotę mistrzynie Polski wyraźnie wygrały z Enea AZS Politechnika Poznań i mają już dwa punkty przewagi nad goniącym peletonem złożonym z drużyn z Wrocławia, Lublina, Gdyni i Sosnowca.

■ **Ślęza Wrocław – Polski Cukier AZS UMCS Lublin 89:64 (14:18, 18:19, 30:10, 27:17)**

WROCŁAW: Ryan 30 (4x3), Mielnicka 14 (1x3), Wińkowska 13 (1x3), Nunn 6, Hjern 3 (1x3) oraz Strautmane 18 (4x3), Pyka 5 (1x3), Kozik. Trener Arkadiusz RUSIN.

LUBLIN: Szymkiewicz 18 (2x3), Miskiniene 15 (1x3), Zempare 3, Stanacev 2, Kulińska 2 oraz Johnson 11 (2x3), Ullmann 7 (1x3), Trzeciak 6 (2x3), Adamczuk, Kusiak. Trener Krzysztof SZEWCZYK.

■ **KGHM BC Polkowice – Enea AZS Politechnika Poznań 91:75 (20:24, 24:19, 26:18, 21:14)**

POLKOWICE: Cannon 26 (2x3), Steinberga 12 (1x3), Gajda 10 (2x3), Jeziorna 3, Davis 9 (1x3) - Piestrzyńska 13 (2x3), Jespersen 10 (2x3), Zasada 8 (2x3), Niełacna. Trener Karol KOWALEWSKI.

POZNAŃ: Carter 7, Skobel 14 (1x3), January 16 (3x3), Pokk 10 (2x3), Rogozińska 2 - Puc 9, Popović 9 (1x3), Piasecka 5 (1x3), Rutkowska 3, Żukowska. Trener Wojciech SZAWARSKI.

■ **Polonia Warszawa - MB Zagłębie Sosnowiec 64:72 (8:20, 15:15, 18:15, 23:22)**

WARSZAWA: Pawłowska 18 (3x3), Moore 12, Dubniuk, Nicholson 21, Masłowska 5 (1x3) - Marciniak 6 (1x3), Sosnowska 2, Manala, Janczak, Bukowczan. Trener Jerome FOURNIER.

SOSNOWIEC: Nikitinaite 7 (1x3), Soule 20, Borkowska 12, Wnorowska 11 (2x3), Kuczyńska 3 (1x3) - Pszczolarska 6 (2x3), Jones 3, Jarząb 10 (1x3). Trener Jordi ARAGONES.

■ **PolskaStrefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. - KS Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o. 81:60 (17:14, 20:17, 21:13, 23:16)**

GORZÓW WLKP.: Miller 24 (4x3), Tsineke 16 (2x3), Gertchen 7 (1x3), Walker 18 (2x3), Śmiałek 3 - Kuczyńska 2, Mikulasikova 7 (1x3), Kośla 4, Lebiecka. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

BYDGOSZCZ: Porchia 20 (1x3), Keller 10, Ebo 21 (3x3), Milijković 5, Sobiech 3 - Świątkowska, Wieczyńska, Pawlikowska 1, Maławy. Trener Piotr KULPEKSZA.

■ **VBW Gdynia - Energa Toruń 88:76 (23:19, 29:18, 19:16, 17:23)**

GDYNIA: Hebard 22, Kastanek 5 (1x3), Jones 18 (2x3), Wrzesiński 4 (1x3), Ułan 8 (1x3) - Wesołowska 1, Stoupalova 8, Podgórna 8 (2x3), Jakubiuk 14, Zalewska, Stasiak, Tomasik. Trener Philip MESTDAGH.

TORUŃ: Stankiewicz 5 (1x3), Wheeler 16 (2x3), Kapinga Maweja 21, Mortensen 13, Batura 2 - Ossowska 2, Walczak 12 (2x3), Grządziela 5. Trener Elmedin OMANIĆ.

1. Polkowice	6	12	508:458
2. Wrocław	6	10	452:383
3. Lublin	6	10	468:445
4. Sosnowiec	6	10	469:438
5. Gdynia	6	10	496:446
6. Gorzów	6	9	445:412
7. Poznań	6	8	440:480
8. Toruń	6	8	441:498
9. Warszawa	6	7	389:447
10. Bydgoszcz	6	6	375:476

Najbliższe mecze: Poznań - Gdynia, Bydgoszcz - Polkowice (oba 30.11.), Sosnowiec - Wrocław, Toruń - Warszawa, Lublin - Gorzów Wlkp. (wszystkie 1.12.).

(bb)

Sport 3fc9701708

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

FRANCUZ SZALEJE!

■ Clement Noel w austriackim Gurgl po raz drugi z rzędu wygrał w sezonie slalom alpejskiego Pucharu Świata.
Kolejne miejsca na podium zajęli Szwed Kristoffer Jakobsen i Norweg Atle Lie McGrath. Polacy nie startowali.
Noel, mistrz olimpijski z Pekinu, po pierwszym przejeździe prowadził z przewagą blisko sekundy. W drugiej części rywalizacji starał się zachować do końca koncentrację, jadąc w miarę równo i swobodnie. Dbał o każdy szczegół, choć nie uniknął błędów. To jego 12. zwycięstwo PŚ w karierze w tej konkurencji.
Drugi miejsce zajął Szwed Jakobsen, który do decydującego przejazdu startował z ósmej pozycji. Ostatecznie do triumfatora stracił 0,43 s. Wyprzedził zaledwie o 0,01 s Norwega McGratha.
-Nie byłem pewny czy uda mi się wygrać. To zawsze jest szczególna sytuacja, gdy ma się tak dużą przewagę na półmetku. Wiadomo, że nie można sobie pozwolić na zbyt luźną jazdę. W drugim przejeździe zrobiłem jednak kilka błędów. Dojeżdżając do mety nie byłem pewien czy moja jazda wystarczy do zwycięstwa. Jestem szczęśliwy, że udało mi się wygrać oraz z postawy całego zespołu francuskiego" - powiedział Noel.
Francuz wygrał przed tygodniem, w fińskim Levi, inauguracyjne zawody PŚ w slalomie. Kolejne męskie zawody odbędą się w dniach 6-8 grudnia w amerykańskim Beaver Creek. Tam alpejczycy będą rywalizować w zjeździe, supergigancie i gigancie.

WYNIKI

1. Clement Noel (Francja) (52,76/53,49)	1.46,25
2. Kristoffer Jakobsen (Szwecja) (54,18/52,50)	strata 0,43 s
3. Atle Lie McGrath (Norwegia) (53,64/53,05)	0,44

Klasyfikacja generalna PŚ po 3 z 38 zawodów:

1. Henrik Kristoffersen (Norwegia)	200 pkt
Clement Noel (Francja)	200
3. Alexander Steen Olsen (Norwegia)	148

Klasyfikacja PŚ w slalomie po 2 z 12 zawodów:

1. Clement Noel (Francja)	200 pkt
2. Henrik Kristoffersen (Norwegia)	120
3. Loic Meillard (Szwajcaria)	105

(PAP)

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Paweł CZADO
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sinner ukoronował świetny rok

Włoscy tenisiści pokonali w Maladze Holandię 2:0 i obronili tytuł w rozgrywkach o Puchar Davisa.

Wminioną środę w Maladze trofeum w rozgrywkach kobiet – Billie Jean King Cup – podniosły ich koleżanki, na czele z Jasmine Paolini.

Pierwszy krok w kierunku obrony tytułu wykonał Matteo Berrettini, który rok wcześniej nie wystąpił w turnieju finałowym, a w Maladze zastąpił w składzie Lorenzo Musettiego, który w ćwierćfinale przegrał z Argentyńczykiem Francisco Cerundolo. W niedzielnym meczu z Holandią Berrettini pewnie pokonał Botica Van De Zandschulpa 6:4, 6:2. To był piąty pojedynek tych tenisistów, Włoch nie poniósł jeszcze z Holendrem porażki.

Wygraną reprezentacji Italii przypieczętował Jannik Sinner. Lider światowego rankingu po raz szósty zmierzył się z Tallonem Griekspoorem. Pochodzący z Południowego Tyrolu tenisista podtrzymał passę zwycięstw z Holendrem, wygrywając 7:6 (7-2), 6:2. To kolejne trofeum w tym roku 23-letniego Sinnera, który wcześniej wygrał wielkoszlemowe Australian Open i US Open oraz przed tygodniem w Turynie ATP Finals dla ośmiu najlepszych tenisistów sezonu.

- To był niesamowity rok. Jestem bardzo dumny z całego zespołu. Włożyłem w to mnóstwo pracy i jestem bardzo szczęśliwy, że znów trzymam to trofeum – stwierdził Sinner, który zakończył sezon 2024 z bilansem 73-6 w singlu; wygrał ostatnie 14 meczów sezonu na poziomie touru, przegrywając w tej serii tylko jednego seta.

W półfinałach Włosi pokonali Australię, która w ćwierćfinale sprawiła niespodziankę, eliminując tenisistów USA. Z kolei „pomarańczowi" w drodze do finału pokonali Niemców oraz Hiszpanów, wśród których ostatni mecz w karierze rozegrał 22-krotny mistrz Wielkiego Szlema Rafael Nadal.

W składzie drużyny włoskiej byli także Simone Bolelli i Andrea Vavassori, a jej kapitanem był Filippo Volandri. Jego podopieczni zdołali obronić tytuł. Uczynili to jako pierwszy kraj od 2013 roku, gdy drugi raz z rzędu zwyciężyli Czesi. Wcześniej zwyciężyli także w 1976 roku. Czterokrotnie Italia przegrywała w finale - w 1977, 1979, 1980 i 1998 roku. Holandia po raz pierwszy wystąpiła w meczu decydującym o trofeum.

Historia Pucharu Davisa sięga 1900 roku. Do 1972 roku obrońca trofeum miał zagwarantowany występ w finale. Najczęściej zdobywali je Amerykanie - 32 razy, jednak ostatnio w 2007 roku. Druga na liście wszech czasów jest Australia, która ma 28 tytułów, ale żadnego od 2003 roku.

(t)

WYNIKI

Finał

■ **WŁOCHY - HOLANDIA 2:0:** Matteo Berrettini - Botic van De Zandschulp 6:4, 6:2; Jannik Sinner - Tallon Griekspoor 7:6 (7-2), 6:2.

Półfinały

■ **Włochy – Australia 2:0**: Matteo Berrettini - Thanasi Kokkinakis 6:7 (6-8), 6:3, 7:5; Jannik Sinner - Alex de Minaur 6:3, 6:4.

■ **Niemcy - Holandia 0:2**: Daniel Altmaier – Botic van de Zandschulp 4:6, 7:6 (14-12), 3:6; Jan-Lennard Struff – Tallon Griekspoor 7:6 (7-4), 5:7, 4:6.

Ćwierćfinały

Włochy – Argentyna 2:1, Australia - USA 2:1, Niemcy - Kanada 2:0, Holandia - Hiszpania 2:1.



Fot. PAP/EPA

Jannik Sinner i kompania świętowali w Maladze 4 dni po triumfie swoich rodaczek.

MURRAY TRENEREM DJOKOVICIA

■ Brytyjski tenisista Andy Murray, który w sierpniu zakończył karierę, pomoże Serbowi Novakowi Djokoviciowi w przygotowaniach do pierwszego w nowym roku wielkoszlemowego turnieju Australian Open i będzie jego trenerem w trakcie zmagań w Melbourne - poinformowali w sobotę obaj gracze. - Cieszę się, że jeden z moich największych rywali będzie po tej samej stronie siatki jako mój trener - oświadczył „Nole". - Nie mogę się doczekać rozpoczęcia sezonu i rywalizacji w Australii z Andym, z którym przeżyłem wiele wyjątkowych chwil na australijskiej ziemi - dodał 37-latek z Belgradu, 24-krotny triumfator imprez Wielkiego Szlema w singlu, były lider światowego rankingu.

Ostatni sezon nie był udany dla Serba, ale zdołał zdobyć w Paryżu złoty medal olimpijski, ostatnie wielkie trofeum, którego brakowało w jego bogatej kolekcji. Z powodu problemów ze zdrowiem wycofał się m.in. z rywalizacji w ATP Finals w Turynie, w której miał bronić tytułu.
Murray, który jest starszy od Djokovicia o... tydzień, to trzykrotny zwycięzca zawodów Wielkiego Szlema, ma też w dorobku dwa złote medale olimpijskie w grze pojedynczej, a rok 2016 zakończył na szczycie rankingu ATP. Po paryskich igrzyskach oficjalnie wziął rozbrat z zawodowym sportem. Na tenisowych kortach jako profesjonaliści zmierzyli się 36 razy - 25 z tych pojedynków wygrał Serb.

NBA

OSTROGI ATAKUJĄ!

■ Golden State Warriors w piątek ograli Pelicans, ale w sobotę nie dali rady Spurs.W weekend rozegrano kolejne spotkania pucharu ligi - Emirates NBA Cup. Ciekawie było w Denver. Po trzech meczach nieobecności do składu wrócił Nikola Jokić. Serb wraz ze swoją żoną Natalią doczekali się właśniepotomka. Syn urodził się kilka dni temu. Szczęśliwy ojciec w meczu przeciw Dallas spisał się znakomicie - zanotował szóste w tym sezonie triple double (33 punkty, 17 zbiórek, 10 asyst). To jednak Mavericks wywieźli z Ball Arena wygraną. Przyjezdni grali bez swojego lidera Luki Doncicia (kontuzja nadgarstka), a Klay Thompson miał mocno rozregulowany celownik (0 punktów, 0/8 z gry). Ciężar wzięli na siebie P.J. Washington (22 punkty, 13 zbiórek, 3 przechwyty) oraz Naji Marshall (26 punktów, 3/4 za trzy). Washington zdobył 9 "oczek" w kluczowych ostatnich 3 minutach spotkania. Ta porażka oznacza, że Denver straciło szanse na awans do fazy play off w pucharze. W pucharowej rywalizacji w tej grupie bez porażki prowadzą Golden State Warriors. Wojownicy w piątek pokonali w Nowym Orleanie tamtejsze Pelikany. Najlepszym strzelcem gości był Andrew Wiggins (30 punktów), a Stephen Curry poza 19 punktami miał 7 asyst i 7 zbiórek. Brandin Podziemski, którym jest mocno zainteresowany PZKosz i polska kadra, zanotował 11 punktów, 5 zbiórek, 3 asysty. Rozgrywający miał całkiem niezły bilans rzutów za dwa (5/6), ale zupełnie nie radził sobie przy próbach zza łuku (0/5).
W sobotę kolejny raz bez Jeremy'ego Sochana wygraną odnieśli Spurs. Tym razem San Antonio pokonało wyżej notowanych Golden State. Do składu gospodarzy wrócił Victor Wembanyama. Francuz był najlepszym zawodnikiem spotkania - miał 25 punktów, 7 zbiórek, 9 asyst, 3 bloki.
Przez większość meczu prowadzili goście, ale ostatnia kwarta miała zaskakujący przebieg - Spurs wygrali ten fragment 20 oczkami. "Wemby" miał w tym okresie 12 punktów, 5 asyst i trafił dwie ważne trójki. San Antonio wygrało trzy mecze z rzędu, po raz ostatni taki wyczyn udało im się zrobić w styczniu 2021 roku!

Wyniki. Piątek. New Orleans - Golden State 108:112, Washington - Boston 96:108, Philadelphia - Brooklyn 113:98, Houston - Portland 116:88, Chicago - Atlanta 136:122, Milwaukee - Indiana 129:117, Denver - Dallas 120:123, LA Clippers - Sacramento 104:88.
Sobota. Utah - New York 121:106, Orlando - Detroit 111:100, Milwaukee - Charlotte 125:119, Houston - Portland 98:104, Chicago - Memphis 131:142, LA Lakers - Denver 102:127.

(bb)

Sport 3fc9701708

Ekstremalnie wybiegane medale

Patrycja Kapała z Lublina i Kamil Herzyk z Bielska-Białej wygrali najdłuższe biegi seniorów i zakwalifikowali się na mistrzostwa Europy w przełajach. Krajowy czempionat w urokliwym bytomskim Parku Miejskim rozgrywany był w przymrozku, śniegu i błocie.

Dla postronnego obserwatora widok biegaczek i biegaczy rywalizujących w sobotnie południe w iście zimowo-jesiennych warunkach w Bytomiu musiał budzić podziw, szacunek i uznanie – każdy z nich zasługiwał na medal.

- Warunki na trasie były trudne, bo pogoda zrobiła swoje. Natomiast zawodnicy naprawdę radzili sobie z nią w sposób imponujący - przyznał dyrektor 96. edycji mistrzostw Polski w biegach przełajowych Maciej Kurylas. Stawką biegów były nie tylko medale, ale też kwalifikacja do reprezentacji na grudniowe mistrzostwa Europy.

Od czwartku do soboty w Bytomiu regularnie pojawiały się kolejne opady białego puchu, który szczelnie otulił trasę poprowadzoną na terenie zabytkowego Parku im. Franciszka Kachla. Do tego białego antu-



Fot. Tomasz Mucha/Sport

Warunki dla biegaczy w bytomskim parku były ekstremalnie trudne

ramie temperatura oscylująca w granicach zera stopni.

Piasek na Górze Miłości

To wymusiło na organizatorach dodatkowe działania przy przygotowaniu trasy. Nad ranem dokonano specjalnych poprawek, nasypano spore ilości piasku na podbiegach – zwłaszcza na kultowej Górze Miłości, która zgodnie z przewidywaniami okazała się selektywna dla uczestników, a zbiegając z niej łatwo można było stracić równowagę. W takich warunkach wystartowało blisko 700 zawodników z całej Polski. Wielu z nich za metą padało wprost na błotnistą ziemię z wyczerpania, ale szybko zajmowali się nimi sanitariusze i służba medyczna.

- Trasa jest trudna, ale nie mogliśmy narażać zawodników na zbędne niebezpieczeństwo. Na szczęście z czasem słońce roztapiało też lód, więc było grząsko, a nie ślisko. Na to nie wpłynęły już nawet późniejsze lekkie opady śniegu. To na szczęście pozytywnie odbiło się na rywalizacji, bo było naprawdę ciekawie. Natomiast pomieszanie śniegu z ziemią sprawiło, że na trasie warunki były zdecydowanie ciężkie – ocenił Kurylas.

Olimpijczyk najlepszy

Stawką biegów seniorek i seniorów na dystansie 2 kilometrów była kwalifikacja do sztafety mieszanej 4 x 1500 metrów – konkurencji, która niedawno zadebiutowała w programie mistrzostw Europy. Najlepszy z seniorów finiszował jednak za najlepszym młodzieżowcem – Filipem Rakiem; Zawodnik AZS Politechniki Opolskiej i olimpijczyk z Paryża (na 1500 m) odniósł w Bytomiu pewne zwycięstwo.

Przy rywalizacji na dystansie 6 km trasa zrobiła się jeszcze bardziej wymagająca. Na wielu odcinkach dominowało błoto, które zdecydowanie utrudniało rywalizację. Najlepiej z tymi warunkami poradziła sobie Patrycja Kapała. Zawodniczka AZS UMCS Lublin wyraźnie, o prawie 20 sekund, wygrała na mecie z Julią Koralewską – najlepszą zawodniczką w kategorii U23.

Gospodarze z brązem

W ostatnim biegu mistrzostw – rywalizacji mężczyzn na 6 kilometrów - najlepszy okazał się Kamil Herzyk. Zawodnik SLiS JUST TEAM Bielsko-Biała przypuścił atak na przedostatnim okrążeniu, uciekł czołowej grupce i wpadł na metę 6 sekund przed resztą stawki.

Zacięta była rywalizacja na 4 km kobiet do lat 20. Wygrała Daria Domżalska, a uznawana za faworytkę Zuzanna Wiernicka zajęła czwarte miejsce. O niespodziankę postarał się też Antoni Gulbinowicz, który wygrał bieg juniorów młodszych na dystansie 5 km. Broniący tytułu na 3 km chorzowianin startujący w barwach MKS-MOSM Bytom Łukasz Zaczyk ukończył bieg zaraz za podium, przegrywając o 2 sekundy brąz z klubowym kolegą Sebastianem Słowikowskim.

Najszybszy, ale bez medalu

Do ciekawej sytuacji doszło w biegu do lat 20 mężczyzn na 5 km, w którym najlepszy był Jakub Abramczyk. Zawodnik z Radomia biegł jednak poza konkursem bo wcześniej wyczerpał - obowiązujący w sporcie juniorskim i młodzieżowym - limit startów w MP i nie mógł zdobyć medalu. Pierwszym miejscem wywalczył jednak możliwość startu w mistrzostwach Europy, które 8 grudnia odbędą się w tureckiej Antalyi. Skład reprezentacji na podstawie wyników



Fot. PZLA/Tomasz Kasjaniuk

Olimpijczyk z Paryża Filip Rak wygrał bieg seniorów na 2 kilometry.

sobotnich zawodów zostanie ogłoszony na początku przyszłego tygodnia. A medale w Bytomiu w kategorii U20 przypadły kolejnym zawodnikom.

Premierowe mistrzostwa Polski w Bytomiu, rozgrywane w sercu miasta, stały na bardzo wysokim poziomie organizacyjnym. Pomimo nieprzyjaznej pogody, zgromadziły sporo widzów na trasie, przebieg rywalizacji można było oglądać na telebimie, medale najlepszym wręczał sam prezydent miasta Mariusz Wołosz, a każdy uczestnik i obserwator mógł zagrzać się i posilić treściwym śląskim żurkiem przygotowanym przez żołnierzy wojsk obrony terytorialnej. W panujących ekstremalnych warunkach bytomskie środowisko lekkoatletyczne zdało egzamin na szóstkę!

Tomasz Mucha, PZLA

MEDALIŚCI

96. PZLA Mistrzostwa Polski w Biegach Przełajowych

Kobiety na 6 km (seniorki): 1. Patrycja KAPAŁA (AZS UMCS Lublin) 21:39, 2. Julia Koralewska (AZS AWFiS Gdańsk) 21:57, 3. Beata Niemyjska (LKS Zantyr Sztum) 21:59.

Mężczyźni na 6 km (seniorzy): 1. Kamil HERZYK (SLiS JUST TEAM Bielsko-Biała) 18:44, 2. Dariusz Boratyński (KS AZS AWF Wrocław) 18:50, 3. Maciej Megier (AZS AWFiS Gdańsk) 18:50.

Kobiety na 2 km (seniorki): 1. Magdalena BREZA (ULKS Talex Borzytuchom) 7:05, 2. Malwina Misjan (KS Team Baryła Gorzów) 7:08, 3. Małgorzata Czarnota (UMKS Nadir Jędrzejów) 7:17.

Mężczyźni na 2 km (seniorzy): 1. Filip RAK (KU AZS Politechniki Opolskiej) 5:53, 2. Michał Groberski (UKS Branim Goleniów) 5:58, 3. Dawid Borowski (KS Stal LA Ostrów Wlkp.) 6:01.

Kobiety na 6 km (U23, bieg z seniorkami): 1. Julia KORALEWSKA (AZS AWFiS Gdańsk) 21:57, 2. Olimpia Breza (KUKS Remus Kościerzyna) 22:18, 3. Katarzyna Napiórkowska (KS Maków Mazowiecki) 22:27.

Mężczyźni na 6 km (U23, bieg z seniorami): 1. Kamil HERZYK (SLiS JUST TEAM Bielsko-Biała) 18:44, 2. Maciej Megier (AZS AWFiS Gdańsk) 18:50, 3. Adam Bajorski (RLTL GGG Radom) 18:55.

Kobiety na 2 km (U23, bieg z seniorkami): 1. Magdalena BREZA (ULKS Talex Borzytuchom) 7:05, 2. Julia Ścisłowska 7:18 (KS SMS Szklarska Poręba) 7:18, 3. Aleksandra Bereśniewicz (OŚ AZS Poznań) 7:20.

Mężczyźni na 2 km (U23, bieg z seniorami): 1. Filip RAK (KU AZS Politechniki Opolskiej) 5:53, 2. Jacek Skrzeszewski (KKL Stal Stalowa Wola) 6:07, 3. Michał Piątek (CKS Budowlani Częstochowa) 6:10.

Kobiety na 2 km (U20): 1. Lena SUCHOWOLAK (RLTL GGG Radom) 7:08, 2. Aleksandra Borkowska (GKS Wilga Garwolin) 7:16, 3. Zofia Teofilewska (UKS Achilles Leszno) 7:19.

Mężczyźni na 3 km (U20): 1. Marcin KUSZ (LKS Znicz Biłgoraj) 9:32, 2. Maksymilian Zawiślak (LKS Omega Kleszczów) 9:34, 3. Igor Szydłowski (UKS Żaczek Połaniec) 9:35.

Kobiety na 4 km (U20): 1. Daria DOMŻALSKA (niestowarzyszona) 14:41, 2. Marianna Hryciuk (OKS Start Otwock) 14:46, 3. Amelia Pawelus (LKS Omega Kleszczów) 15:17.

Mężczyźni na 5 km (U20): 1. Krzysztof ZIELIŃSKI (ULKS Talex Borzytuchom) 16:08, 2. Wojciech Kozłowski (LKS Orkan Ostrzeszów) 16:16, 3. Karol Armuła (Kraków Athletics Team) 16:24.

Kobiety na 2 km (U18): 1. Róża OLCHAWA (Kraków Athletics Team) 6:57, 2. Oksana Pestka (AML Słupsk) 7:11, 3. Regina Brudny (RLTL GGG Radom) 7:14.

Mężczyźni na 3 km (U18): 1. Mikołaj OLEJNIK (RLTL GGG Radom) 9:37, 2. Antoni Jarosz (WMLKS Pomorze Stargard) 9:44, 3. Sebastian Słowikowski (MKS MOSM Bytom) 9:50.

Kobiety na 3 km (U18): 1. Zuzanna SZYMAŃSKA (LKS Vectra Włocławek) 11:03, 2. Maja Marszewska (Akademia Biegowa Kartuzy) 11:09, 3. Anna Marianna Jędrzejczyk (KS Energetyk Poznań) 11:10.

Mężczyźni na 5 km (U18): 1. Antoni GULBINOWICZ (UKS Barmin Goleniów) 16:46, 2. Jakub Filipek (CWZS Zawisza Bydgoszcz SL) 16:50, 3. Aleksander Okruciński (KS Wejher Wejherowo) 16:56.

Sport 3fc9701708

El Clasico Gradi

Rozmowa z **Mateuszem Gradeckim,** triumfatorem Challenge Tour i wielokrotnym mistrzem Polski.

W bogatej karierze golfowej występował niemal wszędzie. Teraz szykuje się do grudniowej batalii w Q-School Asian Tour. Jak to zwykle z Gradim - rozmowa toczyła się wartko.



Fot. archiwum zawodnika

Mateusz Gradecki powalczy w grudniu w Q-School Asian Tour.

Na początku tego sezonu miałeś operację kolana. Wszystko bardzo szybko się goiło. Obserwowałam to podczas Gradi Polish Open i Kram Junior Open, gdzie „Sport" był patronem medialnym, a ty pełniłeś rolę gospodarza. Trenowałeś głównie putting. Z zainteresowaniem podglądałam twoje sesje na greenie. Jak wspominasz tamten czas? Wtedy mówiłeś, że na Rosa Challenge Tour nie będziesz gotowy.

- Ciężko sobie powiedzieć, że będziesz gotowy szybciej niż to jest możliwe, a później być niezadowolonym, że to jednak idzie dłużej. Myślałem raczej odwrotnie – dam sobie czas, nie będę się spieszył i jeśli dzięki pracy pójdzie to szybciej, to będzie tylko bonus. Takie nastawienie gwarantowało spokój, który był bardzo pomocny w rehabilitacji. Dałem sobie chwile wypoczynku i resetu, jakich nie miałem od wielu lat.

Wróciłeś do gry wcześniej niż przewidywał plan. Po trzech miesiącach rehabilitacji zagrałeś tydzień przed Rosa Challenge Tour na Challenge Tour w Szwecji, zajmując tam solidne 24. miejsce. Jak ci się tam grało i jakie panowały nastroje.

- Przez cały turniej puttowałem bardzo dobrze, a to zawsze pomaga. Najwięcej zdarzyło się w ostatnim dniu. Zdecydowałem wtedy, że po pierwszych dniach solidnej - ale bez szału- gry, zmienię taktykę. Przeszedłem cuta, grając bezpiecznym fade-'m, którym chciałem wybadać sytuację. Czułem jednak, że długoplanowo to nie jest to i w kolejnej rundzie zacząłem grać draw. To okazało się lepsze. W trudnych warunkach skleiłem bardzo dobrą rundę i zdecydowałem się iść tym tropem. Resztę turnieju grałem w podobny sposób, jednak gdzieś to nie grało.. Wynikowo ułożyło się to w czwartym starcie z rzędu, na Słowacji. Tam funkcjonowała długa gra i wszystko inne, grałem chyba najlepszego golfa w życiu. Szczególnie w rundzie finałowej, gdzie wiedziałem, że prowadzę w turnieju, będąc -5 po dziewięciu dołkach. Skończyłem wszystko eaglem na piętnastce i birdiem na osiemnastce. Wszystko super działało pod presją, więc powiedziałem sobie - gram dalej! A wcześniej planowałem, że zrobię sobie przerwę. Kontynuowałem więc grę, czując, że jestem w formie i fizycznie też daję radę. Sezon się już kończy, więc i tak tych szans nie będę miał dużo, może warto cisnąć dalej? Niestety, chyba przesadziłem, albo z ilością, albo z szybkością powrotu, bo pod koniec znowu zacząłem czuć ból. Skończyło się to powrotem do rehabilitacji. W sumie, po sześciu startach na Challenge Tour, Słowacji i Q-School, wróciłem do pracy nad ciałem. Po tygodniu pojechałem na krótkie wakacje, i teraz wróciłem znowu do treningów. Czuję się znowu dobrze.

Czy podczas Slovak Open rozmawiałeś z gospodarzem Rorym Sabbatinim – sześciokrotnym zwycięzcą na PGA Tour i srebrnym medalistą igrzysk olimpijskich w Tokio?

- Tak, trochę pogadaliśmy. On zna się bardzo dobrze z Nickiem. Nick kiedyś caddiował Johnowi E. Morganowi na PGA Tour i wtedy grał też tam Rory. W tamtych czasach nie było tam zbyt wielu Europejczyków, więc wszyscy trzymali się razem. Pogadaliśmy chwilę, to bardziej były pytania typu, "co słychać", "gdzie teraz mieszkasz", "co robisz", "co ja robię".

Na Rosie jednym uderzeniem nie przeszedłeś cuta. Opisz emocje.

- Tak, to była trójka par 5. To wydarzyło się dość niefortunnie. Chciałem przebić ten bunkier, a trzeba zagrać tam prawie 280 metrów. Niestety złapałem końcówkę bunkra. Byłem blisko bandy, chciałem stamtąd grać sto metrów za rów. Piłka poleciała jakieś 80 i to kosztowało mnie bogeya na par 5, więc tak naprawdę straciłem tam dwa strzały. To jednak nie był tylko ten dołek. Drugiego dnia męczyłem się. Nie uderzałem czysto. Bardzo dobrze się ratowałem i to było cały czas granie na para. W końcu gdzieś musiało się to skończyć gorszym wynikiem na którymś z dołków. Niestety tak się stało.

Jaka była atmosfera turnieju?

- Turniej był na pewno bardzo dobrze odbierany przez graczy i organizatorów. Wszystko było zorganizowane bardzo profesjonalnie. Niestety pokazał on też gdzie jesteśmy, bo nikt z Polaków nie przeszedł cuta. OK, paru było blisko, ale to nie może być zadowalające w jakikolwiek sposób, kiedy mamy tylu reprezentantów.

Na Challenge Tour poczynałeś sobie w tym sezonie raczej ze zmiennym szczęściem. Przełomu nie było.

- Nie było kolorowo, przede wszystkim w grze ironami. Poza tym grałem całkiem dobrze. Dwa z trzech elementów były w porządku. Chipping i putting funkcjonowały dobrze, ale grałem kiepsko żelazami. To jest bardzo kosztowna część gry, która jeśli nie działa, jest źle. Na takim poziomie tak naprawdę nie można mieć żadnego elementu, który jest na kiepskim poziomie. Jakiś element może trochę odstawać, ale nie może być dużo gorszy, bo tego nie da się nadrobić. Kiedy gram dobrze, żelaza są moją mocną stroną. Kiedy ufam temu co robię i zamach jest tam gdzie chcę, wtedy żelaza są bardzo dobrą częścią mojej gry. I właśnie to była ta różnica na Słowacji. Tam trafiałem większość greenów. Wtedy cały czas jest szansa na birdie i wiem, że dużo z tego trafię.

Grałeś w tym roku Q-School DP World Tour i skończyło się na pierwszym etapie. Jak to wyglądało? Przeszkadzały też perturbacje pogodowe - to zdaje się było w czasie tych strasznych powodzi w Polsce. Wy chociaż mieliście to szczęście, że udało wam się skończyć wszystkie cztery rundy. Alejandro Pedryc, walczący w Danii nie miał tego szczęścia i tam turniej skończył się na trzech rundach.

- Tak, to było w tym samym czasie i prawie powódź była też we Francji, gdzie toczył się mój turniej. Całe cztery dni były mokre i ciągle przerywane. Wtedy częściej się rozgrzewałem niż wychodziłem na pole, które nie nadawało się do gry. Pojawiły się warunki, które wielu graczom dały większe szanse. Takie okoliczności wyrównują poziom gry. Ci co puttują lepiej na dobrych szybkich greenach, na pewno w takich ciężkich warunkach nie mają przewagi. Nie było łatwo, ja też nie grałem swojego najlepszego golfa i koniec końców nie przeszedłem dalej. Awansowali gracze z 21. miejsca, a ja byłem 43. W pewnym momencie może byłem nawet blisko tej linii, ale jednak się ie udało.

Powspominajmy dobre czasy. Zwycięstwo w Limpopo Championship w 2022 roku i niedługo potem dogrywka z Alejandro Del Reyem w Green Egg German Challenge - wtedy wydawało się, że masz niemal zaklepaną pełną kartę na DP World Tour w kolejnym sezonie. Jak czułeś się po tamtej dogrywce, czy też myślałeś, że już masz zaklepany awans?

- Nie myślałem tak. Finałowy turniej ligi jest tyle wart, że wszystko może się wydarzyć. Szczególnie, że startowałem na Majorce z dziewiętnastego miejsca, a dwudzieste przechodziło. Tam wszystko może się zmienić nawet o 5 miejsc. Jest szansa na wszystko: na wskoczenie do dziesiątki i wypadnięcie z dwudziestki. Jest dużo punktów do zarobienia, szczególnie jeśli skończysz w pierwszej piątce. Dawało to szanse wielu graczom z dalszej części rankingu. Czułem, że zrobiłem wystarczająco dużo, szczególnie grając dość równo w całym sezonie.

Skończyło się tak, a nie inaczej. Gdyby putting był lepszy to wszystko skończyłoby się dużo szybciej i nie trzeba by tego na koniec ratować. Z obu tych turniejów, które wspomniałaś, na pewno mam bardzo dobre wspomnienia. To już jest jednak przeszłość. Oczywiście można trochę na tym bazować, ale bardziej trzeba pracować nad tym co jest teraz. Fajnie jest wracać do tych wspomnień, ale to nic nie zmieni.

Tak, ale uważam, że to potrafi dać dobre nastawienie i wiedzę na co stać.

- No, tak. Wiem, że jestem w stanie grać na dobrym poziomie. To daje pewność. W golfie zdarza się, że niewiele trzeba by forma wróciła. Cały czas trzeba nad tym pracować i na pewno nie można się poddawać. W tych trudniejszych momentach trzeba samemu sobie to powtarzać. Czasami nie jest to proste i wydaje się wręcz, że jesteśmy dla siebie głównymi przeciwnikami, rywalami. Właśnie dlatego trzeba wspierać samego siebie i być swoim najlepszym przyjacielem. Trzeba budować siebie od wewnątrz. Bez tego nie da się wyjść z dołka.

rozmawiała: Kasia Nieciak

DRUGA CZĘŚĆ ROZMOWY - JUTRO

Sport 3fc9701708